



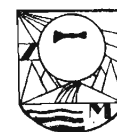
Stephanus Rex.

ŹRÓDŁA MOCY

CZASOPISMO KRAJOWE, POŚWIĘCONE KULTURZE
REGJONALNEJ ZIEM B. WIELKIEGO
KSIĘSTWA LITEWSKIEGO

ZESZYT 7

ROK V



WILNO — 1931

ODBITO W POLSKIEJ DRUKARNI NAKŁADOWEJ „LUX”, PORTOWA 7

OKŁADKĘ PROJEKTOWAŁ FERDYNAND RUSZCZYC



STANISŁAW TRZEBIŃSKI

PROLEGOMENA DO UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWYCH UNIWERSYTETU STEFANA BATOREGO

„Habent sua fata jubiliaea” a nie pierwszy raz święci je nasz uniwersytet. Poprzedni jubileusz, odpowiadający końcowi ćwierci tysiąclecia jego istnienia, obchodzono 23 czerwca 1828 roku. Trwał on co prawda jeden dzień tylko, ale był wcale solenny. Najprzód nabożeństwo u Ś-go Jana, potem akt w auli uniwersyteckiej z przemowami i deklamacjami: polskimi, łacińskimi, rosyjskimi i nawet włoskimi; „Te Deum”, na które wrócono znowu do Ś-go Jana, bankiet, na którym wznoszono zdrowie ces. Mikołaja, Nowosilcowa, wreszcie Pelikana i profesorów, wspaniała iluminacja gmachów uniwersyteckich. Medale pamiątkowe z popiersiami Stefana Batorego i Aleksandra I z jednej, a Mikołaja z drugiej strony i to nie byle jakie, bo złoty ważył 250, a srebrne po 180 gramów. W trzy lata po tych wszystkich wspaniałościach Cesarski Uniwersytet Wileński przestał istnieć.

Dzisiejsze czasy „quantum mutata ab illo”. Jak zły sen, przeminęli i Mikołaj i Nowosilcow i Pelikan. Za ubodzyśmy wprowadzić jeszcze na 250 gramowy złoty medal, ale na srebrnych i brązowych zamiast Mikołaja, który koniec końcem okazał się nie, jak ówczesny napis głosił, „Fautorem”, lecz przeciwnie „Destructor” starej Batorowej uczelni, widnieje, obok króla fundatora, postać męża, który ją na nowo powołał do życia z całą świadomością, jako placówkę naszej kultury w kraju, mającym dziś prawo nazywać się głośno krajem polskim, a chociaż i obecny horyzont nasz może nie tak jasny, jakbyśmy pragnęli, przecież

nie wiszą nad naszymi głowami chmury tak czarne, jak te, które wówczas zasłaniały słońce wszystkim ludziom, do uniwersytetu przywiązanym, a pomimo to—umiejącym patrzeć trzeźwo w przyszłość. Pod jednym tylko względem ci z przed lat 101, byli od nas szczęśliwsi. Uczelnia, której jubileusz oni obchodzili, była nieprzerwanym dalszym ciągiem Batorowej akademii. My tego dziś powiedzieć nie możemy. Ręka nieprzyjazna wykopała blisko dziewięćdziesięcioletnią wyrwę w jej istnieniu i święcąc 350-lecie założenia, nie możemy jednocześnie święcić 350-lecia jej działalności. A przecież niema pomiędzy nami zapewne nikogo ktoby z całą bezpośredniością nie odczuwał, że dając swą pracę Uniwersytetowi Stefana Batorowego, buduje on tylko na swem dawnym dziedzictwie, na zgłiszczach domu przodków, spalonego przez najeźdźców, że te stare korytarze, po których chodzi i te sale, gdzie wykłada, albo słucha wykładów, to ta sama, co niegdyś jezuicka Akademia Skargi, Poczobuta Szkoła Główna Litewska, Czartoryskiego i Śniadeckich „Cesarski Uniwersytet Wileński”. To przeświadczenie, tak głębokie, że nabierające nieledwie mocy czucia elementarnego, jak zimno, lub gorąco, pozwala, przenosząc się duchem ponad owym smutnym okresem, w ciągu którego na ruinach „Almae Matris Vilmensis” karano młodzież polską za polską mowę, uważać się za spadkobierców przeszłości akademickiej nam wszystkim. I to nietylko tej znacznej większości członków uniwersytetu, którzy, mając zresztą bez wątpienia do tego swoje dobre racje, odrazu występowali, jako zwolennicy urządzenia jubileuszowego obchodu z taką uroczystością i w tak wielkich rozmiarach, na jakie tylko zdobyć się będzie można, lecz też tym, mniej licznym, którzy, zaniepokojeni nieskończoną powodzią rozlicznych festynów, świąt i solennych rocznic, zalewających wprost naszą wskrzeszoną ojczyznę, a odrywających szerokie nieraz warstwy społeczeństwa od powszedniej systematycznej pracy, tak nam niesłychanie potrzebnej, przemawiali narazie w sensie przeciwnym.

Jak było do przewidzenia, zatrzymano się na pierwszej z tych dwu koncepcyj, ale, czy tak, czy inaczej przedewszystkiem chodziło teraz o ustalenie ściślejszej daty tego obchodu. Co do roku, były 3 lata do wyboru. Stefan Batory wydał przywilej fundacyjny w r. 1578, papież Grzegorz XIII odnośną bullę w r. 1579, a sejm Rzpltej zatwierdził fundację akademii w r. 1585. Jest rzeczą całkiem naturalną, że wybrano środkową z tych trzech rocznic, jako tę, która stanowiła jednocześnie zakończenie pierwszego dziesięciolecia egzystencji odrodzonej szkoły wyższej wraz z datą ści-

ślejszą jej uroczystego otwarcia, odbytego, jak wiadomo 11 października.

Już też w końcu r. 1927 Rektor i Senat zwrócili się do wszystkich wydziałów, proponując im wybór delegatów do ciała zbiorowego, któreby się mogło zająć obmyśleniem sposobu urządzenia uroczystości, obłożenia się profesorów dobrowolnym podatkiem na zebranie funduszu w celu zastąpienia prowizorycznych drewnianych insygniów uniwersyteckich, (beret, łańcuchów etc.) takiemiż insygniami z kruszców szlacheckich, zaopatrywania się poszczególnych profesorów w togi, których wzór miał być zaprojektowany przez prof. Ruszczyca, oraz wczesnego przygotowywania historii wydziałów, mającej wejść do księgi pamiątkowej.

Dnia 6. XII. 1927 odbyło się też pierwsze posiedzenie komisji redakcyjnej tej księgi, pod przewodnictwem Rektora Pigoń, w składzie prof. Glixellego, Kościałkowskiego, Limanowskiego, Parczewskiego, Ruszczyca, Stanisława Trzebińskiego i X. Wóycickiego. Zgodzono się na to, że księga będzie się składała z dwu części. Pierwsza, której redakcji podjął się prof. Kościałkowski, obejmować miała studia i szkice z dziejów dawnych uczelni uniwersyteckich w Wilnie: pióra autorów miejscowych i zamiejscowych, druga, pod redakcją Rektora Pigoń—historję organizacji wskrzeszonego uniwersytetu, a więc dzieje wskrzeszenia i najwcześniejszego życia uczelni, oraz kronikę poszczególnych wydziałów, obejmującą trzy części: zarys rozwoju wydziału, życiorysy profesorów, zastępców profesorów i docentów, wraz z ich bibliografią, wreszcie historję rozwoju zakładów wydziałowych.

W krótkim czasie zgłosił się też szereg autorów, którzy obiecali artykuły do pierwszej części tak, że dzięki temu, powołując się na pokaźną ich liczbę, Senat i Rektor mogli już 2. VII. 1928 zwrócić się do Prezydium Rządu z prośbą o subsydjum w sumie 15000 zł. na wydanie owej części I, której objętość obliczano w przybliżeniu na 35—40 arkuszy druku.

Wreszcie dnia 9. XI. 1928 Senat wyznaczył komisję uroczystościową, mającą obradować pod przewodnictwem Rektora. W skład jej weszli narazie prócz JM X. Falkowskiego, prof.: Pigoń, Limanowski, Żongołłowicz, Glixelli, Ruszczyca, Szymański, Zawadzki i Komarnicki. Od 31. I. 1929 brał w niej też udział prof. Stanisław Trzebiński.

Komisja ta odbyła od 15. XI. 1927 do 17. VI. 1929 razem 23 posiedzenia.

Zaraz na pierwszym posiedzeniu powzięto szereg ważnych postanowień, mających stanowić podstawy przyszłych obrad. A więc

uchwalono, aby komisja ustabilizowała się, jako właściwa komisja wykonawcza, która do poszczególnych zadań formować będzie podkomisje osobne, aby prosić Marszałka Piłsudskiego o protektorat a Senat o utworzenie komitetu honorowego, do którego by weszli przedstawiciele rodzin znacznych, związanych w przeszłości z dziejami uniwersytetu oraz osoby zasłużone przy wskrzeszeniu uniwersytetu. Komitet ten w istocie utworzono¹.

Do Warszawy postanowiono wysłać delegację, składającą się z JM Rektora, profesorów: X. Żongołłowicza, Ruszczyca, Zawadzkiego i Szymańskiego, którzyby przedłożywszy preliminarz wydatków uroczystościowych, opracowany przez X. Żongołłowicza, postarała się o uzyskanie środków, potrzebnych na urządzenie obchodu w szerokich rozmiarach. Dalej postanowiono wszcząć kroki o rewindykację dawnych insygniów i dyplomów uniwersyteckich wywiezionych do Rosji, a w razie nieodzyskania ich, sprawienia nowych ze szlacheckich kruszców, powzięto postanowienie w sprawie tego dla Senatu i poszczególnych profesorów, wydania księgi pamiątkowej w myśl uchwał komisji, wybicia medalu pamiątkowego z wizerunkami króla Stefana Batorego i Marszałka Piłsudskiego, wmurowania tablicy pamiątkowej ku uczczeniu biskupa Protasewicza, urządzenia wystawy retrospektywnej z dziejów uniwersytetu. Dalej uchwalono restaurację kapitałną Coll. Ś-to Jańskiego: zewnątrz i wewnątrz, splanowanie głównego dziedzińca (Skargi) według planu wydz. sztuk pięknych i poczynienie kroków w celu wzniesienia tam pomnika Stefana Batorego, odzyskanie, o ile się da, i urządzenie lokalu reprezentacyjnego w gmachu — Wielka 24.

Wreszcie ceremoniał samej uroczystości postanowiono ustalić, korzystając z doświadczenia innych uniwersytetów krajowych i zagranicznych.

Jednakże możliwość wykonania tych zamierzeń zależała przede wszystkim od funduszy, które uniwersytet będzie miał w tym celu do rozporządzenia.

Według prowizorycznego preliminarza, wykonanego przez wydział sztuk p. i przyjętego do wiadomości na posiedzeniu komisji dnia 6-XII 1928, koszty gruntownej restauracji coll. Ś-to Jańskiego wraz z kosztami samego obchodu wyniosłyby około 350.000 zł. Do tego wypadłoby jeszcze doliczyć koszty wydawnictwa (księgi pamiątkowej w dwu częściach) wraz z kosztami przyjęcia gości zaproszonych na obchód około 50.000 zł., a więc razem do 400.000 zł. Otóż z początku zdawało się z rozmów, prowadzonych z członkami rządu w Warszawie, że taką sumę będzie można stamtąd uzyskać.

Przypuszczano mianowicie, że prócz sumy 100.000 zł. przeznaczonej na obchód przez M. W. R. i O. P. liczyć jeszcze będzie można na osobne zapomogi M. S. Z., oraz z funduszu kultury narodowej, będącego w rozporządzeniu Prezydium Rady Ministrów, i z pozostałości budżetowych, wreszcie z kredytów budowlanych, przeznaczonych na inwestycje w budynkach uniwersyteckich. Wszystko to jednak były wówczas rzeczy nie dosyć ustalone a niebawem wyjaśniło się, że jedyną sumą, na którą z pewnością liczyć będzie można, jest tymczasem suma 100.000 zł., uchwalona przez Sejm, a obejmująca już też 25.000 zł. na wydawnictwa uroczystościowe. Inne sperandy zaś mogły wprawdzie, ale nie musiały się ziścić. Wobec tego postanowiono na posiedzeniu komisji z 11.IV 1929 zredukować kosztorys inwestycji budowlanych do 170.000, podczas gdy już poprzednio zaczęto się oglądać za innymi źródłami wpływów pieniężnych. Jeszcze bowiem na posiedzeniu z dnia 17 grudnia 1928 r. postanowiono rozpocząć akcję, mającą na celu zainteresowanie sprawą jubileuszową uniwersyteckiego urzędów wojewódzkich, instytucji samorządowych i społeczeństwa północno-wschodnich ziem Polski.

Ułatwieniem wyżej wyszczególnionych zamierzeń bardzo szczerze zajął się P. Wojewoda Wileński Władysław Raczkiewicz, organizując dnia 25 lutego 1929 roku podczas zjazdu wojewodów w Wilnie, ich konferencję wspólnie z komisją uroczystościową. Wzięli w niej udział pp. Wojewodowie: Wileński, Nowogródzki, Białostocki, Poleski i Wołyński.

Wszyscy oni przyrzekli nie tylko poparcie pieniężne poczynają jubileuszowych uniwersyteckich w miarę możliwości, lecz też odpowiednią propagandę na sejmikach i wśród społeczeństwa odnośnych województw przy pomocy odezwy, o której zredugowanie uproszono profesora Kościałkowskiego. Odezwa ta była w samej rzeczy gotowa już w początku marca², a jako jej wynik zaczęły niebawem napływać ze wschodnio-północnych województw datki, będące dowodem, że tradycje uniwersyteckie wśród naszego społeczeństwa przecież potrafiły się utrzymać pomimo tak długo trwających niepomysłnych warunków³. Podczas wyżej wspomnianej konferencji podniesiono też myśl, poprzednio już na komisji powziętą, aby o ile to będzie możliwe, województwa obrały sobie za przedmiot swej ofiarności, doprowadzenie do porządku jednego z dziedzińców coll. Ś-to Jańskiego. Należało się bowiem spodziewać, że takie postawienie kwestji, ułatwiając upamiętnienie zasług, położonych około odbudowy uniwersytetu przez dane grupy ludności drogą np. umieszczenia

odpowiednich napisów we właściwych miejscach, zachęci je do tym wydatniejszych świadczeń.

Zwrócono się też do wojskowości ze względu na to, że na terenie szpitala garnizonowego mieści się cały szereg uniwersyteckich zakładów. Chodziło zwłaszcza o dwie sprawy. Pierwszą z nich była kwestja uporządkowania rozległego parku, niegdyś Sapieżyńskiego, stanowiącego dziś teren szpitalny mieszczący szereg zakładów Wydziału Lekarskiego, a znajdującego się w stanie dość znacznego opuszczenia, następnie zaś poczynienia najkonieczniejszych przynajmniej restauracyj w kościółku po-Trzyniarskim, również gwałtownie poprawy potrzebującym, a należącym do kompleksu budynków, na przestrzeni szpitalnej się znajdujących. Wreszcie, nosząc się z zamiarem umieszczenia na dziedzińcach uniwersyteckich posągów, ewentualnie popiersi króla Stefana Batorego i Adama Mickiewicza, zwrócono się do władz wojskowych z prośbą o udzielenie na ten cel pewnej ilości brązu. Tutaj także spotkaliśmy się z przychylnym ustosunkowaniem się władz wojskowych, aczkolwiek nie wszystkie prośby komisji mogły zostać w zupełności wypełnione. Pokazało się mianowicie, że według kosztorysu, sporządzonego 30.IV.1929 r. doprowadzenie do należytego porządku terenu szpitala garnizonowego wyniosłoby 49000 zł., której to sumy władze wojskowe do rozporządzenia nie mają. Natomiast na najpotrzebniejsze inwestycje w kościele po-Trzyniarskim MSWojsk. i DOK III wyasygnowały razem 10000 zł. a sprawę brązu załatwiły bardzo życzliwie, ofiarując bezpłatnie 1000 kilo, a 5000 kilo po cenie 2,30 za kilo. Skorzystanie z tej ofiary jednak uniwersytet musiał sobie zarezerwować na później, na razie nie mając możności realizacji pomnikowych zamierzeń.

Koniec końcem w czerwcu r. 1929 komisja osiągnęła możność ustalenia przynajmniej w przybliżeniu sum, któremi będzie rozporządzała na pokrycie kosztów obchodu 350-ciolecia. Oprócz uchwalonych przez sejm nadzwyczajnych kredytów w sumie 100000 zł. można było liczyć jeszcze na drugie tyle z tegorocznych normalnych kredytów budowlanych, oraz na pewne, narazie niewielkie wpływy od województw.

MSZ, do którego władze uniwersyteckie kilkakrotnie się udawały, otworzyło kredyt razem na 20000 zł. tytułem częściowego pokrycia kosztów księgi pamiątkowej, premier Bartel ofiarował się sprawić pierścień rektorski, a po jego ustąpieniu przyjął na siebie to zobowiązanie premier Świtalski. Wreszcie część profesorów zgodziła się na opodatkowanie w sumie 5 zł. miesięcznie na koszty przyjęcia gości uroczystościowych, deklarując jedno-

częśnie pewne kwoty (przeważnie po 50—100 zł.) płatne w ratach miesięcznych na insygnia uniwersyteckie, podczas gdy dnia 24 lipca 1929 r. profesor chemji fizjologicznej D-r Michał Seńkowski ofiarował 371,5 gramów czystego złota na berło uniwersyteckie. Dzięki temu można było częściowo przynajmniej pocieszyć się po nieudanej próbie odzyskania za pośrednictwem poselstwa sowieckiego w Warszawie insygniów i dyplomów dawnego uniwersytetu, niegdyś wywiezionych do Rosji. Następstwem długo trwającej niezdecydowanej sytuacji finansowej było jednak to, że dopiero w ciągu lata 1929 roku można było przystąpić do robót budowlanych. Istniało więc niebezpieczeństwo, które się szczęściem nie ziściło, że pomimo największego pośpiechu, zwłaszcza w razie nie sprzyjających warunków atmosferycznych, nie wszystko da się w porę wykończyć.

Ale była jeszcze jedna sprawa, która od samego początku leżała na sercu komisji uroczystościowej, domagając się wczesnego przemyślenia i załatwienia.

Joachim Lelewel tak mocno wierzył we wskrzeszenie Uniwersytetu Wileńskiego, że zapisał mu swoje bogate zbiory, które też od niedawna znajdują się już w posiadaniu tej instytucji. To też gorącym pragnieniem uniwersytetu było, aby prochy znakomitego uczonego spoczęły na miejscu dawnej jego działalności i wszyscy tęskniliśmy do chwili, kiedy podobnie, jak przed wiekiem przeszło, do żywego, pełnego sił i zapału do pracy profesora wołał Mickiewicz, dziś do szczątków wielkiego historyka moglibyśmy zawołać: „Od dawna modłom naszym będący na celu, znowu do nas, koronny wracasz Lelewelu”. Szczątki te tymczasem cicho spoczywały na paryskim cmentarzu Montmartre, trzeba więc je było stamtąd do Wilna sprowadzić, a do tego nieodzowna była pomoc M. S. Z., do którego też uniwersytet się zwrócił 14 stycznia 1929 r. Pomoc ta nie zawiodła i po dokładnem ustaleniu miejsca na Montmartre przez prof. F. Ruszczyca przy chętniej pomocy i informacjach konserwatora Biblioteki Polskiej w Paryżu St. Koczorowskiego w czerwcu roku ubiegłego M. S. Z. wzięło na siebie całą pracę i wszystkie koszty, związane z tą sprawą.

Z zagadnieniem, dotyczącem funduszków, związana była jednak nietylko sprawa rozmiaru inwestycji budowlanych, lecz też niemniej sprawa skali samego obchodu, a z nią kwestja zawiadomienia innych wyższych zakładów naukowych krajowych i zwłaszcza zagranicznych, łącząca się ściśle z koniecznością zdecydowania się w krótkim czasie na to, czy tylko zawiadamiać, czy

też zapraszać, a jeżeli zapraszać, to kogo i w jakiej formie. Pytanie to, napozór łatwe, komplikowało się przy bliższem przyjrzeniu się mu różnemi względami, ogólnej, lecz też i lokalnej natury. To też komisja tym napozór drugorzędnego charakteru rozważaniom wiele uwagi i trudu poświęcić musiała, tym więcej, że normy, któremi wypadało się kierować, musiały ulegać zmianie w miarę zmieniania się widoków na rozporządzalne zasoby pieniężne. Ostatecznie zasięgnąwszy w tej mierze opinii Senatu, z którym zresztą komisja pozostawała w stałym kontakcie, zatrzymano się na myśli, aby wystosować do wszystkich wyższych uczelni o charakterze akademickim odezwę w języku łacińskim, zredagowaną na prośbę komisji przez X. Prof. Żongolłowicza z prostem zawiadomieniem o przewidywanej uroczystości*),

1) UNIVERSITAS STUDIORUM VILNENSIS BATHOREANA UNIVERSITATIBUS STUDIORUM ACADEMIIS ATHENAEIS GYMNASIIS S. P. D.

Stephanus Bathory Poloniae Rex rerum civilium et militarium peritissimus, omni liberali doctrina politissimus, anno MDLXXIX bello immani saeviente Studium Generale Vilnae condidit, quod placidae pacis monumentum perenne esset atque rudes incultasque gentes quae Orientis partes incolunt ad humanitatem informaret, litteris, disciplinis, artibus liberalibus institueret.

Quam spem cogitationum et consiliorum regii conditoris Academia nostra numquam fefellit.

Universitas Vilnensis Bathoreana a Cracoviensi, Prabhensi, Vindobonensi Academiis ingentibus itineribus disiuncta, inter Pontum Euxinum Caspiumque mare, Album pelagus atque Siberiam nive perenni obrutam in media solitudine collocata et constituta, delectis cooptatisque in magistrorum ordinem nostris viris praestantissimis, ut Skarga, Śmiglecki, Łęczycki, Sarbiewski, Poczobut, Lelewel, Śniadecki par nobile fratrum, adgregatis eruditis Britannis, Gallis, Italis, Germanis, ut Bosgrave, Gilibert, Sartoris, Cappelli, Forster, Groddeck, Frank, cultum atque humanitatem agrestibus regionibus trans Dunam et Borysthenem intulit, easdem doctrina et eruditione conlustravit, adulescentes nostros atque externos disciplinis erudit, artibus liberalibus ornavit, ad virtutem adrexit docuitque alta cupere, alta sperare atque viros ingeniis magnis excellentes Adamum Mickiewicz et Iulium Słowacki poetas illos et vates, I. I. Kraszewski celeberrimum scriptorem tulit.

Universitas nostra hostili manu anno MDCCCXXXII deleta atque interempta, Polonia restituta, anno MCMXIX a Iosepho Piłsudski instaurata abhinc annos decem in opimo solo doctrinas disciplinasque atque artes liberales juvenili animi ardore serit atque colit.

Itaque LXX lustris exactis inclutorum decessorum nostrorum et eruditi temporis acti hoc anno a. d. VI Idus Octobres sollemni celebratione memoriam repetere constituimus.

Cum omnium terrarum homines litterati conlegae sint et quasi amici, de sollemnitate nostra Vos, Viri clarissimi atque doctissimi, certiores facimus. Valet.

✠ Nostra Senatusque voluntate et iudicio dedimus a. d. VIII Kalendas Iulias MCMXIX.

C. Falkowski, Rector

posyłając osobne zaproszenia tylko do szkół akademickich krajowych i krajowych władz i urzędów i generała jezuitów ze względu na pierwotny duchowny charakter Batorowej uczelni. (Osobne zawiadomienie wysłano do Ojca Św.) Postąpiono zaś tak, uświadamiając sobie, że pomimo zastosowania mniej obowiązującej formy odezwy, przedstawiciele niektórych zagranicznych uczelni szczególnie Wilnem się interesujący, przecie zechcą wziąć udział w uroczystościach, my zaś, przyjmując ich całym sercem, nie będziemy się poczuli do tak wielkiej odpowiedzialności, jakiej ciężar zaważyłby na nas, gdybyśmy poprzednio wielkie liczby gości byli do przybycia do naszego miasta wyraźnie zaprosili. Tak więc całej uroczystości, po długich rozważaniach, ostatecznie postanowiono nadać charakter święta krajowego, bez pretensyj do szerokich międzynarodowych rozmiarów. Doktoraty honorowe od poszczególnych wydziałów z racji jubileuszu ofiarowane uczynom krajowym i zagranicznym wykazuje spis następujący:

P. Prezydent Rzplitej Prof. Dr. Ignacy Mościcki, Wydział Matem.-Przyr.

Wydział Teologiczny

Generał OO. Jezuitów O. Kazimierz Ledóchowski — Rzym
X. Prof. Jan Fijałek — Kraków

Wydział Humanistyczny

Prof. Józef Bedier — Paryż
Prof. Juljusz Bertoni — Rzym
Prof. Mikołaj Jorga — Bukareszt
Prof. J. J. Mikkoła — Helsingfors
Prof. Ludomir Niederle — Praga
Prof. G. R. Noyes — Berkley (Kalifornia)
Prof. L. Szadeczky — Szeged
Prof. Wilhelm Bruchnalski — Lwów
Prof. Jan Rozwadowski — Kraków
Prof. Adam Wrzosek — Poznań
Prof. Tadeusz Zieliński — Warszawa

Wydział Prawa i Nauk Społecznych

Prof. Henryk Berthelémy — Paryż
Prof. Piotr Bonfante — Rzym
Prof. Paweł Fournier — Paryż
Prof. Salvator Riccobono — Palermo
Prof. Karol Stooss — Zürich
Prof. Władysław Abraham — Lwów
Prof. Władysław Leopold Jaworski — Kraków
Prof. Stanisław Kutrzeba — Kraków
Prof. Ignacy Koschembar-Łyskowski — Warszawa
Prof. Leon Petrażycki — Warszawa
Prof. Stanisław Starzyński — Lwów

Wydział Matemat.-Przyrodniczy

Prof. Emil Godlewski — Kraków
Dr. Stanisław Michalski — Warszawa
Prof. Michał Siedlecki — Kraków

Wydział Lekarski

Prof. Paweł Baillart — Paryż
Prof. Ludwik Bruntz — Nancy
Prof. Ludwik Pussep — Dorpat
Prof. Karol Richet — Paryż
Prof. Henryk Roger — Paryż
Prof. Antoni Gluziński — Warszawa
Prof. Kazimierz Kostanecki — Kraków
Dr. Witold Węstawski — Wilno.

W tych warunkach już można było przystąpić do ułożenia w głównych zarysach programu uroczystości, które uchwalono odbyć pomiędzy 9 a 11 października, rozkładając poszczególne ich fazy w sposób następujący. Pierwszy dzień, to jest 9-ty października byłby poświęcony pamięci zmarłych, a więc pogrzebowi prochów Lelewela na Rossie oraz oddania czci popiołom profesorów dawnego i wskrzeszonego uniwersytetu, spoczywającym na różnych cmentarzach wileńskich. Wiele z tych grobów znajdowało się w stanie większego lub mniejszego opuszczenia, o niektórych zaś wiedzano wprawdzie, że się znajdują na tym lub innym cmentarzu, ale miejsce dziś już było nieznane. Sprawą tą zajęła się komisja uroczystościowa jeszcze 17-I.1929, postanawiając prosić profesora Ruszczyca, aby z prof. Kościalkowskim i p. Lucjanem Uziębłą zechcieli się zająć ustaleniem, kto gdzie pochowany, i o ile można, odnalezieniem grobów. Skoro wyżej wymienieni panowie pracę swą wykonali, ustalając, że na cmentarzach wileńskich znajdują się ogółem 44 groby profesorów uniwersytetu,⁴ zwrócono się do poszczególnych wydziałów, prosząc je o to, aby każdy z nich zechciał doprowadzić do porządku groby swoich profesorów na koszt własny. Zaznaczyć należy, że niestety, nie wszystkie groby dało się jeszcze odnowić.

Drugi dzień, to jest 10 października, przeznaczono na właściwą uroczystość jubileuszową, mającą się odbyć w kościele Ś-go Jana, na ten czas chwilowo sekularyzowanym, a na 11 października wyznaczono uroczystość rozpoczęcia nowego roku akademickiego, przewidzianą według trybu, praktykowanego corocznie. Wspominaliśmy już, że na pierwszym posiedzeniu komisji uroczystościowej w listopadzie 1928 r. pomyślano też o wystawie różnych przedmiotów w ten, czy inny sposób łączących się

z uroczystością. Uniwersytet asygnował na ten cel 2000 zł., a realizacją tej myśli zajął się z wielką gorliwością i znajomością rzeczy pod kierunkiem Dyrektora Dr. Rygła zarząd uniwersyteckiej biblioteki publicznej, w której też lokalu wystawa się odbyła w okresie uroczystościowym, ściągając liczne rzesze odwiedzających. Wystawę umieszczono w 3 salach bibliotecznych, z których każda odpowiadać miała pewnemu działowi pamiątek. Jedna przeznaczona była na pamiątki po Lelewelu, druga na pamiątkowe okazy, ilustrujące dzieje akademii jezuickiej, Szkoły Głównej i ces. Uniwersytetu, trzecia zaś miała odzwierciedlać życie wskrzeszonego U. S. B. Prócz obiektów, należących do uniwersytetu i biblioteki, znalazły się w charakterze eksponatów na tej wystawie przedmioty w tym celu dane do dyspozycji przez różne instytucje, a więc W.T.L., T.P.N., oraz osoby prywatne.

Jeszcze bowiem w styczniu 1929 r. uniwersytet zwrócił się do biblioteki uniwersyteckiej warszawskiej, prosząc ją o nadesłanie wykazów druków i rękopisów, dotyczących Wilna, oraz użyczenia tych z nich, których Wilno nie posiada, jako eksponatów wystawowych, otrzymując pod datą 24-III.1929 przychylną odpowiedź. Podobnie zwrócono się 31-VII.1929 do M. W. R. i O. P. z prośbą o wczesny zwrot tablic wykresów i t. p. wiadomości, które swojego czasu za pośrednictwem M. W. R. i O. P. wysłał U. S. B. na K. W. P. do Poznania, a które tam w okresie jubileuszowym potrzebne nie będą.

Tak się przedstawiają w głównych zarysach zabiegi przez U. S. B. w celu godnego przygotowania jubileuszowych uroczystości przedsięwzięte. Sąd o tem, czy były one przeprowadzone w odpowiedni sposób i w dostatecznych rozmiarach, należy do uczestników jubileuszu 350-ciolecia.

P R Z Y P I S Y

1. Do Komitetu tego weszli: Książę Czartoryski Zdzisław, Mickiewiczówna Marja, Książę Puzyna, Książę Radziwiłł, Książę Sapieha, Margrabina Umiaostowska Janina, Józef Kallenbach Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prof. Łukasiewicz Jan b. Minister W. R. i O. P., Michalski Stanisław, Przesmycki Zenon b. Minister Sztuki i Kultury, Prof. Dr. Michał Siedlecki pierwszy Rektor Uniwersytetu Stefana Batorego, Prof. Wrzosek Adam b. Dyrektor Departamentu Nauki i Szkół Wyższych, Bochwic Lucjan Prezes Sądu Apelacyjnego, Węstawski Witold Prezes Macierzy Szk., Generał Żeligowski Lucjan, Gieczewicz Hipolit Prezes Związku Ziemiaków, Hanusowicz Jan Prałat Kapituły Wileńskiej, Jabrzykowski Romuald Arcybiskup Wileński, Władysław Raczkiewicz, Wojewoda Wileński.

Komitet Wykonawczy: Rektor Dr. Czesław Falkowski, Prorektor Dr. Stanisław Pigoń, Prof. Stefan Glixelli, Prof. Dr. Wacław Komarnicki, Prof. Julian Szymański, Prof. Władysław Zawadzki, Prof. Dr. Bronisław Zongołowicz.

2. Na jesieni r. 1929 — Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie święci 350-tą rocznicę założenia swego i 10-tą rocznicę powołania do nowego życia.

W rzedzie rocznic, które święcić winna kultura polska, rocznica Wszechnicy Batorowej, jest jedną z największych i najdostojniejszych, jedynym świętem, jakie porównać można ze świetnym jubileuszem 500-lecia Wszechnicy Jagiellońskiej, przez cały świat naukowy polski obchodzonym, uroczystie w r. 1900, a zarazem pierwszeństwa tego rodzaju świętem w Niepodległej Polsce, z której wskrzeszeniem — odrodzona przed 10-ciu laty uczelnia nasza — jest jak najściślej związana.

Nietylko zresztą ze względu na kilkowiekowe istnienie Wszechnicy Wileńskiej, któremu pochłubić się mogą nieliczne uniwersytety świata, ale ze względu na rolę swoją, jaką odegrała w przeszłości, jako bastion kultury zachodniej, najdalej w epoce złotej dziejów dawnej Rzplitej na wschód wysunięty mocarną dłońią Króla Stefana, największego z władców naszych w czasach nowożytnych, również ze względu na to, że w ciągu stuleci słowo prawdy naukowej z jej katedr głosili ludzie tej miary i tej zasługi naukowej, co wieszcy Skarga, pierwszy jej rektor, co Poczeb, Leleweł i Śniadeccy, niemniej i z tego powodu, że w jej sędziwych murach kształcili się pod kierunkiem zasłużonych mistrzów, zasłużeni nauką i cnotą obywatelską, uczniowie, a przede wszystkim, że tu się sposobili do górnego lotu najwięksi geniusze narodu — Mickiewicz i Słowacki, którzy „krwią żywiącą” się stali dla całych pokoleń.

Jeżeli wszakże dla ogólnej kultury europejskiej i dla całego Narodu Uniwersytet Wileński, a przez to samo i jubileuszowa rocznica jego posiada wyjątkowe znaczenie, to zwłaszcza da się to powiedzieć o społeczeństwie Województwa Wschodnich Rzplitej, dla których niegdyś Uniwersytet ten przede wszystkim był stworzony, których synowie niegdyś tutaj światło wiedzy najliczniej czerpali i dla których „matką żywicielką” pragnie się stać ona znowu, gdy po kilkudziesięcioletnim zamknięciu została przed laty 10-ciu dzielnością żołnierza polskiego i wolą Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego do życia wskrzeszoną.

Z pewnością też Województwa Wschodnie Rzplitej zechcą, tak jak powinny, w szczególniejszy sposób złożyć swej Almae Matri hołd należny w jej święto jubileuszowe, by stwierdzić pamiątkę jej zasługi żywy związek, łączący Władze i Społeczeństwo tych Województw z jej pracą i działalnością obecnie.

Rektor i Senat Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie pragnie uczcić podwójny jubileusz Uczelni, na której czele stoi, nie tylko uroczystym obchodem w dn. 11 października 1929 r. (t. j. łącznie obydwie rocznice w jedną — równo w 10 lat od wskrzeszenia Uniwersytetu przez Marszałka Piłsudskiego), nie tylko przez wydanie Księgi Pamiątkowej, — ale dokładając starań, by obchód wypadł jak najświetniej — chciałby jednocześnie, by pozostawił on skutki jaknajtrwalsze i dla dalszego rozwoju Uniwersytetu jak najpomysłniejsze, przez restaurację i uprzątnienie gmachów uniwersyteckich i sal wykładowych, ażeby godnie reprezentować mogły one wielkie tradycje i zadania, którym służą.

Do urzeczywistnienia tych zamiarów niezbędne jest oczywiście jak najszersze poparcie ogółu i czynników decydujących, które zechcą w ten sposób do uświetnienia wielkiej rocznicy przyczynić się i hołd jej złożyć.

W tym celu Rektor i Senat Uniwersytetu rzucają myśl, by główny podwójny Uniwersytecki im. Piotra Skargi, przed frontem Kościoła S-go Jana, okolony z trzech stron sędziwymi (lecz niestety spaczonymi przez przeróbki późniejsze) murami Wszechnicy został odrestaurowany i odnowiony z przywróceniem form architektonicznych oraz godnie przyzdobiony kosztem Województwa Wschodnich Rzeczypospolitej, tak iżby mógł pomieścić w przyszłości pomnik swego królewskiego fundatora.

W tej myśli Rektor i Senat zwracają się do JWPana Wojewody z gorącą prośbą o łaskawe poparcie całym swym wpływem tych zamierzeń, — o powiadomienie o powyższym urzędów, instytucyj i całego ogółu na terenie podwładnego sobie województwa, a zwłaszcza o spowodowanie odpowiednich uchwał samorządów miejskich i powiatowych, któreby jak najwydatniej z materialną przyszły pomocą.

Nadmieniamy przytem, że odpowiednia tablica pamiątkowa w podwórku uniwersyteckim czyn ofiarny przekazałaby potomności, nazwy zaś instytucyj oraz nazwiska tych wszystkich, którzy do zrealizowania sprawy się przyczynili na zawsze zostaną otoczone wdzięczną pamięcią w Kronikach Uczelni.

W niepełnej nadziei, że JWPan Wojewoda zechce się przychylnie odnieść do niniejszej prośby naszej, polecamy ją raz jeszcze względem Pańskim i prosimy o łaskawą a możliwie rychłą odpowiedź, wyrażającą ogólny pogląd na sprawę, — o konkretną zaś wiadomość co do wysokości sum zadeklarowanych do dn. 1 maja r. b., tak iżby odpowiednie roboty mogły być rozpoczęte z początkiem najbliższego sezonu budowlanego i ukończone całkowicie przed terminem obchodu w październiku r. b.

3. Oto ich wykaz (sumy przekazane bezpośrednio Uniwersytetowi):

Magistrat m. Zdzieciół	25.— zł.
„ „ Podbrodzia	10.—
„ „ Lidy	50.—
Gmina Zuchowska	15.—
„ Szemietowszczyzna	10.—
„ Kurzeniec	50.—
„ Bohin	10.—
„ Drohiczyn Pol.	100.—
„ Mir	50.—
Gmina Wsielub	50.—
„ Krzywicze	13.90
„ Mołodeczno	10.—
„ Komaje	10.—
„ Łyntupy	5.10
„ Wiszniew	7.—
„ Opsa	50.—
„ Dołhinów	16.15
„ Plussy	20.—
„ Żyrmuny	50.—
„ Lida	50.—
„ Oszmiana	500.—
„ Orla	200.—
Sejmik Braśławski	2000.—
„ Wileńsko-Trocki	1500.—
„ Braśławski (dodatk.)	500.—
Gmina Kołowicze	25.—



Sejmik Święciański 300.—
 Gmina Hoduciszki 25.—
 Wydział powiatowy w Mołodecznie . . . 1500.—

Razem 7.152.15 zł.

4. Spis grobów profesorów dawnego Uniwersytetu Wileńskiego na cmentarzach wileńskich (groby, których nie odnaleziono, oznaczono *):

Cmentarz Rossa:

Wydział Humanistyczny

Euzebjusz Słowacki
 Stanisław Hryniewicz
 Tomasz Husarzewski (katakumby)

Wydział Lekarski

August Becu
 Ferdynand Spitznagel
 Felix Rymkiewicz *
 Józef Korzeniewski
 Wincenty Herberski *

Z wskrzeszonego Uniwersytetu

Antoni Mikulski
 Rafał Radziwiłłowicz (po jubileuszu)

Wydział Matemat.-Przyrodniczy

Tomasz Życki *
 Zygmunt Rewkowski
 Antoni Wyrwicz
 Jan Waszkiewicz

Wydział Teologiczny

X. Platon Sosnowski
 X. Ignacy Borowski

Wydział Sztuk Pięknych

Franciszek Smuglewicz (katakumby)
 Chruścicki, adjunkt (katakumby)
 Jelski (katakumby)

Biblioteka Uniwersytecka

Adam Jocher

Cmentarz Bernardyński:

Wydział Humanistyczny

Leon Borowski
 Deneves * (katakumby)
 X. Konstanty Bogusławski *

Wydział Teologiczny

X. Jan Skidell *

Wydział Matem.-Przyrodn.

X. Józef Jundziłł
 X. Stanisław Bonifacy Jundziłł
 Michał Poliński
 Walerjan Górski
 Ignacy Jakowicki
 Zacharjasz Niemczewski
 Franciszek Narwoysz * (katakumby)
 Stefan Stubielewicz

Wydział Lekarski

Jan Lobenwein *
 Adam Bielkiewicz

Z wskrzeszonego uniw.

Józef Ziemacki

Biblioteka Uniwersytecka

Ludwik Sobolewski

Cmentarz przy kościele św. Stefana:

Wydział Teologiczny

X. Dawid Pilchowski, biskup
 X. Antoni Dowgird *

Wydział Lekarski

Andrzej Matusiewicz
 Mikołaj Regnier *

Wydział Sztuk Pięknych

Gucewicz (tablica)

Cmentarz św. Piotra i Pawła na Antokolu:

Wydział Teologiczny

X. Jan-Kanty Chodani

Cmentarz Fwangelicki:

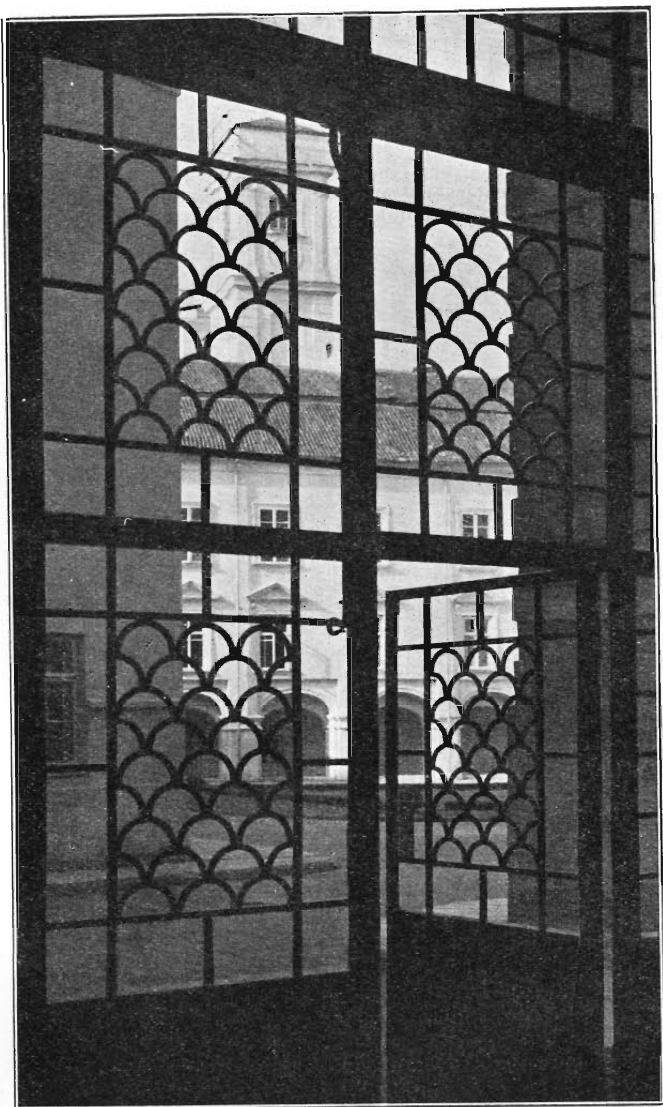
Wydział Lekarski

Jan Fryderyk Nizzkowski
 Adam Ferdynand Adamowicz
 Adolf Abicht
 Aleksander Woelk

Cmentarz Prawosławny na Lipówce:

Wydział Prawny

Paweł Kukolnik



Główna brama uniwersytecka

Fot. J. Bułhak

FERDYNAND RUSZCZYC

ODNOWIENIE MURÓW UNIWERSYTECKICH 1919—1929

Są rękopisy — rzadkie, cenione bardzo — pergaminy, na których przez liter szeregi przeświecają inne, pożółkłe, nie od razu czytelne, dawno spisane, pierwotne. I widzi się jedno pismo wyraźne, bliższe, a za niem drugie — dalekie. Palimpsesty.

Są mury dziwne, złożone z uwarstwień, mury, co rosły wiekami, przechodziły czasu koleje, niszczone i odnawiane... Zmienne było ich przeznaczenie, żyły i gasły i znowu wracały do życia. Tablice dziejów.

Spragnieni, drżący ze wzruszenia i niecierpliwego wyczekiwania, przypadamy do murów tych...

F. Ruszczyk: „Tablice historii” Tyg. Ill. X 1919.

W przeciągu dziesięciu lat nowego swego istnienia wskrzeszona Wszechnica Wileńska dążyła głównie do zorganizowania nowego życia i nauczania akademickiego. Dziewięćdziesiąt lat „snu niewolnego” przykryły wiekiem grobowym miejsce zgaszonego i rozdeptanego ogniska. Nie pozostało śladów dawnych zakładów, gromadzonych w nich pomocy naukowych i zbiorów. Jedynie przypadkiem ocalałe spisy inwentarżowe o nich świadczą. Do dnia dzisiejszego Uniwersytet Wileński nie odzyskał ani jednego przedmiotu, ani jednej pamiątki z Rosji, dokąd zostały zbiory wywiezione, zasilając pięć tamtejszych uniwersytetów oraz muzeum Rumjancowskie w Moskwie. Trzeba było nowe kłaść podwaliny pod nową uczelnię, organizować wydziały, tworzyć pojedyncze zakłady, pracownie, kliniki z całym niezbędnym aparatem naukowym. Na te pierwsze potrzeby iść musiały sumy z rocznych budżetów. Kolejno powstały i zasilone zostały poszczególne katedry i zakłady.

Oczywiście trzeba było dobierać i dostosowywać do nich lokale. Współczesny uniwersytet nowe stawia wymagania. To też dawne historyczne mury nie wystarczały. Uniwersytet musiał wyjść poza nie do rozrzuconych w szerokim promieniu po mieście, lub na przedmieściach kompleksów. Te właśnie gmachy, nie pretendujące przeważnie na specjalne walory zabytkowe lub architektoniczne, ale mieszczące w sobie skrzętnie dobierane nowe



Kościół Uniwersytecki Św. Jana i główne wejście do uniwersytetu
Fot. J. Bułhak



Dziedziniec im. Piotra Skargi
Fot. J. Bułhak

urządzenia naukowe, świadczą o olbrzymiej, dokonanej czasem w trudnych warunkach finansowych, pracy.

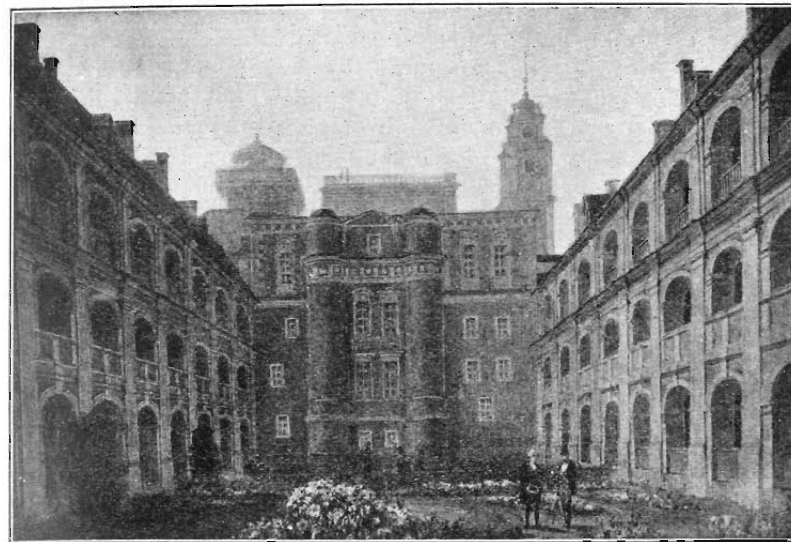
Z Wszechnicą Batorową związana jest jednak przede wszystkim wielka tradycja wieków ubiegłych, zwłaszcza z owego okresu porozbiorowego, gdy wbrew warunkom politycznym, jedynie dzięki nowej organizacji na modłę europejską i wysiłkom ludzi o niezwykłej kulturze duchowej, uniwersytet promieniował na kraj cały. Z tą wielką tradycją związane są przecież te mury w samym śródmieściu, o których myślimy w pierwszym rzędzie, gdy mowa o Uniwersytecie Stefana Batoroego.

Jak się były zachowały, jak wyglądały, gdy przyszli do nich spadkobiercy?

*

Pełne powagi i dostojności gmachy, połączone ze sobą tak, że tworzyły i okalały dziedzińce na wzór starych akademii i uniwersytetów zachodnich, zostały po zamknięciu uniwersytetu perfidnie rozparcelowane. *Divide et impera*. Dziedzińce te, jakby *atria* zacisznego życia dawnej akademii i późniejszego uniwersytetu, utraciły swą łączność, przejścia były zaryglowane, pozbawione barykadowane. Arkady parapiętrowe, nadające charakter podwórców włoskich, zostały wszystkie zamurowane, jakby zakneblowane. Powstały typowe podwórza w tyłach kamienic, mających lica jedynie od ulicy. Te fasady, oskrobane, pozbawione ozdób i malatur, a malowane na kolor „rządowy”, z rosyjskimi sztyldami, usuwały wszelkie przypuszczenie, że stanowiły tylko ramy do wnętrza dziedzińcowych, gdzie tętniło właściwie dawne życie. Z dawnego głównego wejścia od strony głównego dziedzińca obok św. Jana nie pozostało ani śladu. Zostało zamurowane—i urządzono tu mieszkanie dla stróża. Wejście przeniesiono na ulicę Św. Jańską z typową przybudówką drewnianą. Dzwony cerkiewne, zawieszane pod drewnianym śpiczastym laubzegowym daszkiem, i nieodłączne parkany, „zabory”, dopełniały cyniczny obraz. Po środku dzisiejszego dziedzińca Sarbiewskiego urywany był murowany parterowy budynek z blaszanym dachem a wysoką rurą drewnianą: ustęp. Co roczne prawie „remonty” utracąły stale jakiś szczegół charakterystyczny dawnych epok, znęcając się nad wnętrzami, drzwiami, obramieniami, przegradzając korytarze i sale drewnianymi przepierzeniami. Ulubiona blacha wytepiała na dachach dachówkę.

Symbolicznym było odnalezienie w roku 1919, gdy Komitet Wykonawczy Odbudowy Uniwersytetu Wileńskiego objął histo-



Dawny wygląd dziedzińca astronomicznego (dziś im. Poczobutta) według akwareli ze zbiorów Edwarda Wrockiego w Warszawie.

Fot. J. Bułhak

ryczną część murów uniwersyteckich, w jednej z piwnic, rzuconej tam tablicy marmurowej, cudem ocalałej, z napisem: „Academia et Universitas Societatis Jesu”. Wróciła na swe dawne miejsce w ścianie północnego skrzydła przy dzisiejszym dziedzińcu Piotra Skargi. Tu też dawne swe zajął miejsce posąg Matki Boskiej, przechowywany po zamknięciu uniwersytetu w kościele św. Jana.

Odtąd, od owego maja 1919 roku, w przeciągu kilku miesięcy, do dnia otwarcia Uniwersytetu 11 października, trwała gorączkowa praca przywrócenia starym murom możliwie dawnego ich wyglądu. W krótkim okresie czasu było to tylko w części możliwe. Bo i tu trzeba było przede wszystkim myśleć o odtworzeniu dawnych sal wykładowych, urządzeniu oświetlenia i zaopatrzeniu w sprzęt — katedry i ławy.

Usunięte zostały niezwłocznie najbardziej rażące i szpecące naleciałości, o których wyżej wspomnieliśmy. Przetknięte zostały na nowo bramy i przejścia, łączące historyczne dziedzińce. (Dziedzińce te następnie otrzymały nazwy: imienia Piotra Skargi, Po-

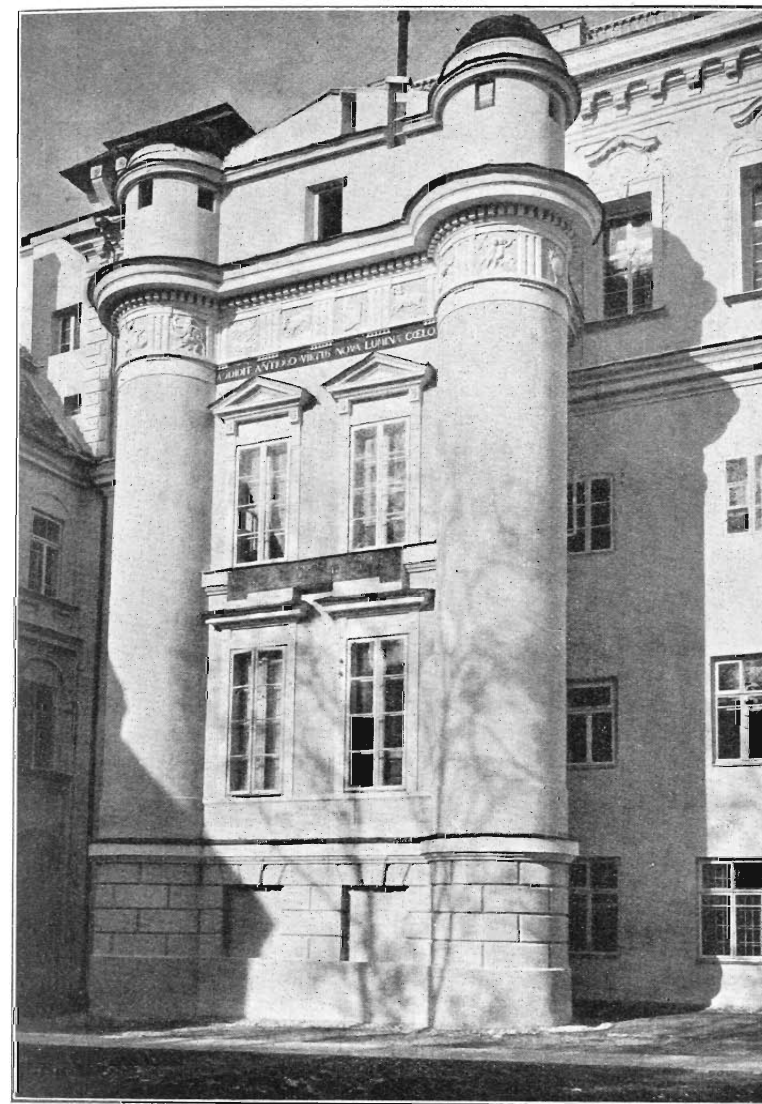
czobotta, Sarbiewskiego, Smuglewicza i Mickiewicza). Położono przez nie chodniki, urządzono kanalizację.

Połączono wewnętrzne korytarze, odnowiono je, jak również aule i sale, przeznaczone dla Rektoratu, dziekanatów i biur uniwersyteckich. Z sal dawnego uniwersytetu najmniej zmieniona była Aula Kolumnowa (używana jako „aktowyj zał” przy I rosyjskim gimnazjum wileńskim). Przy całkowitem jej odnowieniu podjum z miejscem dla Rektora i Senatu zostało przeniesione od strony południowej do strony północnej ze względu na warunki światła i możliwość dokonania zdjęć fotograficznych podczas posiedzeń uroczystych. Aula uzyskała jako upiększenie galerii 6 dużych waz, dar Magistratu miasta Wilna, oraz portret założyciela wszechnicy króla Stefana Batorego, kopię znajdującego się w Krakowie współczesnego portretu, wykonaną przez prof. Józefa Czajkowskiego. Bogato rzeźbiony złożony stół-konsola z marmurowym blatem z czasów Stanisława Augusta stał się dziś pamiątką historyczną, gdyż na nim podczas pamiętnego uroczystego posiedzenia w dniu 11 października 1919 roku podpisany został pergamin aktu wskrzeszenia uniwersytetu.

Powstała nowa, dobrze dziś wileńsiom znana Sala Śniadeczkich. Ongi miejsce trzech audytorjów, a za czasów rosyjskich mieszcząca w sobie cerkiew gimnazjalną, sala ta z przerobionymi poniekąd boazerjami stała się wnet w Wilnie popularną z powodu urządzanych tu wykładów powszechnych i odbywających się w niej często zjazdów.

Rewelacją było odkrycie kilku małych sal na II piętrze przy dzisiejszym dziedzińcu Sarbiewskiego w stylu stanisławowskim, zajmowanych niegdyś przez profesorów architektury. Sale te, zajęte w późniejszym okresie jako mieszkanie przez urzędników rosyjskich, nie były nikomu z wileńsiom znane. W jednej z nich sufit z galeryjką i górnem oświetleniem był podbity deskami. Ochroniło to od możliwego wandalizmu. Śliczne w proporcjach, z bogatymi sztukami na sufitach, sale te zostały starannie odnowione i w pierwszych latach służyły jako lokal Dziekanatu Wydziału Sztuk Pięknych, obecnie mieści się tu jedno z seminarjów prawniczych.

Na ścianie głównego gmachu uniwersytetu od ul. Świętojańskiej umieszczona została tablica z herbem królewskim Stefana Batorego i napisem: 1578—1803—1919 UNIWERSYTET STEFANA BATOREGO oraz druga z godłem uniwersytetu. Obie tablice, według pomysłu F. Ruszczyca, zostały wykonane narazie w gipsie przez artystę-rzeźbiarza Piotra Hermanowicza.



Dawne obserwatorium

Fot. J. Buthak

Wreszcie dodać możemy, że mury uniwersyteckie na zewnątrz zostały pomalowane w barwach zbliżonych do dawnych.

Dokonane przeróbki, chociaż bardzo niedostateczne, umożliwiły w jesieni 1919 r. odbycie uroczystości otwarcia uniwersytetu, uroczystości niezapomnianej dla wszystkich, co w niej brali udział. Z przybyłymi gośćmi sami wilanianie wchodzili po raz pierwszy do odzyskanych dla kultury polskiej uświęconych murów.

*

Po 9 miesiącach w pierwszym roku akademickim Uniwersytetowi Wileńskiemu sędzonym było przejść próbę burzy dziejowej—nawałnicy bolszewickiej. Wyszły z niej mury uniwersyteckie ręką obroną. Nie ucierpiały. Najbliżsi stróże ich—pozostała na miejscu służba uniwersytecka—nie małą ma w tem zasługę. Okupacja obca i nieobliczalna trwała, na szczęście, krótko.

Powrót do przerwanej organizacji dał możliwość przeprowadzenia studjów nad planami starej wszechnicy. W latach 1921—22 zostały wykonane przez prof. Juliusza Kłosa zdjęcia pomiarowe. Również pod jego kierownictwem odsłonięto w r. 1923 dolne arkady przy dziedzińcu Skargowskim i przywrócono tu schody zewnętrzne.

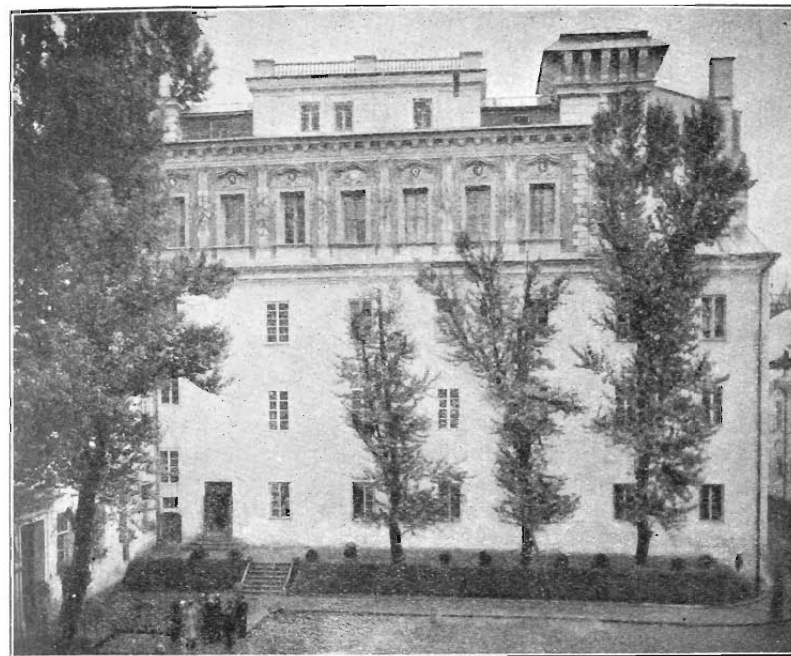
Nową zdobyczą było w następnych latach odnalezienie na II piętrze w skrzydle jednej z sal zajętych przez Zarząd Biblioteki przepysznych fresków, bujnej dekoracji barokowej a w lokalu Archiwum Państwowego malowidła ornamentacyjnego z czasów dawnego Obserwatorium z akcesorjami astronomicznymi.

*

Nadszedł rok 1929—rocznica 350-a założenia wszechnicy i pierwsze dziesięciolecie nowej uczelni.

Należało dokończyć dzieła odbudowy. Lata organizacji, które doprowadziły do normalnego funkcjonowania wszystkich wydziałów, należało zakończyć uporządkowaniem zewnętrznych murów, postawić kropkę nad i. Po dziesięciu latach to obowiązywało. Wprawdzie ułożony kosztorys przewidywał znacznie większe sumy niż te, jakimi ostatecznie uniwersytet rozporządzał. Zamiast przypuszczalnych 400.000 zł. tylko do 200.000 zł. Trzeba było ograniczyć się tem, co było konieczne, zasadnicze.

Do niezbędnych zmian w celu przywrócenia dawnego wyglądu gmachów należało przede wszystkim przywrócenie dawnego głów-



Część Uniwersytetu z Białą Salą

Fot. J. Bułhak

negó wejścia do uniwersytetu. Znamy je z rysunków Smuglewicza i z planszy „Albumu Wileńskiego”. Projekt wejścia tego wraz z szatnią i przejściem do Auli Kolumnowej oraz rozplanowanie dziedzińca Skargi opracowane zostały przez prof. Kłosa, wykonaniem zaś kierowała Dyrekcja Robót Publicznych przy udziale Biura Konstrukcyjnego tejże Dyrekcji. Dla przywrócenia dawnego wejścia potrzeba było teren tego dziedzińca obniżyć do dawnego poziomu. W związku z tem nieuniknione było usunięcie drzew, datujących zresztą z czasów gimnazjum rosyjskiego. Do wnek, odsłoniętych przy wejściu, wyrzeźbił—wobec krótkiego czasu narazie szkicowo—symboliczne figury Prawdy i Piękna prof. B. Bałzukiewicz. Na frontonie umieszczono napis: „Uniwersytet Stefana Batorego” oraz słynne hasło filareckie: „Ojczyzna—Nauka—Cnota”. Nad tablicą dawnej Akademii Jezuickiej umieszczony został krzyż z promieniami wokoło godła IHS.

Bramę przy wejściu na dziedziniec, pomiędzy dzwonnica Św.-Jańską a kościołem zaopatrzone w żelazne kute kraty, cały zaś dziedziniec został asfaltowany a na środku centralnego trawnika oznaczono miejsce pod przyszły pomnik Stefana Batorego. W skrzydle zachodniem przesunięto okna I piętra na dawne ich miejsce. Dziedziniec przez przeróbki te odzyskał swój charakter monumentalny.

Również inne dziedzińce—Poczobutta, Sarbiewskiego—oraz plac przed Biblioteką—zniwelowano i rozplanowano, urządzono chodniki i trawniki. W dziedzińcu Poczobutta w pięknym dawnym Obserwatorium fundacji Puzyniny zostały przywrócone okna dawnego kształtu. Na odsłonięciu arkad tego dziedzińca, o którego dawnym wyglądzie świadczy załączona tu reprodukcja, nie starczyło w r. 1929 funduszy. Wszędzie naprawiono gzymsy i przykrywające je dachówki, już zastąpione blachą, która tak szpeciła skarpy przy plebanji św. Jańskiej od strony dziedzińca Sarbiewskiego.

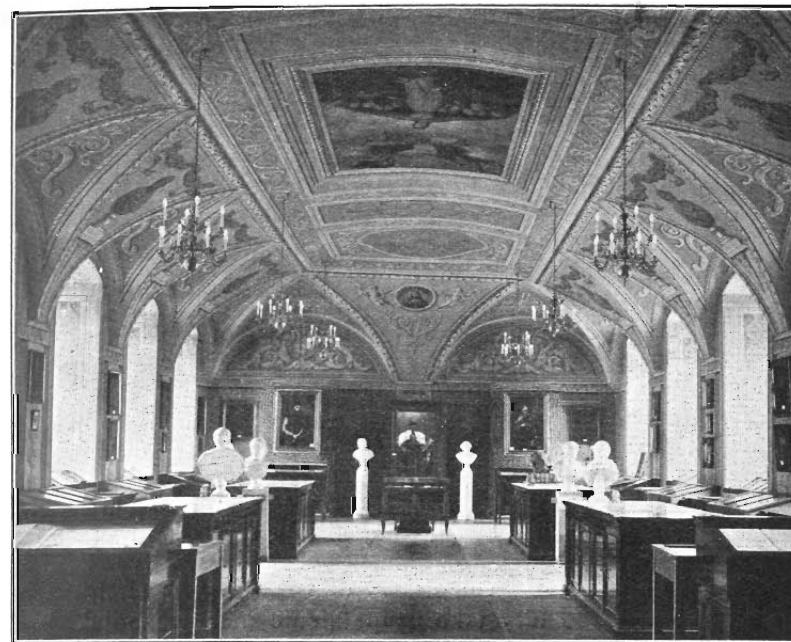
Przy odnawianiu ścian zewnętrznych i pomalowaniu w dobranych według dawnych śladów kolorach, odnaleziono pod warstwą późniejszego tynku—nad Białą Salą od strony placu przed Biblioteką—freski. Malowidła te, przedstawiające symbole Astronomii i Fizyki zostały pieczołowicie odnowione przez artystę malarza Mariana Słoneckiego—i stanowią nanowo piękną ozdobę murów uniwersyteckich.

Tak więc gmachy uniwersyteckie przybrały jednolity wygląd. Dodać należy, że do uporządkowania przyległych ulic i placów, przyczynił się w miarę środków i czasu Magistrat miasta Wilna.

Przechodząc do wnętrza zaznaczyć należy, że wszystkie lokale dawnego kompleksu zostały w r. 1929 odnowione. Nową urządzono szatnię na parterze pod Aulą Kolumnową, na nowo przeniesiono tafle na pochyłościach prowadzących do Auli Kolumnowej, dokończono układanie posadzki w korytarzach, odnowiono wszystkie sale wykładowe, lokale Rektoratu, dziekanatów, poczekalnie i biura. Wprowadzono wszędzie nowe instalacje elektryczne.

Przy odnawianiu tynku w przejściu z głównego korytarza do bocznego skrzydła, w miejscu słynnego z czasu pobytu w gimnazjum Marszałka Piłsudskiego — karceru, natrafiono na fresk, przedstawiający przypuszczalnie św. Michała. Fresk ten odsłonięto, jest jednak bardzo zniszczony.

W dolnej sali bibliotecznej, dawnym refektarzu jezuickim i pierwotnej auli, pod kierownictwem artysty malarza Jerzego Hoppena, zostały z pod późniejszych malatur odsłonięte i przez niego od-



Dawny refektarz jezuicki, późniejsza aula, dziś sala biblioteczna

Fot. J. Bułhak

nowione freski Smuglewiczowskie wraz z odnalezionym z czasów Akademii obrazem Matki Boskiej, tulącej pod płaszczem grono Jezuitów. Piękno tej sali mogli ocenić zwiedzający wystawę jubileuszową podczas uroczystości uniwersyteckich.

Na dzień inauguracji jubileuszowego roku akademickiego zawieszony został w Auli Kolumnowej portret Odnowiciela Wszelchnicy Marszałka Piłsudskiego pędzla prof. Ludomira Śleńdzińskiego.

*

Przybyły więc Uniwersytetowi nowe akcenty z jego historią dawną i nową związane. Dla całkowitej jego odbudowy i przywrócenia zewnętrznej świetności pozostaje jeszcze niejedno do zrobienia. Skromne jest umeblowanie całego gmachu (dopiero na uroczystość jubileuszową możliwe było nabycie stylowych foteli do Auli Kolumnowej dla Senatu). Nie odsłonięto wszystkich

arkad, nie zastąpiono odrzwi z nieszczęsnego okresu nowemi, godnemi umieszczenia na nich nazw audytorjów. Przemawiać do nas winne tablice z upamiętnieniem historycznych momentów i nazwisk wielkich Dobroczyńców, Profesorów i Uczniów. Czeka miejsce przeznaczone pod pomnik dla Króla Założyciela.

Stanie się to możliwe z czasem. W okresie trudności gospodarczych niezbędna jest oszczędność. Ale w czasie każdym marzyć wolno i należy. Należy mieć wytkniętą drogę, by przy pierwszej możliwości rzeczy uplanowane realizować. W murach U. S. B. obowiązuje ta skondensowana tu tradycja ofiarności i oddania się Idei. O pieczołowitości, jaką otaczane mury te za dawnych czasów, niech świadczy drobny, ale jakże znamienity fakt, ujawniony podczas robót restauracyjnych w r. 1929.

Przy odnawianiu rzeźb, przedstawiających znaki Zodiaka na ścianie dawnego Obserwatorium, murarz, zajęty odskrobywaniem nawarstwień tynku, odnalazł niespodzianie umieszczone wysoko na znakach Zodiaka złote gwiazdy. Po usunięciu powłoki późniejszych farb ukazały się te gwiazdy w pierwotnej doskonale zachowanej poźłocie. Z dołu, z dziedzińca, przy znacznej odległości oko gwiazd tych prawie nie dostrzega. Umieszczone one były przed 150 laty jako uzupełnienie znaków zodiakowych. Nie dla efektu, nie przez próżność, lecz z potrzeby kultu rzeczy najwyższych. Nie pustym frazesem był napis umieszczony na tejże ścianie: „Hinc itur ad astra”.

A brzmi w sędziwych murach Uniwersytetu Wileńskiego jeszcze jedna nuta.

Mówiłem o niej przy sposobności*) właśnie w okresie zakończenia prac przygotowawczych do obchodu jubileuszowego. Wypowiedziałem, interpelowany, zdanie, z którym pragnąłem się zwrócić przede wszystkim do wilnian:

„Nie pozostało w Wilnie śladu dawnej rezydencji królewskiej, renesansowego Zamku Dolnego. Z gmachów świeckich jedynie w podwórzach uniwersyteckich dzwiczą nuty dawnej świetności — epoki Królów. Jest to nasz Wawel Wileński”.

*) „Kurjer Por.” 9-X 1929 r. — „Słowo” Nr. 239. 1929 r.

OTWARCIE CELI KONRADA

Wśród wielu uroczystości, związanych z 350-leciem Uniwersytetu Stefana Batorego, wejście społeczeństwa polskiego pod barwami Literatów do Murów Bazylijskich, było momentem o głębszym znaczeniu, niż zwykle otwarcie klubu towarzyskiego. Albowiem lokal, oddany literatom wileńskim pod opiekę, znajduje się w miejscu tak pełnym wspomnień dla mieszkańców ziemi naszej i dla wszystkich Polaków wogóle, że wrażenie, odniesione przez Wilnian i gości, przeniosło o wiele nastroj „inkrutowin na Litwie”, a chociaż nikt nie płakał, wielu było wzruszonych. W krótkich słowach zaznaczyć wypada, że założony w r. 1925 Klub Literacki, mieścił się dotąd w Murach Bernardyńskich, łaskawie udzielonych na Środowe wieczory, przez Wydział Sztuk Pięknych U. S. B., prof. Ruszczyca, konserwatora Remera, prof. Kłosa. Liczba tych Śród Literackich dosięgła w dawnej siedzibie 74; mieli na nich odczyty i występy pisarze i artyści z całej Polski, prócz miejscowych sił.

Słyszeliśmy tam m. in. uczonych tej miary co prof. T. Zieliński, muzyków jak p. J. Dubiska, Karol Szymanowski, licznych poetów, jak Chesterton, Balmont, Siewierjanin, Iłakowiczówna, Tuwim i Ejsmond, odbył się Zjazd Literatów z całej Polski w listopadzie 1928 r. i wiele okolicznościowych uroczystości w artystycznym pogodnym nastroju.

Liczna frekwencja nakazywała szukanie większego, własnego pomieszczenia. Władze Wojewódzkie, oceniając wysiłki Zw. Literatów w życiu kulturalnym Wilna, postanowiły oddać Związkowi skrzydło gmachu b. Klasztoru Bazylijanów, to mianowicie, w którym przed 106 laty umieszczono uwięzionych Filaretów z Mickiewiczem i Zanem na czele.

Jak wiadomo z broszur i prasowych artykułów, o ściśle określenie miejsca Celi toczyły się długie spory. Mianowicie o to, czy Cela Konrada, kolebka natchnienia do trzeciej części „Dziadów”, istnieje jeszcze choćby w zniekształconej formie, czy też przy przeróbkach znikła zupełnie z powierzchni ziemi. Po kilkakroć komisje złożone z literatów i historyków, z dokumentami w ręku, zbierały się w murach przeznaczonych do odnowienia jako pamiątka narodowa.

Na podstawie listów i wydawnictw ówczesnych zostało ustalone prawie bezspornie miejsce Celi, a bezwzględnie autentyczność korytarza. Została więc wmurowana w pokoju obok Klubu tablica marmurowa, ofiarowana przez p. Jerzego Remera, z napisem: „*Obiit Gustavus-Hic natus est Conradus*“.

W sali, przerobionej z Celi, umieszczono wystawę pamiątek Mickiewiczowskich; fotografie miejsc i osób, związanych z poetą oraz autografy, fotel z Paryża, darowany przez wnuka Mickiewicza dr. L. Goreckiego, dokumenty i t. p.

Powiedzmy odrazu, że tę skromną wystawę zwiedziło, w czasie jej trwania, do dwóch i pół tysiąca osób, wycieczek i młodzieży szkolnej, które z pietyzmem oglądały pamiątki i historyczne mury poświęcone wspomnieniem Mickiewicza, Filaretów, a później Konarskiego i jego towarzyszy, więzionych tutaj w 1838 r. Zainteresowanie całego Wilna było wielkie.

Dla miejscowych bowiem odkryła się jakby zamknięta dotąd księga pamiątek; prócz kultu dla Mickiewicza i Filaretów, bliższe wspomnienia spisku Konarskiego, kazały odwiedzać mury, kędy dziadowie dziś żyjących ludzi odsiadawali kary za najszlachetniejsze dążenia humanitarne i patriotyczne.

Poświęcenie klubu Związku Literatów w murach Bazylianów i otwarcie dla zwiedzających miejsca, poświęconego w historii Polski i Litwy cierpieniami najlepszych ludzi w kraju, pamiątkowego na wieki cudną poezją, z której pokolenia czerpały naukę, natchnienie, nadzieję doczekania się i cnotę wytrwania. To miejsce, dziś zamieszkałe przez różnorodnych i różnorodnych obywateli Rzeczypospolitej, zasługuje na szczególną uwagę. Bo wiem nie protokołem i formami rządu, nie ceremoniałem i hierarchją urzędów żył nasz naród przez 125 lat. Tamte rzeczy mijają jak sen: dziś są takie, jutro są inne zgoła w swej formie i treści. A ta Cela, te mury, to, co z nich weszło w dzieła Mickiewicza, a z nich w naród, to są rzeczy nieśmiertelne. Wiecznie, póki mowa polska brzmieć będzie w ustach ludzkich, powtarzane będą słowa misterjum Bazylijskich Dziadów i wspomnienia walk o wolność, których Konarski był jednym z wybitniejszych wodzów.

Zaiste, widzieć wśród tych murów w oszklonych gablotkach ręką Mickiewicza pisane słowa: „*Korytarz Klasztoru Bazylianów. Straż z karabinami stoi opodal. Kilku więźniów młodych ze świecami wychodzi z cel swoich.*”

Jakób: Czy można, obaczmy się?

Adolf: Straż gorzałkę pije, kapral nasz...



Brama b. Klasztoru OO. Bazylianów

Fot. J. Buthak

Jakób: Która była?

Adolf: Północ niedaleko... i t. d. Widzieć obok wysmukłe, zatarte, wątle jakby pismo Maryli do „kochanego pana Tomasa”... Czczota list...

Zaiste, jeśli na widok tych rękopisów nic się w sercu nie zapali... to głazem byłby człowiek! Wpatrywać się można długo w te ćwiartki, pisane w męce straszliwej w dalekiem Dreźnie, w echu powstania listopadowego i wśród obudzonych wspomnień o mniej głośnym, mniej wielkim, a przecież tak brzemieniem w wartości duchowe: buncie Promienistych przeciw szatanowi dziejowemu, o którym tak głęboko mówił prof. Pigoń w swej mowie. I teraz te kartki tu leżą... słowa tu mówione wróciły echem w te mury, po stu i więcej latach, jakby tu trwały zaklęte i obudziły się znów do życia.

Nic dziwnego, że otwarcie dla wszystkich tego miejsca godnego czci każdego, kto poezję, wolność i miłość swego narodu w sercu nosi, jest faktem wielkiego znaczenia. Nie tylko dla nas. Dla wszystkich. Mickiewicz, Litwin, urodzony na Białej Rusi, piszący po polsku, łączy w sobie zda się wszystkie elementy duchowe naszego kraju. Cela Konrada jest też nie zdaniem literackim, ale tajemniczem ogniskiem wspólnego ducha. Jako takie chce je uważać Związek Literatów, któremu zrobiono ten honor, że go na stróża tych miejsc przeznaczono. Pan wojewoda Raczkiewicz zrozumiał dobrze wielkie znaczenie wejścia społeczeństwa polskiego w te mury i ich moc przyciągającą dla innych naszych narodowości, to też mimo obciążającego programu dnia, znalazł czas, by być na otwarciu i przemówić pięknie i z uczuciem. Przybył też p. marszałek Senatu prof. J. Szymański z małżonką, zaszczycił swą obecnością otwarcie p. minister oświaty S. Czerwiński, wreszcie, najżyczliwszy poczynaniem literackim, bo i sam pięknie władający piórem, J. E. biskup Bandurski, mimo niezdrovia, był łaskaw dokonać poświęcenia i przemówić, jak to on umie, ciepło i do serca.

PRZEMÓWIENIE KS. BISKUPA WŁADYSŁAWA BANDURSKIEGO

Cela Konrada otwarta.

Otwierała się niegdyś — sto lat z górą temu, aby być więzieniem dla Miłośników Ojczyzny, nauki i cnoty.

Tu był początek owej męczeńskiej drogi Młodzieży Uniwersyteckiej do „więzień petersburskich, katorżnej roboty i posilenia na Sybirze”, do min sybirskich, do taczek, do garnizonów azjatyckich, a to wszystko za to, „że

myśleli rozszerzyć nierozsądną narodowość polską za pośrednictwem nauczania”, jak opiewał wyrok w sprawie towarzystw uniwersyteckich, wydany 14 sierpnia 1824.

Po 105 latach Cela Konrada w sposób uroczysty otwarta, w dobie odzyskanej krwią i trudem żołnierza polskiego, Wolności i Niepodległości, otwarta wobec najwyższych dostojników państwa i reprezentatów nauki wszystkich Polskich Najwyższych Uczelni.

Chwila osobliwa i rzewna.

Już to nie siedziba katuszy i tortur, jakie przechodziły niegdyś długie szeregi Męczenników Narodowych.

To już nie ciemnica! To Ognisko Nowych i Wolnych Miłośników światła, dobra i piękna!

Już stąd nie popłyną słowa rozpacz, gorzkości lub zwodniczej nadziei.

Już tu nikt z Bogiem nie będzie się wadził, ani Go wyzywał, ani Mu bluźnił, ani Go posądzał o brak litości nad męczoną Polską.

Popłynie stąd hymn dziękczynny triumfu Wiary i Sprawiedliwości.

Już tu nie powtórzy się skarga Konrada:

„Kocham i cierpię katusze,
Patrzę na Ojczyznę biedną,
Jak syn na ojca wplecionego w koło.
Czuję całego cierpienia Narodu”.

Ale za to mury te dostojne i uświęcone krwią i znojem dawnych pokoleń, zrodzonych w niewoli, dawać będą ustawiczną lekcję ofiary i poświęcenia, na rzecz wielkości i sławy i potęgi Wskrzeszonego Państwa.

A w murach tych brzmieć będą wieczne Konradowe słowa:

„Ja kocham cały naród. Objąłem w ramiona
Wszystkie przeszłe i przyszłe jego pokolenia.
Przycisnąłem tu do łona.
Chcę go dźwignąć, uszczęśliwić,
Chcę nim cały świat zadziwić”.

Oto wasze dzisiejsze radosne hasło, nowi Promieniści Wileńscy!

Obejmijcie w ramiona wszystkie przeszłe i przyszłe pokolenia, w literaturze, poezji, historii i sztuce!

Niech myśl i duch i słowo polskie z tych promieniuje murów i niech blask swój roztacza na wszystkie Ziemie Wschodnie, niszcząc ciemnotę i zacofanie, a przysparzając światła i zdrowego postępu!

Sursum tedy i naprzód Literacka i Artystyczna Braci, do pracy na tym ważnym ducha i myśli posterunku!

Szczęść Boże!

MOWA P- WOJEWODY WŁ. RACZKIEWICZA

Panie Ministrze. Dostojne Zgromadzenie.

Jesteśmy w murach, które przechodziły osobliwe koleje losu.

Wzniesione jako klasztor, były przez długie lata, w dobie Niepodległości, miejscem cichej pracy zakonnej i religijnego skupienia dusz.

Później, po utracie Niepodległości, stały się więzieniem, ale więzieniem niezwykłym.

Tutaj, w tych murach obca przemoc wzięła tych, którzy wolność ponad wszystko wynosili.

Kamienna klatka młodych orłów... Tłukli się w niej bezsilnie Filareci, a później studenci-spiskowcy z Powstania Listopadowego, a po nich jeszcze Konarski, męczennik za sprawę narodową.

Tutaj, w ciałach, uległych przemocy, chciano złamać ducha, który się złamać nie dał, który stąd, z miejsca kaźni, orlą iście potęgą wydarł się do słońca i szczyty osiągnął w Mickiewiczu.

Imię Mickiewicza wśród tych ścian szczególnie odbrzmiewa echem. Została w nich część duszy. Kryją one tajemnicę jego więziennych dum. Palili je niegdyś płomień nadludzkiego natchnienia.

Dlatego, wśród pamiątek narodu, to miejsce jest pamiątką, jeśli nie najbardziej drogą, to najbardziej wzruszającą serce, pamiątką odzyskaną razem z Niepodległością i wielkim Niepodległości symbolem.

Szczęśliwy jestem, że jako Wojewoda Wileński i gospodarz tej Ziemi mogę dzisiaj powierzyć Waszej, Literaci Wileńscy, opiece tę najczcigodniejszą część szacownych murów.

Będziecie tutaj kontynuowali swoją pracę społeczno-artystyczną, tak życzliwie przyjmowaną w ciągu trzech lat przez społeczeństwo wileńskie.

Oby więc duch tych murów po-klasztornych, natchnął Was owocami myślami.

Oby więc pamięć o tradycji, z miejscem tem związanej, stała się źródłem wytrwałości w pracy Waszej ku pożytkowi i chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

PRZEMÓWIENIE PROF. JÓZEFA UJEJSKIEGO

Patrzmy na miejsce, w którym od stu lat blisko bywał myślą i wzruszeniem każdy Polak, co czytał *Dziady*. A widział je zawsze, przede wszystkim jako teren straszliwego zmagania się człowieka z Bogiem. Widział tu człowieka usiłującego „schwycić Boga za obie prawice”, żeby Go zmusić do „wydania tajemnicy”.

Czy to istotnie tutaj w tej „celi” odbywały się te niesłychane zapasy? Czy to tu otwarła się ta „otchłań”, w którą poczuł się strąconym „pierwszy

z ludzi i aniołów tłumu”, z niezatartą, jak mu się zdawało, skazą piorunu Bożego na czole?

Nie. To nie tu. To się stało znacznie później. Tutaj rodził się Konrad, ale był dopiero niemowlęciem. Dziecko szybko rosło w męża, ale już poza temi murami. Przede wszystkim zaś umierał tutaj Gustaw, a pragnieniem, które dominowało wtedy w duszy więźnia, było to, które w wierszu *Nowy rok* znalazło wyraz i może być ujęte w dwa słowa: *cupio dissolvi*.

Więc dlaczego potem, chcąc przedstawić późniejszą swą gigantomachję tutaj ją przecież umiejscowił, dlaczego to tło dla niej chciał stworzyć w wyobraźni rodaków?

Oto dlatego zapewne, że nie mógł znaleźć lepszego symbolu tej skały prometejskiej, do której się czuł przykutym.

Dla nas zaś może ona być symbolem jeszcze szerszym, bo wszakże symbolem stał się i sam Konrad—Mickiewicz. Jego poczucie, że „on i ojczyzna to jedno”, że „ciałem połknął jej duszę”, udzieliło się narodowi. Widzieliśmy i widzimy w Mickiewiczu prawdziwego „męża epoki”, człowieka-syntezę, reprezentanta wszystkich zmian jakie przechodziła przez lat sto najwyższa świadomość plemienia. Wystarczy sobie to uprzytomnić, żeby nam i ta cela urosła na symbol mieszkania wiekowego tego „jeststwa”, którą Słowacki „duszą anielską” Polski nazwał — Polski tej, co „matka rycerzy, choć w grobie, w grób nie uwierzy”, dlatego grób ten był „miejscem wiecznych zmartwychwstań”.

Przywołajmy sobie raz jeszcze wizję Konrada, improwizującego w tej celi. Samotność i ciemność. I oto nagle skrzydła mu rosną. Rosną w nieskończoność. Lewem o przeszłość, prawem o przyszłość — dwie nieskończoności — uderzy. I dojdzie po promieniach uczucia do trzeciej nieskończoności, co tamte dwie ogarnia.

Czy to nie cały t. z. polski romantyzm? Czy nie dał on duszy polskiej skrzydeł, przed którymi rozstępowały się ściany celi-muszli i zamieniały się w mgłę coraz bardziej opalową, aż stała się jednym wielkim blaskiem? Blaskiem chwały „Chrystusa narodów”.

Ale to była „rajska dziedzina ułudy” — marzenie, z którego srodze budzono.

W lat siedemdziesiąt po ukazaniu się trzeciej części *Dziadów*, ujrzałyśmy utwór, który Konrada wskrzesił. Było to w ówczesnej Galicji, więc mógł mu tam autor niby lżejszą dać dolę. Zdjął mu kajdany i przestrzeń działania dał większą niż ta cela — przestrzeń całej sceny krakowskiego teatru. I postawił przed nim jego własną złudę, zaklętą w bronz posągu. I wtedy ku zdumieniu patrzących, wydarło się z piersi wskrzeszonego Konrada rozpaczliwe wołanie: „Precz! Precz ze złudą! Rzeczywistości chcę! Zwycięzę na tej ziemi, z tej ziemi *Państwo* wskrzeszę!”

Atoli było to wołanie, jakom rzekł, rozpaczliwe — wołanie pragnienia,

nabrzmiatego bólem długiej tęsknoty, ale jeszcze nie wołanie mocy. Odpędzanie złydy samo jeszcze było złądą — *w teatrze*. Scena teatru krakowskiego, choć szersza niby, wciąż jeszcze była tą samą „celą Konrada”... „Daremno! Rygłem wrota zwarto, żelaznych wrot żelazna moc”. Daremno uderza o nie oślepiiony rozpaczą, „szukając wyjścia w noc tą ciemną. Daremno! zawdy nadaremno!”

Jak wyjdzie z kręgu czarów sztuki? Wciąż tylko sztuka, poezja i... płacz!

Straszliwym gniewem trzęsie mu się serce na myśl o łzach bezsilnych. „Przekleństwo łzom, krew pali skroń. Przekleństwo łzom! Krwi!”

I to już było wołanie — jeśli nie mocy jeszcze, to już jej przeczcucie. W dwanaście lat potem powtórzy ktoś to wołanie, już nie pióro w rękę mając, ale miecz.

I oto temu mieczowi i krwi, co się przelała, zawdzięczamy, żeśmy się tu zgrupować mogli — wewnątrz niby, ale przecież już na zewnątrz „celi Konrada”. Żeśmy przyszli w niej oglądać i uczcić wielki symbol.. *przeszłości*.

PRZEMÓWIENIE PROF. STANISŁAWA PIGONIA, PREZESA ZW. LIT.

Panie Ministrze. Panie Wojewodo.

Z głębokiem, nie dającym się opanować wzruszeniem, przyjmuję te część gmachu, przekazaną przez Urząd Wojewódzki w używanie Związkowi Literatów Polskich.

Nie zataję, że wzruszenie to ma podkład także osobisty. Przez tyle lat losy tej celi, gdzie w r. 1823-24 więziono Mickiewicza, losy tego miejsca pamiątkowego, a nie objętego dotąd przynależnym poszanowaniem, nie otoczonego wciąż powszechną i widomą, bolały mię jak zniewaga wyrządzona pamięci przeszłości. Zaniepokojeniu z powodu tej niedbałości, żalowi z powodu zaniechania tego, co się nam narzucało jako prosta powinność, parokrotnie w miarę sił dawałem wyraz. I oto dzisiaj przez usta Twoje, Panie Wojewodo, Rząd Polski wyrzekł swą wolę jawnego uczczenia tego miejsca, obecność Pana Ministra W. R. i O. P. aktowi dzisiejszemu nadaje właściwej powagi. Mnie zaś właśnie przypadło w udziale przejąć z woli ojczyzny ten wykrawek gmachu pod straż czci i pietyzmu. Spełnia się więc nareszcie marzenie tyłu, tyłu lat!

Akt dzisiejszy związany został programowo z uroczystościami Uniwersytetu Wileńskiego, święcącego właśnie 350-lecie swego założenia. Połączenie to słuszne. Między starym gmachem uniwersyteckim, a murami klasztoru bazylikańskiego zadzierżnęła przeszłość ścisłe i nierozzerwalne węzły związku uczuciowego. Niejednokrotnie, w latach 1823, 1824, 1833, 1839, zaludniały się mury te poniewoli młodzieżą akademicką, którą potrzeba ojczysta odrywała od egzaminów naukowych i której tu, na kaźni rosyjskiej kazała składać bolesny egzamin patriotyzmu. Dobrze się więc stało, że dzisiejsza uroczystość owym związkom z przed wieku daje świadectwo i nowe utwierdzenie.

Jeżeli Szanowni Państwo, którzyście zechcieli być uczestnikami dzisiejszego, pamiętnego dla nas aktu, rzucicie okiem po tych salach przestronnych, po ścianach dziś odnowionych, po tych oknach wychodzących na zaciszny i piękny sad, niejeden z Was nie zdoła może ukryć zadziwienia. Jakże to, te okropne kaźnie, o których nam mówią pamiętniki, te sceny nad których opisem w „Dziadach” truchleliśmy za lat młodych, wszystko to dokonywało się tutaj, w salach, które z wyglądu i otoczenia niczem nie przypominają więzień? Dziwiąc się tak, niejeden może nie przypuszcza, że dotyka zbliska najosobliwszej cechy dramatu, który przez długie lat dziesiątki rozgrywał się na tej tu scenie.

Rzeczywiście nie więzieniem miał być gmach ten. Wzniesiony został po to, by był domem modlitwy, przybytkiem służby Bożej. Stoi on nieopodal Ostrej Bramy, na ziemi świętej, w najbliższym kręgu promieni, idących od cudownego obrazu Matki Łaskawej, Królowej Polski i Litwy. Prawdziwie, miejsce to jest w Polsce święte-świętych. I właśnie tutaj, na tym skrawku ziemi Bożej, szatan dziejowy postawił był swą stopę. Skutkiem jakiegoś potwornego zamysłu, to właśnie miejsce obrał caryzm, jako miejsce kaźni, tutaj, w tym klasztorze, na urągowisko Bogu, przez wiek zgórą wywierał złość swą na obrońcach wolności. Tutaj więzieniem, chłostą, śmiercią wreszcie starał się wydrzeć, wysiepać raz na zawsze, zdusić i w ziemię wbić miłość ku Polsce, jarzącą się ogniem najczystszy w duszach pokoleń tej ziemi. Te ściany proste i powszednie, nieme świadki tamtych spraw, wchłonęły w siebie i przyjęły na glucho, na zawsze, i bolesny żal towarzyszy Żana za złamaną młodość, i ponurą rozpacz towarzyszy Wołłowicza i ostatnią myśl ziemską bohaterskiego męczennika Konarskiego, przyjęły i wciągnęły w głąb, jak ziemia wciąga w siebie wilgoć, żeby nią sycić źródła wieczyście krzepiące. Pod okrutnymi ciosami prześladowców wykrzesywał się tutaj i płomieniem wybuchał heroizm dusz, który sam jeden starczy za fundament wiary w człowieczeństwo. Heroizm ten zarazem ustawicznym wniebogłosem świadczył o niepożytości Polski, jak zduszony krzyk z pod szubienicy wołał: nie zginęła!

Jest w tem potworny, szatański iście grymas zacieklej przemocy, że tutaj właśnie, na tej ziemi Bożej, w cieniu Ostrej Bramy, jakby na urągowisko mocom niebieskim rozpanoszyła się zaciekłość carska w całej swej bezczelności. Szatan dziejowy z tego to miejsca, niegdys uświęconego, raz po raz naigrywał się z narodu niewolnego, rzucając mu w twarz bluźnierczą drwinę: „A gdzieś wasz Ojciec, a gdzieś wasz Bóg”? Zaprawdę to miejsce stało się symboliczne w Polsce, jest naszą górą Kalwarji, górą kaźni, ale i tryumfu narodu. Nie przypadkowo też, ale mocą jakiegoś ponadludzkiego prawa stało się, że wyobraźnia poety nie gdzie indziej, ale tutaj właśnie, w ramach tych ścian, osadziła szczytowy moment martyrologium polskiego, najwyższy, niedościgły wyraz cierpienia w narodzie niewolnym, Wielką Impro-

wizacją. Rzeczywiście: „na wieki wieków, póki będzie żyła polska mowa, centralnym punktem uczuć narodowych będzie to więzienie”.

Dzisiaj przemoc, która przez tyle lat tryumfująco się tu panoszyła, leży zwalona; na drgającym ciele szatana dziejowego wolność zatknęła swój sztandar. Tęsknota tylu pokoleń tej ziemi, czującej się jedno z Polską — ucieleśniona! Majestat Rzeczypospolitej włada tu dobroczynnie. Wiekowa łączność caratu na tę ziemię — złamana! Z woli ojczyzny wymierza się oto cześć miejscu temu, uświęconemu męką tylu bohaterów; cela Konrada staje się znowu widowym znakiem, symbolem uczuciowego stosunku naszego do tamtej wielkości. Dumą i radością napęłnia nas fakt, że nam, zrzeszeniu literatów, przekazano pieczę nad tą pamiątką najcenniejszą.

Z różnych stron samorzutnie współdziałała tu troska publiczna, by symbol ten wystąpił w formie godnej. Wspomnieć tu musimy uchwałę wileńskiej Rady Miejskiej, która już w r. 1920 jednoznacznie postanowiła nadać Celi charakter pamiątki narodowej. Wspominamy dalej wieloletnie zabiegi wojewódzkiego oddziału sztuki, a zwłaszcza konserwatora p. J. Remera; wspominały starania Tow. Miłośników Wilna i profesorów Wydziału U. S. B., przede wszystkim prof. J. Kłosa. Zabiegi te wszystkie ukoronowała życzliwość Pana Wojewody Wł. Raczkiewicza, który zechciał uwzględnić starania wileńskiego Związku Literatów Pol. i przy poparciu Komitetu Regionalnego oddał nam pod opiekę tę część gmachu, stanowiącego dziś własność państwa. Jest zaś zasługą konserwatora, p. Dr. St. Lorenza i wileńskiej Dyrekcji Robót Publicznych, z p. dyrektorem Siła-Nowickim na czele, że salom tym przywrócono w miarę możliwości wygląd należyty. Z wdzięcznością wreszcie wspomnieć tu należy choć najogólniej, że przy wewnętrznym urządzeniu objętego lokalu doznał Związek życzliwej i ofiarnej pomocy ze strony zarówno szeregu instytucyj i firm, jak i osób prywatnych.

Tak urządzony lokal, wraz z mieszczącym się w jego obrębie sanctuarium, Cela Konrada, obejmuje dziś z rąk Twoich, Panie Wojewodo, Związek Literatów, by zeń uczynić ognisko swej zbiorowej pracy. Przejmując pieczę nad miejscem czcigodnym dla zasług przeszłości, pragnie on zarazem w historii jego zapisać nową kartę. Izby te, teren początkowych scen III cz. „Dziadów”, staną się domostwem, w którym się skupi młoda generacja twórców, w którym się zejda znów „ramię do ramienia” poeci, muzycy, malarze, — literaci i artyści, by się umacniać we wspólnej służbie Sztuce i Ojczyźnie.

W obliczu zakłętej w tych murach świętej przeszłości, duchom opiekuńczym tych miejsc, duchom Mickiewicza i Konarskiego, ślubujemy uroczyście: tą naszą pracą zbiorową służyć Polsce na drodze obranej — wiernie i wytrwale.

W imieniu literatów warszawskich zabrał głos w płomiennych słowach Andrzej Strug. Odczytano potem liczne depesze z kraju i z Paryża.

Po poświęceniu na nowe życie tych ścian, pełnych dawnych i ważkich wspomnień, wielki tłum obecnych ruszył oglądać zgromadzone pamiątki: autografy Mickiewicza i Filaretów, portrety współczesnych ludzi, związanych z epoką mickiewiczowską, fotografie miejsc z twórczością Wieszcza związanych. Wszędzie straż trzymają skautki i skauci z gimnazjum A. Mickiewicza, a sztandar tej młodzieży wisi na ścianie. Na rozległych dziedzińcach trzymają pochodnie u bram... u tych bram, kędy szedł ront, o którym mowa w Dziadach... Mimo ożywienia i gwarnych rozmów około 200 osób, chwilami przelatuje nastrój niezwyklej powagi i wzruszenia. Młodzi artyści deklamują powstałe w okresie więziennym poezje Adama. Kwartet męski śpiewa pieśni Filaretów. Radio roznosi te wszystkie głosy na całą Polskę, która uczestniczy w naszym, mickiewiczowskim świecie wileńskich „Dziadów”.

Potem rozmowy ożywają się przy herbacie, ciastach i owocach: sędziwy prof. Bruchnański chodzi powtarzając rozczulony: „Toż to jak w Dziadach: Są tu pączki, ciasta i owoce, czego potrzebujesz duszyczko ażeby się dostać do nieba”? Profesorowie: T. Grabowski i Dembiński z Poznania, prof. Kostanecki, Prezes Krakowskiej Akademii, gromadzą się obok prof. Szymańskiego, tam senatorka Karnicka z posłanką Kosmowską gawędzą z kilku literatami Litwinami, dalej członkowie Pen-Klubu żydowskiego: p. Rejzin, p. Pinchas Kon i paru innych oglądają z zajęciem szafy z wydawnictwami literatów wileńskich. Wilnianie są wszyscy... wszyscy ci, których interesuje sztuka, poezja, literatura i historia naszego kraju. Oglądają lokal urządzony według pomysłu prof. Tymona Niesiołowskiego, pięknie umeblowany dzięki licznym i wspomniałym darom, wyglądający wytwornie, swojsko i ozdobiony kwiatami, które uprzejmy Magistrat przysłał w obfitości. P. T. Turkowski, który tyle położył zasługi, by wraz z żoną i młodzieżą urządzić wystawę, p. Niesiołowski, autor projektów ławek, stołów i lichtarzy, oglądają swe dzieła, a Zarząd spogląda na nich z wdzięcznością, czując wielką ulgę, że się dzieło do końca doprowadziło, że społeczeństwo zrozumiało dobrą intencję i tyle serdecznej okazało pomocy i uznania.

Literaci wiedzieli, że chociaż przez 74 środy literackie nie znudzili się nasi goście, teraz przyszedł oddać hołd miejscu, które pilnym i kochającym stróżom zostało oddane, by młode pokolenie wiedziało, kogo i za co czcić w kraju należy.

Odtąd w tej nowej siedzibie pisarze wileńscy starają się roz-

palić ciepłe ognisko umysłowego porozumienia się, poznania, arenę życzliwych dyskusyj na tematy literackie i ogólnie kulturalne, wytworzyć atmosferę wyższych nastrojów i ideowych poczynań, z których niejedno wyszło z tych Śród rozmaitych: poważniejszych, weselszych, gorących lub harmonijnych, lecz owianych zawsze pogodą dobrej woli uczestników, prelegentów i gości. Obyśmy i dalej w tak pamiątkowej siedzibie potrafili „zestrzelić w jedno ognisko duchy” i żywiły chęci jeszcze w wojnie będące wprowadzać z zamętu, tworząc „świat ducha” przystępny dla wszystkich dzieci Ojczyzny Mickiewicza. Najgłębszym to jest, najgorętszym życzeniem naszym.

Od października 1929 r. Mury Bazylikańskie stały się miejscem historycznym włączonym w program zwiedzania Wilna.

Otwarcie Celi Konrada miało miejsce przy następującym składzie Zarządu: prof. Stanisław Pigoń (prezes), Helena Romer-Ochenkowska (vice-prezes), Witold Hulewicz (sekretarz), Wiktor Piotrowicz, Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska (skarbnik).

NA SPROWADZENIE PROCHÓW JOACHIMA LELEWELA

*(Ulotka wydana nakładem Komitetu Obchodu 350-lecia
Uniwersytetu)*

Z dalekiej Francji, z obcej ziemi, gdzie wielu naszych tułaczów śmierć zaskoczyła w oczekiwaniu na wolność Ojczyzny, przybywają prochy Joachima Lelewela do Wilna.

Jeśli spytać o niego: kto on był, co robił, co go z miastem naszym wiązało, — nie każdy pamięta. Odpowie tylko człowiek wykształcony, gdyż Lelewel był autorem dzieł naukowych, odpowie nauczyciel i uczeń, bo Lelewel wykładał w Uniwersytecie Wileńskim. Ale przecież nie on jeden był tu profesorem. Dlaczegoż więc Jego pamięć taką szczególną czcią otaczamy, dlaczego wskrzeszona Wszechnica Batorego czyni mu pogrzeb wspaniały?

Czczymy go dlatego, że wśród wybitnych uczonych profesorów dawnego Uniwersytetu, on był jednym z najuczeńszych i najwybitniejszych; sława jego jako uczonego historyka wybiegła daleko „za Chrobrego szranki”, rozszerzyła się i ugruntowała w nauce europejskiej swego czasu. Czczymy go dlatego, że Wilnu, jego młodzieży uniwersyteckiej, oddał najlepsze swe lata i najwięcej serca. Czczymy go, bo jako profesor, zwłaszcza jako polityk: poseł na sejm, członek Rządu Narodowego w r. 1831, potem jako jeden z naczelników emigracji, walczył o niepodległość, niósł wysoko i niezłomnie hasło wolnej Polski wśród wolnych ludów. Czczymy go wreszcie za charakter, za to, że nigdy nie dbał o bogactwo, nie pochlebiał obcym, żył samotny, nieugięty, choć prześladowany przez rozmaite rządy za swoje idee, groźne dla tryumfującego naówczas despotyzmu; zmarł zaś na obczyźnie, dokonawszy żywota bezprzykładnie pracowitego wśród ukochanych ksiąg, służąc niezmiernie nauce, w opuszczeniu i niedostatku. Za ten żywot twardy i wzniosły, za rozniecanie w sercach młodzieży świętej miłości Ojczyzny, a w duszach rodaków zapału do walki o wolność, za to Go dzisiaj czcimy i dlatego wraca do nas, do Wilna, które najgłębiej ukochał i które Go kochało.

Rodzina Lelewelów była niemieckiego pochodzenia, z Prus

Wschodnich, — ale już dziad Joachima był spolszczony, a On sam czuł się zawsze jak najbardziej Polakiem. Urodził się w r. 1786 w Warszawie i tam pobierał pierwsze nauki. W r. 1804 przywiózł Go ojciec do Wilna na Uniwersytet, by się tu kształcił w naukach historycznych. Niedługo po skończeniu nauk, po próbach pracy w Krzemieńcu i Warszawie, został powołany do Wilna i, w 19 roku życia, rozpoczął w Uniwersytecie wykłady historii. Prowadził je od r. 1815, z kilkoletnią przerwą, aż do 1824 r. Rozległością wiedzy i serdecznym stosunkiem pociągnął ku sobie młodzież, która go uwielbiała i szczernie wypełniała salę wykładową podczas jego godzin. Łączyły go też z nią węzły bliskie i poza murami Uniwersytetu. Nieobcy dążeniom i ideom młodego pokolenia, był Lelewel przyjacielem i opiekunem filaretów. To też gdy w r. 1822 ponownie obejmował tu katedrę uniwersytecką, A. Mickiewicz zwracał się doń z wierszem powitalnym:

O, długo modłom naszym będący na celu,
Znowuż do nas koronny znidziesz Lelewelu!
I znowu cię obstąpią pobratymcze tłumy,
Abyś naprawiał serca, oświecał rozumy.

W Wilnie też rozpoczął Lelewel swą działalność naukową, ogłaszając coraz liczniejsze i coraz gruntowniejsze dzieła naukowe. Już tu ogłosił „Dzieje starożytne”, „Badania starożytności we względzie geografji”, napisał „Dzieje Polski do Bato-rego” i szereg innych prac.

Po procesie filareckim rząd rosyjski pozbawił Lelewela katedry uniwersyteckiej, obawiając się jego wpływu na młodzież. Wtedy też w r. 1824, opuścił on Wilno na zawsze. Węzeł serdeczny z tem miastem i z Litwą wogóle rozciągnął się pod naporem przemocy, ale nie pękął. Dziejom Litwy poświęca Lelewel sporą część swych badań, procesu filareckiego on był pierwszym, szczegółowym historykiem („Nowosilcow w Wilnie”).

Pozbawiony katedry, oddał się Lelewel w całości pracy naukowej, wiele wagi przykładając również do popularnego przedstawienia dziejów; z jego „Dziejów Polski, potocznie opowiedzianych” całe młode pokolenie poznawało przeszłość narodu. Zato-piony w nauce, brał przecież żywy udział w tajnych pracach, przygotowujących powstanie. Po jego zaś wybuchu w listopadzie 1830 r., Lelewel wszedł do Rządu Narodowego. Jako poseł gorąco występował w sejmie powstańczym o uwłaszczenie włościan. Jako członek Rządu wybiegał myślą z szczególną miłoś-

cią ku Litwie, najgoręcej nalegał o objęcie i jej ziem działaniami powstańczymi, o wyzwolenie jej z pod przemocy moskiewskiej.

Po upadku powstania wyszedł Lelewel wraz z tysiącami zastępami byłych powstańców na emigrację do Francji. Jako uczonego i działacza o rozgłosnem nazwisku, zorganizował pod swem przewodnictwem Komitet Narodowy jako organ naczelny emigracji, w jej imieniu przez płomienne manifesty nawiązywał stosunki ze sferami rewolucyjnymi ludów europejskich. Wydalony rychło z Francji, osiadł na resztę życia w Brukseli, stolicy Belgji, gdzie w biedzie, chłodzie i głodzie zbierał materiały i przygotowywał dzieła naukowe polskie i francuskie, zdumiewające uczonych cudzoziemców ogromem wiedzy i bystrością krytyczną w przenikaniu dawnych dziejów. Odznaczenia naukowe i zaproszenia ze strony obcych uniwersytetów stale przecieź odrzucał. Nadal też żaden ruch wolnościowy nie był mu obojętny. Swoi i obcy otaczali go więc powszechnym szacunkiem, a kiedy przechodził przez ulice w swej szarej bluzie prostego robotnika, przechodnie ukłonem oddawali cześć niezłomnemu szermierzowi wolności. Zmarł w Paryżu i tam został pochowany.

Teraz jednak godzi się, by wrócić do wolnej Ojczyzny, do miasta ukochanego, prochy nauczyciela Mickiewicza i Filaretów, jednego z największych uczonych polskich, bojownika o wyzwolenie ludu, niezłomnego apostoła wolności ludów i niepodległości Polski.



Przemówienie J. M. Rektora X. Falkowskiego nad trumną Joachima Lelewela po nabożeństwie w kościele Św. Jana

Fot. J. Łoziński

MIECZYŚLAW LIMANOWSKI

ZŁOŻENIE PROCHÓW LELEWELA W WILNIE

24 września 1929 r.

Zajechała przed peron lokomotywa z tym jednym wagonem towarowym, w którym przyjechały szczątki Lelewela. Wszystkie głowy odkryły się. Myśli spiętrzyły kontrasty wielkie, całą przepaść jaka dzielić może relikwie od zboża, węgla, nafty lub maszyn. Ten sam wagon, który gospodarcze ładunki przewozi, stękając pod ciężarem nałożonych mas, sunął teraz pusty, z tą szczyptą jakąś ziemi pomieszanej z prochami. Znać jest jedno i drugie potrzebne. Miało się nawet wrażenie, że lokomotywa weszła w tę swoją rolę nową i niecodzienną. Powoli sunęła, zaprawdę uroczyście.

Wagon był zaplombowany. Odsunęło się zamknięcie, tak, że oko padło na wieńce zielone i wstążki ponad małą trumienką. Staliśmy i spoglądaliśmy na nią z sercem zamarłym, w milczeniu. Amarantowa delja nakształt chorągwi przykryła teraz drewniany relikwiarz. Był dziwny obrzęd bez słów. Nie jakieś dzwony w powietrzu, ale stuk wbijanych gwoździ, sapanie lokomotywy i cisza, cisza bezmierna we wszystkich sercach, które przyszły na ten peron, aby powitać prochy tak bliskie i drogie.

Wieczorem byliśmy znowu na dworcu. Znowu lokomotywa zajechała i jak rano odsłoniła się ta trumna malutka tylko teraz w purpurze, w powodzi kwiatów. Jęła płynąć ta trumna z dworca przez miasto do św. Jana, gdzie miała być złożona i czekać na właściwy pogrzeb. Kiedyś do Wilna wracały tak kosteczki Św. Kazimierza z Różanej, gdzie je była troskliwa ręka wywozła, bojąc się aby Aleksy Michajłowicz ze swoją hordą, wileńskie relikwie na Kreml nie wywiózł, jak to był kiedyś z dzwonem wolności Wielkiego Nowogrodu uczynił lub ze Smoleńską Matką Boską. Teraz wracały z obczyzny prochy wileńskiego *ignis ardens* pokolenia Mickiewicza i Filomatów.

Kordon młodzieży posuwał się z obu stron, czyniąc szpaler, wśród którego pośrodku płynęła szczypta prochów, tak bardzo ważka, w tej chwili cudotwórczo w naszych sercach wiążąca to co przeszło, to co jest, to co będzie. Wśród morza pochodni, przesuwając się ten kondukt, ożywiając stare domy, ciasne uliczki, mrowie skupionych twarzy.

9 października 1929 r.

Potem przyszły dni poświęcone przygotowaniu uroczystości jubileuszowych uniwersytetu, wszystkie te krzątania, uwijania się, aby jedno z drugim pogodzić, związać jedną nitką.

Słoneczny dzień był dniem pogrzebu Lelewela. Urodził się na Mazowszu, gdzie są piaski i karłowate jałowce. Teraz był niesiony na Rossę, ten kurhanek pełen śpiewających ptaków, nie milknących latem, nie milknących zimą.

Był pogrzeb królewski. Od św. Jana poprzez koniec Rybnego rynku, dalej w kierunku ratusza i Ostrejbramy, zasypano drogę gałkami jedliny. Wszystkie dzwony przeprowadzały teraz szczyptę prochów na nowe miejsce, już nie wśród obcych, a w Zmartwychwstałej Ojczyźnie. Tak. Jesteśmy dalecy aby być ikonoklastami. Mamy poczucie, że wizerunki świętych nie są tylko li farbą materjalną, nałożoną na deskę. Wierzmy też, że szczypta prochów bohatera promieniuje niewidzialnie i ciemności rozsuwa, aby był



Katafalk z trumną Joachima Lelewela podczas nabożeństwa w kościele św. Jana

Fot. J. Łoziński

POGRZEB LELEWELA



Przedstawiciele Rządu i władz w orszaku pogrzebowym

Fot. F. Zaniewski



Senaty akademickie w orszaku pogrzebowym

Fot. F. Zaniewski

świt. Przecież nawet demokracja nowoczesna, dziecko Rousseau i Encyklopedji, stworzyła te swoje ceremonje nad grobem Nieznanego Żołnierza, łącząc w ten sposób serce żywych ze zmarłymi.

Szliśmy powoli, wśród tej jakiejś jesieni ozłoconej ze wszystkich stron i tego słońca w górze, więcej niż świecącego: dzwoniącego. Lelewel wrócił do Wilna, aby być wśród nas żywy. W stolicy odwiecznej, leżącej na drodze do szerokiej i fatalnej bramy smoleńskiej, jest odtąd obecny, czujny. Rozpalać nas będzie jak kiedyś. Aniołem Stróżem będzie, kiedy trzeba będzie dociekać, aby wiedzieć jak uderzyć i w którą stronę.

Rozpamiętywać jego wielkość, to schodzić do najmniejszych szczegółów i z nich wypadać pod gwiazdy, aby całość oglądać. Zdumiewamy się, jak przerysowywał mapy do swoich atlasów. Przecież wszystko, literalnie wszystko kopjował, nawet plamy i żółtkę barwy toczącego się czasu. Czyż może być przykład większej skrupulatności, ścisłości, rzetelności, nawet i racjonalności, jeśli chodzi o świadectwa, wszelkie znaki w tem spojrzeniu na to, co zostało stworzone? Obok tego zagrzebania się w konkretności, cóż za siła piorunowa, która pozwala tak nagle rozwinąć skrzydła i iść w przestworza błękitne. Oglądał z kolei rzeczy z wysoka, z daleka, mając perspektywę ogromną, wieczystą. Oszalamiające syntezę wydobywał w takich chwilach, wielkie, bezmierne zadośćuczynienie zato, że przed chwilą zatracił się w prochu, w pyłku, w konkretnym, niemal stając się sam materją. Zbliżanie do oka rzeczy konkretnych, wzbicie się tego oka wzwyż i abstrakcje, nie tracąc związku między tem co na dole, a teraz w twórczym powietrzu—oto był Lelewel, przewodnik młodzieży. Dwa kontrasty wiązał w swojej naturze, przebiegał te kontrasty ruchliwym zygazkiem ognistym. Prorokował. Najwyższe natchnienie jego wykładów jest złożone w tem, co młodzież wileńska dobytek ze siebie. Na uniwersytecie był olbrzymem. Można było zaprawdę się pytać jak Mickiewicz się pytał: „jak tam zaszedłeś, skąd tak rano świecisz?”.

Prochy wróciły do Wilna, z nimi duch Lelewela. Możemy te rzeczy rozważać, w pełni ich objąć jeszcze nie możemy.

Starożytny Rzym miał to swoje krwawienie się męczeńskie w hipodromach, cyrkach, katakumbach. Krew dała nowy dzień i słońce zaczęło świecić inaczej, niż za czasów cesarów. Papież Damazy mógł być te wszystkie prochy gromadzić, świadectwo Ecclesia militans, siłą nadnaturalną pracującą. Czyż nie było to przedwiośnie wielkiego, niezapomnianego, niezrównanego średniowiecza?

Na początku nowej naszej drogi przeżywamy podobną osobliwą chwilę. Inne narody mogą nie znać takich obrzędów, jak te nasze ze sprowadzaniem prochów męczenników polskiej Ecclesia militans. W narodach innych burze dziejowe nie roznosiły jak u nas po



Trumna z prochami Lelewela na rydwanie żałobnym

Fot. J. Buthak

całym globie ziemskiej tej flory, która powinna była w naszym domu spokojnie rósć i kwitnąć. Sprowadzamy teraz ze wszystkich stron prochy, adorując świadectwo Niezłomności, Hartowności,

Nieskazitelności Charakteru. Ojczyzna po przez te relikwie jest głęboko założona w nas.

Wilno zgłosiło tę swoją wolę do prochów największego Dziejopisarza. Sprowadzając Lelewela daje znać, że chce mieć tego, który był nauczycielem narodu. Było tu Mu dobrze jak nigdzie w Polsce. W Wilnie Lelewel rozkwitał, tu wlatywał w najbardziej górne powietrze. Pięcioro literami Wilna pieścił się jak dziecko w Brukselli, nie mogąc zapomnąć czaru naszego Antokola, Ponar i Trok. To wspomnienie było w nim jak rosa niebiańska, zdolna przeobrażać ugory jakieś i upiorne piaski na ogród zielony, w którym muzykują słowiki.

Kiedy tak przez miasto szczątki jego, ostatnie cząsteczki wędrowały, zdawało się, że pochód idzie żółwym krokiem, umyślnie, aby było jeszcze raz to ostatnie przywitanie i pożegnanie z miastem, dziwnie pozagrobowe. Trumna szła w czerwieni cała. Gałązki jedliny na ziemi roztaczały tę miękkość, aby nie było nic twardego z tego kamienia, którym brukuje się droga. Świętojańska wieżycyca nakształt nawałnicy dawała dzwonem najgłośniejsze bicie. Kardynałja Radziwiłłów stała z namaszczeniem, nie żadna poczta. Potem była ta cerkiewka, w której Piotr Wielki chrzczył murzyna Annibala, z którego krwią związany był współrywał Mickiewicza w Słowiańszczyźnie: Puszkina.

Ileż razy myślał Lelewel o tem Hurra, Hurra, przed tą cerkiewką z biciem armat, od którego zaczęła się krwawa szrama na obliczu Wilna. Potem przyszedł pałac Chodkiewiczów. A tak, z bramy tu chciano strzelać po przez ulicę z armaty, aby księżniczkę odbić Radziwiłłom. Więc to nie było Wilno, a Troja i piekło wojny domowej tuż—tuż, niemal o odległość palca małego. Z wieżycy dzwon św. Mikołaja dawał znać, że mury cerkwi przed którą trumna stała, budował hetman Ostrogski, prawa ręka Zygmunta Starego. Tam daleko był Kreml okropny i cała ta sprawa z Moskwą, która wtedy się zaczęła i której końca nie widać. Rzędem szły domy, pałace, jeszcze nie wszystko takie jak będzie, skoro ostatnia trucizna najazdu zostanie zrzucana. Teraz witał trumnę ratusz Gucewicza: kolumny jak gromnice, potem witała brama bazylikańska, mająca swoje szepty i węzowe czary. Wreszcie po św. Teresie, Ostrabrama zatrzymała na chwilę drogę szczątki.

Potem pochód wyszedł z murów miasta na szerokie powietrze. Niby muzyka Mozarta były misjonarskie dwie wieże. Zielen ostatnia dała znać o sobie, długi zbity rząd pochowanych żołnierzy-

ków. Teraz stali na apel. Przygotowali byli wszystko, aby z powrotem mógł wrócić Lelewel. Teraz się już pochód bratał z chmurami, z krzyżami na Rossie, z obrzędem nieustającym Dziadów, który jest nad miastem. Czuć było, że siły nasze zostały podwojone i że ta nowa mogiła pozagrobowa, po tułaczce i zgubieniu się w świecie tu do normy powraca, a Wilno wzbogaciło się na swoich ciężkich drogach o nowe zakłęcie.

WARSZAWA I WILNO W HOŁDZIE LELEWELOWI

A K T

*oddania hołdu prochom ś. p. Joachima Lelewela przez Stolicę
Polski w dniu 22 września roku 1929*

Działo się w niedzielę, dnia 22 września 1929 r., o godzinie 12 w południe. Niżej podpisani przedstawiciele władz i społeczeństwa zbrali się na Dworcu Głównym Kolejowym w Warszawie, aby oddać hołd przebywającym tutaj przez dzień jeden, w drodze z ziemi francuskiej na spoczynek wieczny do miasta Wilna, prochom Wielkiego Patrioty Polskiego, Członka Rządu Narodowego 1831 roku i Światowej Sławy Uczzonego, świętej pamięci Joachima Lelewela. Uczcił pamięć Wielkiego Polaka najpierw Pan Sławomir Czerwiński, Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, który, składając na trumnie wieniec z napisem na wstęgach o barwach narodowych: „Joachimowi — Lelewelowi — Rząd Rzeczypospolitej Polskiej” — wygłosił przemówienie.

MOWA P. MINISTRA WYZN. R. I OŚW. PUBL.

W imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej ze czcią głęboką witam te prochy, powracające po długiej tułaczce na ziemię ojczyzną. Wielkiemu Patriocie, który musiał uchodzić z Ojczyzny w strasznej godzinie powszechnej narodowej klęski, możemy zameldować posłusznie, że oto Ojczyznę mamy wolną i tylko prawom swoim podległą. Wielkiemu bojownikowi demokracji, który przez życie swoje całe do wyzwolenia ludu i do oddania mu praw nawoływał, możemy zameldować posłusznie, że lud polski jest wyzwolony i z pełni praw obywatelskich korzysta. Byłemu ministrowi oświaty, który o powszechnem wychowaniu narodowym daremnie marzył, melduję posłusznie, że na ziemi polskiej mamy to prawo o powszechnym obowiązku szkolnym, i że w chwili obecnej beczka cztery miliony dzieci w Polsce do bezpłatnej szkoły powszechnej uczęszcza. Melduję Ci, Znakomity Profesorze, niezapomniany Nauczycielu największych w Narodzie, że jeżeli tu wszyscy zebrani ze czcią najgłębszą pochylamy czoło przed trumną Twoją, to czynimy to nie tylko ze względu na Twoją niezamordowaną pracę dla Ojczyzny, nie tylko ze względu na Twe tułaczce za życia męczeństwa, ale ze względu na tryumf Twoich wielkich idei, ze względu na tryumf Twojej wielkiej wiary. Niesiemy Ci tutaj po-

klon Stolicy, zanim hołd powinny złożyć Ci cała Polska, gdy prochy Twe przybędą do miasta, któreś najbardziej ukochał, do miasta, w którego starych murach tai się może jeszcze echo Twego głosu, do miasta, które grób Twój otoczy serdeczną miłością, uwieńczy aureolą swoich najpiękniejszych tradycji. Tam, wśród swoich, będziesz mógł już na wieki spoczywać w spokoju, albowiem stało się zadość sprawiedliwości dziejowej.

Z kolei zabrał głos wiceprezes Rady Miasta Stoł. Warszawy, Pan inżynier Józef Zadora-Szwejcer, który imieniem ludności stolicy pożegnał udające się w dalszą drogę Czcigodne Szczątki, poczem wspólnie z Prezydentem miasta stoł. Warszawy, Panem inżynierem Zygmuntem Słomińskim, złożył przy Prochach wieniec z napisem: „Joachimowi Lelewelowi — Stolica”. Dalsze wieniec złożone zostały: przez rodzinę Lelewelów z napisem: „Najdostojniejszemu z rodziny Lelewelów — wnuki i prawnuki”; przez przedstawicieli literatury, z napisem: „Prochom Lelewela na ziemi ojczyźnej — Polski Klub Literatów”, wreszcie — przez delegację gimnazjum państwowego imienia Wielkiego Uczzonego — z napisem: „Ceniom Wielkiego Patrioty i Nauczyciela — Gimnazjum Państwowe im. Joachima Lelewela w Warszawie”.

Na zakończenie i uwiecznienie uroczystości obecni podpisali, jak niżej akt niniejszy (podajemy w alfabetycznym porządku):

Biendarzewski, Starosta Grodzki, Bieniecki, Prez. Dyr. Kol. Państw., Brzeski Tadeusz, Profesor — Rektor Uniwersytetu Warszawskiego, Buszkowski Leon, Nacz. Wydz. Szk. Wyższ. M. W. R. i O. P., Czerwiński Sławomir, M. W. R. i O. P., Czyniowski Edmund, Komendant Policji Państwowej m. st. Warszawy, Demby Stefan, Dębski Jan, Wicemarszałek Sejmu, Dickstein Samuel, Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Dybowski R. (Kraków), Gruszczyński Eugenjusz, Sekretarz Prezydenta m. st. Warszawy, Gruszczyńska Marja, Haus Stanisław, Nauczyciel gimnazjum im. Lelewela, Jacynik, Gen. Bryg. Zast. D. O. K. I, Jarniński Mieczysław, Dyrektor Departamentu Szkolnictwa Zawodowego, Jaroszewicz Władysław, Komisarz Rządu m. st. Warszawy, Jastrzębowski Wojciech, Jung Tadeusz, Jung Edward, Jungowa z Lelewelów Halina, Kopciński Stefan, senator, Kotarbińska Lucyna Józefowa, del. Tow. Literatów i Dziennikarzy Polsk., Kotarbiński Tadeusz, Dziekan Wydz. Humanistycznego Uniwersytetu Warsz., Kulwiec Andrzej, w imieniu Szkoły Podchorążych w Bydgoszczy, Lelewel Bronisław, Lelewel Jan, Lelewel Józefa, Lelewelowa Wiesława, Lelewelowa Zofja, Limanowski Bolesław, senator, Lutomski Bolesław, Magnuski M. P., Mayzel Maurycy, wiceprezes Rady Miejskiej, Mokrzeska z Lelewelów Aleksandra, Ołpiński Józef, wicekomisarz Rządu na m. st. Warszawę, Pietrzykowski Czesław, major, Pomorski Henryk, dyrektor Biura Sejmu, Pszenicki Andrzej, rektor Politechniki Warszawskiej,

Radziejowski Ignacy, Rajkowski Władysław, prezes Komitetu Opiekuńczego Szkoły Rolniczej im. F. Klonowskiego w Sokołówku pod Ciechanowem, Rewera Edward, student Wyższej Szkoły Handlowej, Rudecki Bolesław, przedstawiciel rodziców gimn. im. J. Lelewela, Saliński Stanisław, literat i dziennikarz z Polskiej Agencji Telegr., Samotyha Erazm, były sekretarz Stow. Polsk. im. J. Lelewela w Brukselli, Samotyhowa Nella, Lelewel-Skibińska Janina, Skibińska Magda, pra-prawnuczka, Skierski Leonard, Gen. dyw. insp. armji, Sliwiński Artur, Inż. Słomiński Zygmunt, Prezydent m. st. Warszawy, Stępniewska Adela, Stępniewski Tadeusz, dr. pplk., Szuszkiewicz inż., Swirski Ignacy, X., Szmidt Bronisław, Insp. ekspl. P. K. P., Stępniewski Tadeusz Jan, Szumański J., nauczyciel gimn. im. J. Lelewela, Zadora-Szwejcer Józef, wiceprezes Rady Miejskiej, Szymański Juliusz, Marszałek Senatu, Trzepiński Stanisław, Wojciechowski Kazimierz, w imieniu byłych wychowanców gimn. im. J. Lelewela w Warszawie i w imieniu Czerwonego Harcerstwa, jak również 7-mej Gromady im. J. Lelewela, Wołoszynowski Julian, sekretarz generalny Polskiego Klubu Literatów, Woyde Bronisław, dyrektor państw. gimn. im. J. Lelewela, Zaleski Albert, Żyglarska I., Żyglarski Władysław, „Kurjer Warszawski.

POGRZEB LELEWELA W WILNIE

W dniu 9 października złożono na wieczny spoczynek, na Rossie, prochy wielkiego historyka Joachima Lelewela.

Już przed godziną 11-ą, do rzeźsice oświetlonego kościoła św. Jana, zaczęły napływać tłumy publiczności. Na przybranym w barwy państwowe i kwiaty katafalku ustawiono trumnę z prochami Joachima Lelewela. Dokoła trumny wartę honorową pełnili oficerowie i korporanci. Punktualnie o godzinie 11-ej do kościoła św. Jana przybyli przedstawiciele władz centralnych i miejscowych oraz reprezentanci wszystkich wyższych uczelni polskich. W kościele, po brzegi wypełnionym, wśród niezliczonej ilości pocztów sztandarowych i delegacji oraz w obecności przybyłych z Warszawy ministrów: W. R. i O. P. Czerwińskiego, Reform Rolnych—d-ra Staniewicza, Sprawiedliwości—Cara, Pracy i Opieki Społecznej—Prystora, Poczt i Telegrafów—Boenera, viceministra Spraw Zagranicznych—Wysockiego, Senatu U.S.B. i reprezentantów wyższych uczelni, delegacji węgierskiej, oraz specjalnie przybyłego z Warszawy na uroczystości pogrzebowe popularnego pisarza Andrzeja Struga,—J. E. Arc. metropolita Ropp odprawił modły żałobne oraz Mszę św.

Po skończonem nabożeństwie, trumnę ustawiono na dziedzińcu Piotra Skargi, na którym zgromadzili się przedstawiciele władz

i delegacje instytucyj naukowych, literackich i szkół oraz niezliczone tłumy publiczności. Na specjalnie wybudowane podium wstąpił Rektor U.S.B., ks. dr. Falkowski, wygłaszając następujące przemówienie:

PRZEMÓWIENIE KS. REKTORA FALKOWSKIEGO

„O, długo myślom naszym będący na celu,
Znowu do nas, koronny wracasz Lelewelu”.

Za to żeś rozplomieniał dusze młodzieży najczystszy ogniem entuzjazmu i pracy, żeś jako uczeń i profesor tego uniwersytetu przysporzył mu swym talentem i pracą, blasku i chwały, żeś na katedrze profesorskiej i w pismach swoich służył prawdzie i sprawiedliwości i „sobie zostawił czystą treść człowieka”, żeś „całą usilnością zamieniający się historyk w jestestwo najwyższej moralności, cnemi uczuciami dodawał pięknej barwy historycznym zatrudnieniom swoim”, że „Ciebie takim polska wydała Ojczyzna, że na świętym dziejopisa jaśniejac urządzenie wskazywałeś nam, co było, co jest i co będzie”, że wreszcie nigdy wiary i nadziei w Wolność i Niepodległość nie tracąc, krzewiłeś wolność i niepodległość w duszach współbraci, że wreszcie ludzkości i Ojczyźnie złożyłeś znojną pracę żywota, za tęsknotę w tułaczem, ubogiem życiu, za miłość tych murów, sal i krużganków, uczelnia nasza uchwałą jednomyślną Senatu, postanowiła sprowadzić Twe prochy, a rząd Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej prochy Twoje z ziemi francuskiej przywiózł do Polski i przekazał nam, byśmy je z czią złożyli w ziemi naszej, w ziemi wolnej. W imieniu Uniwersytetu Stefana Batorego składam najgłębszy hołd i oznajmiam, że prochy Twoje będą wskazywały nam i młodzieży, w odrodzonej wszechnicy, cel Twoich dążeń. Niech się pochyli berto uniwersytetu! Młodzieży! Pochyl sztandary swoje nisko na cześć, na hołd przed prochami nauczyciela Filaretów. Obecnemu wśród nas nieśmiertelnemu duchowi Lelewela składam żywy wieniec z uczuć serc naszych. Obywatele! Tę trumnę, spowitą w sztandar narodowy i toę profesorską, jako relikwię narodową przekazuję Ziemi Wileńskiej i Miastu.

I znowu trumna ze zwłokami wielkiego historyka spoczęła na barkach profesorów, którzy ustawili ją na wspaniale przybranym rydwanie. Żałobny kondukt, wzdłuż podwójnego szpaleru uczącej się młodzieży, poprzedzony niezliczoną ilością wianków, ruszył w kierunku Rossy.

U bramy, prowadzącej na cmentarz, ustawiła się kompanja honorowa 1 p. p. leg. wraz z orkiestrą, a dalej w głąb cmentarza, delegacje i poczty sztandarowe.

Po krótkich modłach nad otwartą mogiłą, głos zabrał minister

Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego dr. Sławomir Czerwiński, żegnając wielkiego syna Polski.

PRZEMÓWIENIE MINISTRA CZERWIŃSKIEGO

Na dziwnym w tej chwili jesteście pogrzebie. Jesteście na jednym z tych rzadkich, wyjątkowych pogrzebów, które są oznaką nie śmierci, lecz życia. Bo chociaż przed nami rozwarła mogiła, choć w niej trumna, drogie nam szczątki kryjąca, to przecież nie znaczy to, że ktoś teraz wśród nas umarł, ale znaczy to wszystko, że ktoś w sercach naszych żyje. Zaprawdę, nie jest to zwykły pogrzeb, bo na pogrzebie oddaje się ziemi prochy kogoś, kogo się utraciło, a my na tem miejscu mamy za chwilę kogoś, kogośmy utracili, odzyskać. Zaprawdę, nie jest to zwykły pogrzeb, bo nie jest to czyjeś w dalekie nieznanne krainy odejście, ale długo oczekiwany powrót do swoich, a swoi grzebią zmarłego nie poto, by się z nim rozstać na wieki, ale poto, by tu pozostał wśród nich, by nadal zagrzewał i uczył z tej mogiły, jako ostatniej w tem mieście katedry.

Bo nie wszystkie groby milczą. Są i groby takie, które najwymowniejsemi słowy najcenniejszą opowiadają naukę. Do takich grobów należy grób naszych wielkich tułaczy-wygnañców. Ci ludzie z dzisiejszego pokolenia przekorni i zrzedni, którzy są gotowi do upadłego procesować się z odzyskaną Ojczyzną o każdy artykuł ich zawodowych lub osobistych praw, o każdą złotówkę swojego zarobku, ci ludzie powinni przychodzić do mogił naszych wielkich tułaczy-wygnañców i rozpamiętywać ich życie. Do grobów tych należy przywozić najmłodsze pokolenie Polaków, by od tych grobów uczyło się bezinteresownie pracować dla Ojczyzny. Nad jednym z takich grobów w tej chwili stoimy. Uczy on nas — ten grób, że był znakomity profesor, dla którego audytorjum bywały zamale największe sale uniwersytetu, profesor, który posiadał wielką, świetną chwałę naukową, pracując z własnej woli w warunkach, jakie byłyby nie do zniesienia dla najuboższego z pośród jego słuchaczy. Grób ten nas uczy, że był wielki patriota polski, który całe swe życie ciężko pracował dla Ojczyzny, który Jej imię rozślawił po świecie i który w starości uważał siebie za niegodnego, aby od tej Ojczyzny otrzymać łóżko w szpitalu. Dobrze, że groby takie w czasach dzisiejszych wracają z obczyzny do Polski. Groby te mówią i mówić będą — od nas samych zależy, czy słuchać ich mowy zechcemy. Składając w imieniu Rządu Rzeczypospolitej Polskiej najgłębszy hołd pamięci Joachima Lelewela, wyrażam gorące pragnienie, aby nietylko jego śmiertelne szczątki od tej chwili po wieczne czasy pozostawały wśród nas, ale żeby wstąpił w nas duch jego ofiarny i żeby pozostał między nami na zawsze.

Po przemówieniu ministra Czerwińskiego, zamurowano mauzoleum, w którym legły na wieczny odpoczynek prochy Wielkiego Nauczyciela Wszechnicy Batorowej.

W IMIĘ OJCA I SYNA I DUCHA ŚWIĘTEGO AMEN.

DZIAŁO SIĘ DNIA 9 PAŹDZIERNIKA, ROKU OD NARODZENIA PAŃSKIEGO 1929, OD ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI 11, OD ZAŁOŻENIA UNIWERSYTETU 351, PODCZAS OBCHODU UNIWERSYTECKICH UROCZYŚĆ JUBILEUSZOWYCH, ODBYWAJĄCYCH SIĘ POD NAJWYŻSZYM PROTEKTORATEM PANA PREZYDENTA IGNACEGO MOŚCICKIEGO I PANA MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO, GDY PREZYDENTEM RZECZYPOSPOLITEJ BYŁ IGNACY MOŚCICKI, PREZESEM RADY MINISTRÓW KAZIMIERZ ŚWITALSKI, MINISTREM WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO SŁAWOMIR CZERWIŃSKI, WOJEWODĄ ZIEMI WILEŃSKIEJ WŁADYSŁAW RACZKIEWICZ, PREZYDENTEM MIASTA WILNA JÓZEF FOLEJEWSKI, REKTOREM UNIWERSYTETU STEFANA BATOREGO X. CZESŁAW FALKOWSKI. PROCHY JOACHIMA LELEWELA UCZNIA I PROFESORA UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO, WIELKIEGO UCZONEGO I PATRJOJOTY, SZERMIERZA WOLNOŚCI, ZA PRZYCZYNĄ SENATU UNIWERSYTETU STEFANA BATOREGO, A STARANIEM RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ WYDOBYTE Z GROBOWCA W PARYŻU DNIA 13-GO WRZEŚNIA 1929 ROKU, W DNIU DZISIEJSZYM UROCZYSTYM POGRZEBEM NA ROSIE, ZIEMI OJCZYSTEJ, POD STRAŻ ODDANE ZOSTAŁY. NA WIECZNĄ RZECZY PAMIĄTKĘ AKT NINIEJSZY, PODPISAMI OBECNYCH ZAOPATRZONY, W KRYPCIE GROBOWEJ ZŁOŻONO.

O „LELEWELU” WYSPIAŃSKIEGO

(Z powodu przedstawienia fragmentów dramatu w Teatrze Miejskim na Pohulance w dniach uroczystości jubileuszowych)

*Perkun by mnie strwożył gromem,
gdybym jako niewolny powrócił ze sromem*

I.

Stało się według woli Lelewela. Powrócił wolny. Wolny z oków przemocy i wolny z doczesności cielesnej. Miast gromu Perkuna, grała mu żółtozłocistemi i krwawymi barwami jesień litewska. A choć wierzył, że „tak łatwo narody nie giną” nie wierzył, iż za życia powróci tam, dokąd trzykroć wracał przed powstaniem, by za każdym razem coraz głębiej i coraz mocniej wrastać w Wilno; „prawieś Litwin”, mówi Dembiński w dramacie Wyspiańskiego.

— Nie pozwoli

mnie Bóg wrócić, powrócić tam, gdzie rwie tęsknota,
gdzie są mojego serca struny wszystkie wwięzłe
w grunt, kędy żądze moje są ugrzęsłe
w uroczyskach. —

Jak za życia dążył zawsze na Litwę, zmieniając katedrę uniwersytecką w Warszawie na katedrę wileńską, jak po śmierci powrócił do Wilna, tak w najodpowiedzialniejszym okresie życia swego, będąc członkiem Rządu Narodowego, rzuca z serca hasło dla powstania: „Na Litwę”...

Hasło to odniosło tryumf pośmiertny w pełni: w wolnej stolicy Litwy spoczął na Rossie ten „prawieś Litwin”. A grzebano go jako profesora Wszechnicy Wileńskiej w dniach dla niej najuroczystszych, bo 350-lecia założenia uczelni i 10-lecia wskrzeszenia.

Natomiast innemu życzeniu jego nie stało się zadość, nie stało się zadość ostatniej jego woli: nie zawieziono go na Rossę „jednym tylko koniem”, nie „wrzucono go w jamę”. Miał pogrzeb królewski.

Jak w tej drobnej okoliczności, tak w całym jego życiu wynikała najtragiczniejsza kontrowersja pomiędzy dążeniami a wynikami: tylko nauka pozostała mu wierna, tylko ona dała mu zamierzone wyniki, wielkie wyniki, ale nie te, jakie mógłby osiągnąć w innych warunkach. Więc w ostateczności i tu—nieosiągnięciem pełni dążeń.

Nie dziw przeto, że wyobraźnię wielkiego poety pociągnęła postać wielkiego uczonego i nieszczęśliwego człowieka, postać tragiczna — materiał pierwszorzędny na dramat — a rzucona na tło tragedji narodowej, wyrosła ona do wielkich, dziejowych rozmiarów.

II.

Rozpoczynająca dramat relacja gen. Dembińskiego o tragicznym końcu wyprawy zbrojnej na Litwę nabiera stokroć silniejszego wyrazu w świetle naukowej wymowy faktów historycznych. Poeta w fatalizmie szukał wytłomaczenia tego zjawiska, jakim była klęska wojska i powstańców na Litwie, a przez to właśnie i klęska całego powstania i losów Polski.

Litwo, uroczy kraju, kochanko Polaków,
skarż się żalobnym płaczem; — nie wiń twych rodaków,
bo wszystko tobie nieśli: mienie, życie, siły,
jeno, że się wyroki Losu złe spełniły.

— — — — —

Współczesny nam historyk spojrzawszy badawczym wzrokiem w nagromadzone fakty, raporty, świadectwa i orzekł sucho i bezlitośnie, że brak planu u wodza naczelnego i niedołęstwo bohater-skiego skądinąd dowódcy wyprawy na Litwę zaprzepaściło sprzyjające nam w wojnie 1831 roku szczęście i zgubiło tak bliską i uchwytną już wówczas niepodległość.

Wybuch powstania na Żmudzi, a później i na Litwie, stwarzał zupełnie nowe warunki walki Rosji z Polską. Powstanie litewskie, w którym bierze udział szlachta polska, duchowieństwo i chłop żmudzki, popierwsze rozszerzało teren walki, powtóre odcinało szereg dróg komunikacyjnych i transportowych z Rosji do Polski, potrzecie i to najważniejsze, stwarzało równowagę sił materialnych polskich i rosyjskich na terenie Królestwa ¹⁾.

¹⁾ Wacław Tokarz: Wojna polsko-rosyjska 1830—1831, str. 228 i nast. oraz str. 386 i nast.

A wszystko to w połączeniu z podjęciem akcji ofensywnej przez armję polską otwierało na przyszłość jaknajpomyślniejsze warunki zwycięstwa.

Kłęska pod Ostrołęką nie wykluczała jeszcze możliwości podjęcia z polskiej strony szerokiej inicjatywy zaczepnej.

Najlepszym przykładem tego jest wyprawa generała Chłapowskiego na Litwę. Z niewielkim stosunkowo oddziałem generał ten przebywa w ciągu dni 14 — 400 kilometrów w kierunku Wilna, zdobywa 3 działa, 2 tys. karabinów, bierze do niewoli 20 oficerów i 2 tys. szeregowych. Na Litwie miał Chłapowski „od każdego właściciela, od każdego chłopca potrzebne i ciągłe wiadomości o nieprzyjacielu”.

Bystry strategik orientuje się odrazu w możliwościach wojennych i jako cel wyprawy na Litwę widzi zdobycie na wrogu Wilna, co „byłoby w kraju całym podniosło ducha i zagranicą ogromne wrażenie zrobiło. Mogło zmienić cały bieg wypadków i szalę wojny na naszą stronę przeważać”.

Celu tego nie uświadamił sobie zupełnie dowódca znacznie-szej wyprawy polskiej na Litwę gen. Giełgud. Nie otrzymałszy żadnych instrukcyj od wodza naczelnego Skrzyneckiego, a mając przydzielonego sobie w charakterze doradcy świetnego partyzanta, ale niesubordynowanego i upartego gen. Dembińskiego—Giełgud sam niepospolicie odważny, jako wódz wyprawy kunktatorstwem swoim, okrężnym marszem na Żmudź i wreszcie niewykorzystaniem sytuacji strategicznej—przegrywa bój o Wilno w Górach Ponarskich. Konsekwencją tej porażki, spowodowanej zarówno przez Giełguda, jak i przez Dembińskiego, był upadek akcji zbrojnej na Litwie, złożenie przez gros sił tu działających broni i przejście do Prus. Okoliczności nie oszczędziły nawet tak epizodycznych w porównaniu z całością sprawy, ale i tak tragicznych przejść, jak odmowa wykonania rozkazu ze strony gen. Dembińskiego, petycja zbiorowa oficerów do Warszawy o złożenie z dowództwa Giełguda i wreszcie zastrzelenie nieszczęśliwego dowódcy przez kpt. Skulskiego.

Los chciał, że ten, co w tak znacznej mierze zawinił — gen. Dembiński — bohatersko przedostaje się przez lasy, rzeki i pola, walcząc z nieprzyjacielem, do Warszawy, gdzie zjawienie się jego wraz z podległą mu grupą świadczy o zaprzepaszczeniu najpiękniejszych nadziei wojny na Litwie.

„Powstanie Litwy — konstatuje sucho, ale i stanowczo prof. Tokarz — spełniło w wojnie roku 1831 swą rolę w całej rozciągłości, bez zarzutu prawie”.

Zamiast spodziewanej przez siebie klęski w Wilnie, jako punkcie ośrodkowym zbrojeń rosyjskich na Litwie — Rosjanie wobec takiego obrotu rzeczy mogli wszystkie prawie siły, zgromadzone na Litwie, rzucić do decydującej walki w Polsce.

Los powstania 1831 roku był już rozstrzygnięty.

III.

Nie dlatego tylko tu się przytoczyło kilka faktów historycznych z powstania na Litwie, że pierwszy akt dramatu Wyspiańskiego odbywa się pod ich wrażeniem i cały oddycha poezją utraconego kraju, pięknem jego przyrody i smutkiem zawiedzionych nadziei.

Z przedstawienia historycznego faktów wynika, że klucz powodzenia wojny był na Litwie. Stwierdził to już zresztą przed laty Mochnecki, a późniejsi badacze potwierdzili to i w odniesieniu do roku 1794 i 1863. Jest jeszcze inna okoliczność.

Ideologia bohatera tytułowego dramatu łączy się ściśle z Mickiewiczem.

Wspomniałeś Litwę, zacny generale,
Litwę, jako wyrzekłeś, Polaków kochankę,
a wspomniałeś ją rzewno...

— mówi Lelewel i dodaje:

Jakie tam gniazda serc! — Słuchaj, wojaku,
litewskie serca znasz? — myślisz, że runie
nasz święty skarb, skarb duszy białej, jak gołębie,
jak lilje nieskalanej, świętej. —
Czarty przejdą, — a będzie las litewski szumiął
i swoje bogi litośniejże wskrzesną,
wstaną żywe. —

.....
Ja w Wilnie widziałem poetę,
Co był śpiewakiem serca...

Z rozwoju dramatycznego postaci Lelewela wynika, że Wyspiański rozwiązywał zagadnienie stosunku swego bohatera do powstania na płaszczyźnie walki całego narodu o niepodległość. Lelewel, jak Konrad, chciał wziąć rząd dusz i wydać walkę na serca. To trafne spostrzeżenie prof. Sinki¹⁾ o wyposażeniu przez

¹⁾ Stanisław Wyspiański: *Dzieła*, t. III, str. XLVI i nast.

Wypiańskiego ideologii Lelewela w konradowe akcesorja, jak wogóle w romantyczne ideały, nie stawia jednak głównego zagadnienia dramatu w świetle najważniejszym.

Powstanie 1831 roku upadło nie tylko z powodu klęsk wojennych. Całe społeczeństwo nie zostało niem poderwane z apatii. Ludzie, od których wyszło hasło do powstania nie zarządzili krajem. Ci, co stali u rządów, byli ludźmi innej partji i nie wierzyli w zwycięstwo. Jedynym zaufanym obozu inicjatorów powstania był Lelewel.

Jego rzekomy romantyzm polityczny, jego dążność i nawoływanie do rewolucji społecznej, jego rzekoma fantastyczność rojeń — to zupełnie realna chęć ruszenia z bezwładu całego narodu, spowodowania pospolitego ruszenia, dokonania wybuchu rewolucji narodowej, w której widział zbawienie w przyszłości.

W przededniu wiosny narodów 1848 roku żadna ruchawka wojskowo-polityczna nie mogła się obejść bez hasła socjalno-rewolucyjnych. To był duch czasu.

Istota myśli Lelewela, że u góry powstania nie było wiary w zwycięstwo, a u dołu brakło szerokiej podstawy współdziałania, ubrana we frazeologię romantyczną z nieodłącznymi jej akcesorjami, była w zasadzie słuszna i we wskazaniach zbawienna.

Myśl ta nie znalazła żadnego odzewu szerszego. Nawet w Rządzie Narodowym nikt nie był tego samego, co Lelewel zdania. Uległ jej według Wypiańskiego jedynie antagonistą Lelewelowy — ks. Adam Czartoryski i to u końca dramatu.

IV.

Jaka jest dżagnoza powstania, mówiąc terminologją lekarską, i jakie orzeczenie, dokonane przez samego Lelewela Wypiańskiego?

Twierdzi Lelewel z całą stanowczością, że „ziemia da odrodzenie nam”. Wie, że ono „jest bliskie”. Ale kraj „rozbuntowany nie dość jeszcze”. Radzi „związywać spiski potajemne, coraz więcej... konspirować, planować”. Gdy spłyną brudy — oczyści się złoto.

Oto wylęknionemi spoglądam oczyma
w przyszłość i przeszłość ta w oczach się łąże
pełna przejawów strasznych. Tu płakać trza, książę!
Tu krew, tu łać się będzie wieki, lata długie!
Raz po raz goreć będzie duch i wraz opadać. —

Miast rewolucji, co przelewa złe i oczyszcza kraj, przychodzi wojna domowa; walka na serca, szal rewolucyjny w innym idą kierunku. Choć wyzywał nowe siły, co mogłyby iść ku zwycięstwu — sił tych opanować nie jest zdolny. On — Sfinks, czarodziej. I dlatego inny jest wynik rojeń, niż to przypuszczał.

Kiedyś, po latach mnogich, wiem już, jak się ziści,
co dziś dla mnie marzeniem...

Gdy bezradny stanął nad wytworzonym stanem rzeczy — i widział brak wodza, nieopanowanie masy, brak wytkniętego celu — zakonkludował, że

Jest Przeznaczenie, które nami rządzi... aż się ziści
tajnych wyroków czas...

Dżagnoza, jak na ówczesne dążenia — smutna. Wobec bezradności narodu i braku wodza — rozwiązanie losów nastąpi gdzieś w przeszłości..

V.

Co uderza w przebiegu konfliktu pomiędzy Lelewem a Czartoryskim, który to konflikt jest tragedją narodu od tych osób niezależną, to fakt, że realny, liczący się z rzeczywistością Czartoryski ulega w końcu szalowi Lelewela. I gdy obaj już doszli do porozumienia, gdy obaj chcieli działać zgodnie, „tragiczną fatalność stanowi to — mówi w doskonałym studjum St. Kołaczkowski — że rozbieżne środki rozwijają się w skutkach i zwalczają wtedy, gdy ich twórcy już tego nie pragną, że następstwa własnych czynów są przeciw nim, gdy oni się już zgodzili”¹⁾.

Z końcowych słów Lelewela widzimy, że ewokował on historję, przewidując rozwiązanie losów Polski gdzieś w nieokreślonym czasie.

I dlatego w świetle dramatu Wypiańskiego ma zupełną słuszność St. Lack, że Lelewel autora „Lelewela” jest jedynym autentycznym Lelewem — „innego niema”²⁾, że „zawsze będzie budził dusze do wielkich postanowień, do zrozumienia swoich przeznaczeń”.

¹⁾ Dr. Stefan Kołaczkowski: Stanisław Wypiański, str. 165.

²⁾ Stanisław Lack: Studja o Wypiańskim, str. 217 i nast.

VI.

Dramat Wyspiańskiego dotąd nie jest należycie oceniony. Cytowany już prof. Kołaczkowski stwierdza, że „Leleweł” — „to wstrząsająca, na wielką miarę zakrojona tragedia historyczna” z cyklu utworów, poświęconych zagadnieniom życia narodu. Podnosi jego aktualność wobec nieaktualności innych sztuk Wyspiańskiego, jak „Wesele” i „Wyzwolenie”, „których ideologii przyznajemy słuszność... ponieważ”.

Ostatni wydawca „Dzieł” Wyspiańskiego prof. Sinko krzywdzi „Lelewela” niepomrotnie: zarzuca mu „niepoetyczność”, „szarą gadaninę”, nieobjaśnienie „nawet poetycznie, ani myśli 15 sierpnia 1831, ani upadku powstania z powodu rzekomej romantyczności jego kierowników”¹⁾.

Jest to grube nieporozumienie. „Leleweł” należy właśnie do dzieł trwałych Wyspiańskiego, mogących wytrzymać próbę czasu, bo w wielkich wymiarach historycznych próbuje rozwiązać zagadnienie tragedii narodu.

W świetle uzyskanej niepodległości nabiera on mocniejszych barw i rumieńców, bo wskrzesza niedawne przeżycia i pozwala niejako skonstatować poszczególne fragmenty tragedii narodu i powtarzające się w historii okoliczności, aktualne nie tylko w roku 1831, zbliżające nas do tamtych czasów lub od nich różniące. To jego siła historjozoficzna, a zarazem i najbardziej emocjonalna.

VII.

Dnia 9 października 1929 roku odbył się uroczysty wieczór ku czci Lelewela w Teatrze Miejskim na Pohulance. Przemawiał płomiennie, porywająco prof. Limanowski. Oprócz sceny IV z „Dziadów” odegrano fragmenty I i III aktu „Lelewela”: dwie sceny w sali posiedzeń Rządu Narodowego i scenę w pałacu ks. Adama.

Pamiętamy z powyższych wywodów, że tragedia narodu w „Lelewelu” polega na tem, że naród ten nie może wydobyć z siebie koniecznej siły do zrzucenia jarzma niewoli. Rozterka dwu postaci naczelnych, to tylko słaby wyraz tej tragedii. Ale ku końcowi dramatu ks. Adam Czartoryski ulega „szałowi” Lelewela i obaj mężowie godzą się — ale niezależnie od nich —

¹⁾ L. c., str. LXI.

skutki ich dawnych waśni trwają i „następstwa ich czynów są przeciw nim”.

Tej zasadniczej myśli dramatu nie mogło oddać wystawienie fragmentów „Lelewela”, bowiem tylko całość dramatu, mająca swą logikę wewnętrzną i wyrażającą pełnię myśli twórcy, daje należyte zrozumienie dramatu. Te sceny, cośmy ujrzeli na Pohulance, doprowadziły nas do połowy tego dramatu; konieczne uzupełnienie, stanowiące dopiero o istocie „Lelewela” — nie zostało ukazane publiczności zgromadzonej ku uczczeniu Lelewela.

To był główny mankament wieczoru. Bowiem to, co zostało ukazane, odegrane było przez p. p. Wyrzykowskiego (Leleweł) i Wasilewskiego (Czartoryski) oraz innych wykonawców z całym zrozumieniem i głębokim skupieniem dramatycznym.

Z wystawienia fragmentów wynika, że chcąc dać właściwe pojęcie o dramacie Wyspiańskiego, należy go zaprezentować w całości.

Okazja ku temu jest niebylejaka. Niedawno obchodzono w całej Polsce bardzo uroczyste setną rocznicę powstania listopadowego. Dla nas na Litwie ta rocznica wypada właśnie w roku bieżącym, bo dopiero rok 1831 poruszył tu wszystko to, co było ofiarne i rwało się do wolności.

Dlatego ów rok wielki i pamiętny proponuję uczcić na naszych ziemiach w roku 1931 całością prezentacji teatralnej „Lelewela” Wyspiańskiego.



Łańcuchy dziekańskie i rektorski na wystawie jubileuszowej
Fot. J. Buthak

MIKOŁAJ DZIKOWSKI

WYSTAWA JUBILEUSZOWA UNIwersYTETU STEFANA BATOREGO W WILNIE 9—20-X 1929 ROKU

W szeregu uroczystości z okazji 350-cioletniego jubileuszu Wszechnicy Batorowej zajmuje wybitne miejsce Wystawa, zorganizowana w gmachu Uniwersyteckiej Biblioteki Publicznej z ramienia Uniwersytetu przez Dyrektora Biblioteki dr. S. Rygla i jego współpracowników¹⁾ ku uczczeniu tego doniosłego w dziejach Wilna wydarzenia.

Z upadkiem powstania listopadowego upadł i Uniwersytet Wileński, przez krótki czas jeszcze w części swej tylko trwający, jako Akademia Duchowna i Akademia Medyko-Chirurgiczna. Z zamknięciem i tych instytucyj polska nauka w całym kraju zamarła na okres bardzo długi, bo przeszło trzy czwarte stulecia wynoszący. Profesorowie i studenci zamkniętej uczelni rozproszyli się po kraju i na obczyźnie; wspaniałe instytucje naukowe dawnego uniwersytetu — kliniki, muzea, gabinety naukowe, la-

¹⁾ Dział „Dawnego Uniwersytetu” urządzili: M. Brensztejn, H. Drège, S. Lisowski; Wystawę Lelewelowską — M. Dzikowski; Dział „Odrodzonego Uniwersytetu” — Włodz. Piotrowicz.

boratorja, obserwatorjum astronomiczne i bibliotekę wywieziono w głąb Rosji, do Moskwy, Petersburga i do nowootwartych uniwersytetów w Kijowie i Charkowie. Tak np. to, co ocalało w zawieruchach wojennych w ubiegłych wiekach z biblioteki ofiarowanej przez króla Zygmunta Augusta Kollegjum Wileńskiemu, znajduje się po dzień dzisiejszy w bibliotekach uniwersytetów rosyjskich i obecna Biblioteka Uniwersytecka posiada zaledwie 6 książek z królewskiego daru, które dotarły drogą okólną z bibliotek skasowanych klasztorów.

Z chwilą więc wskrzeszenia w 1919 r. Wszechnicy Wileńskiej przez Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego, z dawnego uniwersytetu pozostały tylko ograbione przez najeźdźców mury i trzeba było tworzyć uniwersytet na nowo.

Śród miejscowego społeczeństwa trwał jednak kult świetlanej przeszłości, z pietyzmem zachowywano też pamięć o dawnym uniwersytecie, skrzętnie gromadząc i z pokolenia na pokolenie przekazując wszelkie po nim pamiątki. Również polacy na obczyźnie, którzy kiedykolwiek byli z Uniwersytetem Wileńskim związani, nie zapomnieli o nim i przekazywali ją swym potomnym. Tak np.: Joachim Lelewel, walcząc z niedostatkiem, gromadzi w Brukseli swą świetną bibliotekę i zapisuje ją w r. 1857 przyszłemu uniwersytetowi polskiemu w Wilnie. Wnuk filomaty Kułakowskiego w Ameryce czci pamięć Uniwersytetu Wileńskiego i po jego wskrzeszeniu śle mu w darze swój cenny księgozbiór w języku angielskim. W samym Wilnie miłośnicy przeszłości tworzą w swych domach istne muzea, przekazywane później rozmaitym instytucjom kulturalnym i naukowym i tworzące niekiedy ich zrąb.

Tak tedy organizatorzy Wystawy Jubileuszowej Uniwersytetu musieli w tej jej części, która obejmowała okres od jego początków (1570 — Kollegjum; 1579 — Akademia S. J.) do ostatecznego jego zamknięcia (1842), oprzeć się na tem jedynie, co ocalało z rozproszenia dzięki pietyzmowi mieszkańców Wilna i jego organizacyi kulturalno-naukowych.

Niesposób wymienić tu w całości długiego szeregu instytucyj i osób, które z gorącą gotowością odezwały się na apel, powierzając Wystawie swe zbiory, a więc: Archiwum Państwowe, Biblioteka i Muzeum im. Wróblewskich, Towarzystwo Lekarskie, Towarzystwo „Szubrawców”, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, wydziały teologiczny i sztuk pięknych U. S. B., Kurja Metropolitalna, Synod Ewangelicko-Reformowany; z osób — p. p. L. Abramowicz, S. Burhardt, W. Horoszkiewiczówna, prof. Z. Jundziłł,

Z. z Piaseckich Kalicińska, P. Odyniec, S. Pietraszkiewiczówna, prof. F. Ruszczyk, L. Uziębło, A. Zawadzki i t. d.

Pięknie odrestaurowana przez art. mal. J. Hoppena, historyczna „Sala Smuglewicza” w Uniwersyteckiej Bibliotece Publicznej słu-



Wystawa Jubileuszowa U. S. B.: „Dawny Uniwersytet”

Fot. J. Bułhak

żyła za tło, na którym zgromadzono dorobek kulturalno-naukowy *DAWNEGO UNIWERSYTETU* w postaci prac jego profesorów i uczniów, szeregu wizerunków i autografów osób z nim związanych i wogóle wszelkiego rodzaju pamiątek po nim dochowanych.

A więc: portrety króla Zygmunta-Augusta, biskupa wileńskiego Walerjana Protasewicza (własność wydz. teolog. U.S.B.)—fundatorów Kollegjum, portret króla Stefana Batorego — założyciela Akademii, portret pierwszego jej rektora—Piotra Skargi (1579—1581) (własność wydz. teol. U.S.B.), dalej portrety sławnej pamięci rektorów Szkoły Głównej W. X. L. (1779—1803) i Uniwersytetu (1803—1832): Marcina Poczobutta (1780—1799), Hieronima Stroynowskiego (1799—1806), Jana Śniadeckiego (1807—1815), Szymona Malewskiego (1816—1822), Józefa Twardowskiego (1823—1824) i smutnej pamięci rektora Wacława Pelikana (1826—1831).

Następował długi poczet wizerunków i popiersi profesorów i uczniów uniwersytetu. Śród tych ostatnich wyodrębniono grupę filomatów z Mickiewiczem, Zanem, Domejką, Piaseckim i Chodźką na czele.

W tej „plastycznej” części Wystawy wyróżnić należy portrety olejne: Zygmunta-Augusta (mal. Smuglewicz, własność Synodu Ew.-Ref.), autoportret Rustema (własność Wydz. Sztuk Pięknych U. S. B.), S. Jundziłła (mal. Rustem, własność prof. Z. Jundziłła), J. Saundersa (mal. Rustem, wł. prof. Z. Jundziłła), Śniadeckiego Jędrzeja (mal. A. Ślodziński, wł. Wil. Tow. Szubrawców); nieznanych malarzy portrety: Hieronima Stroynowskiego (własność Kurji Metropolitalnej), Józefa Franka (własność Wil. Tow. Lekarskiego), Marcina Poczobutta (wł. Uniw. Biblj. Publ. w Wilnie); z obrazów współczesnych malarzy: portrety Stefana Batorego i Piotra Skargi (mal. 1926 r. T. Gadomski dla U. S. B.) oraz J. Słowackiego (mal. K. Kwiatkowski dla Uniw. Biblj. Publ. w Wilnie). Na uwagę zasługiwał również obraz współczesnego malarza włoskiego A. Fossombrone, wykonany na 50-lecie śmierci Towiańskiego, jako hołd obecnych jego uczniów włosków, przedstawiający Andrzeja Towiańskiego, wyruszającego na emigrację, otoczonego swymi uczniami i błogosławionego przez wieśniaków (własność p. W. Horoszkiewiczówny).

Uzupełnieniem pamiątek po profesorach dawnego uniwersytetu była kolekcja 35 fotograficznych zdjęć z ich nagrobków wileńskich, dokonanych specjalnie na wystawę pod osobistym kierunkiem niestrudzonego badacza przeszłości Wilna—Lucjana Uziębły.

W osobnych gablotach zebrano materiały do ikonografii królów Zygmunta - Augusta i Stefana Batorego. Wizerunki i plany przedstawiające gmachy uniwersytetu i poszczególne jego sale w różnych okresach czasu dawały pojęcie o jego świetności. Tu szczególną uwagę zwracała akwarela art. mal. J. Hoppena, który

na podstawie dawnych inwentarzy odtworzył wnętrze tej właśnie sali, w której mieściła się Wystawa „Dawnego Uniwersytetu”, w okresie, gdy była ona refektarzem ojców jezuitów. Znajdująca się zaś obok barwna litografia Żametta przedstawiała wygląd tej sali w czasie istnienia w niej „Muzeum Starożytności”, założonego przez Eustachego hr. Tyszkiewicza; na wizerunku tym sala ma jeszcze malowidła Smuglewicza, wkrótce potem przez Rosjan usunięte i w roku 1929 przez J. Hoppena odrestaurowane.

W długim szeregu gablot zgrupowano p l o n n a u k o w y W s z e c h n i c y B a t o r o w e j w c i ą g u 2 5 0 l a t j e j i s t n i e n i a: prace jej znakomitych profesorów i uczniów podzielono na wydziały, szeregując dzieła w każdym wydziale chronologicznie. Imponujący był to widok długich szeregów ksiąg, od starych zniszczonych foljantów XVI-go wieku po przez wieki XVII—XVIII-ty do pierwszej ćwierci wieku XIX-go, gdy prace profesorów wychodziły w pięknej szacie nadawanej przez typografa uniwersytetu Józefa Zawadzkiego. Rozwarte na karcie tytułowej ujawniały te księgi ogrom pracy naukowej i kulturalnej Wileńskiej Wszechnicy i dostatecznie obrazowały znaczenie jej dla kraju w ciągu 2 i pół stuleci. Wszystkie te księgi prawie bez wyjątku pochodziły z dwóch największych księżnic wileńskich: uniwersyteckiej i biblioteki im. Wróblewskich¹⁾.

Osobne miejsce zajmowały gabloty z ogromną kolekcją p r a c r ę k o p i s m i e n n y c h profesorów i uczniów uniwersytetu, ich autografów i materiałów archiwalnych, jak np. księga posiedzeń Rady Uniwersyteckiej, rozwarta na stronie, gdzie zaprotokółowane zostało ostatnie posiedzenie tej Rady w dniu 28 maja 1832 roku, zwołane celem przyjęcia do wiadomości ukazu carskiego, kasującego Uniwersytet Wileński (własność Archiwum Państw. w Wilnie). Ładna też była kolekcja dyplomów doktorskich, wydanych przez różne wydziały uniwersytetu.

Szczególną uwagę zwracała gablotka z pamiątkami po młodzieży filomackiej; były tu listy, autografy, dokumenty szkolne (świadcstwo maturalne J. Słowackiego — własność Archiw. P. w Wilnie), akta z procesu filomatów (zeznania T. Zana w Komisji Nowosilcowa, sprawa Mickiewicza o „lak polski” — własność Arch. P. w Wilnie), wiersz Mickiewicza napisany przed sa-

¹⁾ Interesujący się pracami profesorów „Dawnego Uniwersytetu” Wileńskiego znajdzie je podane w wyczerpującej bibliografii w dziele J. Bielińskiego „Uniwersytet Wileński”. Kraków 1899—1900. Tomów 3.

mym wyjazdem z Wilna na wygnanie (własność Un. Biblj. Publ. w Wilnie) i t. d.

Śród innych pamiątek wyróżniały się: autentyczna toga Skargi (własność Bazyliki Wileńskiej), jego biret (własność Tow. Przyj. Nauk w Wilnie), srebrny medal, wybity na pamiątkę 250-cioletniego jubileuszu Uniwersytetu Wileńskiego, obchodzonego uroczystie w 1829 roku, oraz narzędzia astronomiczne i globusy pochodzące ze słynnego Obserwatorium Astronomicznego Wileńskiego Uniwersytetu.



Wystawa Jubileuszowa U. S. B.: „Pamięci Lelewela”

Fot. J. Bułhak

W sąsiedniej parterowej sali Biblioteki Uniwersyteckiej znalazła miejsce, jako część wystawy „Dawnego Uniwersytetu”, wystawa poświęcona „PAMIĘCI LELEWELA”, którego zwłoki, od 1861 r. spoczywające na obczyźnie, wróciły właśnie w czasie uroczystości jubileuszowych do ukochanego przezeń Wilna i czekają obecnie na cmentarzu „Rossa” na dostojny pomnik, jaki mu bezwątpienia Wilno postawi.

Zebrano tu ogromny dorobek naukowy Lelewela, prace jego z zakresu historii Polski, Litwy, z historii geografii,

kartografii, numizmatyki, archeologii, a więc: w osobnej gablocie szereg dzieł jego, wydanych w Wilnie u J. Zawadzkiego od pierwszego wydania „Eddy” (1807 r.) do „Bibliograficznych ksiąg dwojga” (1823 r.), z uwzględnieniem artykułów jego w czasopiśmie wileńskich. Następowały kolejno prace wydawane w Warszawie, Poznaniu, wreszcie wydania zagraniczne: w Paryżu, Brukseli, Lipsku, Wrocławiu, wtedy gdy we własnym kraju nawet wymawianie nazwiska politycznego skazańca było niebezpieczne. Oto niektóre z większych prac: „Atlas do dziejów Polski” (Warszawa 1830), „Numismatique du Moyen Age” (Paryż 1835), „Dzieje Litwy i Rusi aż do Unji z Polską” (Poznań 1844), „Histoire de Pologne” (Paryż 1844), „Novosilcev à Vilna” (Bruksella 1844), „Polska wieków średnich” (Paryż 1846), „Geschichte Polens” (Lipsk 1847), „Géographie du Moyen Age”—4 tomy (Bruksella 1857), „Polska, dzieje i rzeczy jej” (Poznań 1858). Długi szereg prac Lelewela kończył się wydaną w roku jego śmierci pracą „Trzy konstytucje polskie” (Poznań 1861—wyd. IV); dalej następowały wydania pośmiertne jego pism, pomiędzy innymi „Pamiętnik z r. 1830—31”, wydany w 1924 r. przez „Bibliotekę Polską”.

Równolegle przedstawione były prace o Lelewelu jako uczonym i polityku oraz przyczynki do jego biografii. Są to przeważnie artykuły w rozmaitych pismach periodycznych; z większych prac wymienić jedyną dotąd próbę monografii o Lelewelu A. Słowińskiego (Warszawa 1918), poza tem—Cichowicza „O teorii dziejopisarstwa J. Lelewela” (Warszawa 1923), K. Chodynickiego „Lata uniwersyteckie Lelewela 1804—1808” (Wilno 1929), T. Modelskiego: „Sprawa powołania J. Lelewela na katedrę historii w Wilnie”, tegoż autora: „Adam Czartoryski protektorem J. Lelewela” (obie prace—Wilno 1929) oraz H. Zdzitowieckiej-Jasieńskiej: „J. Lelewel—twórca Bibliograficznych Ksiąg dwojga” (Kraków 1929).

Z rękopisów Lelewela zgromadzono niewiele. Były tu wszakże pomiędzy innymi: rękopis „Bibliograficznych Ksiąg dwojga” (własność Biblj. im. Wróblewskich) oraz listy jego do Onaciewiczza, Gałęzowskiego, Januskiewiczza i bibliotekarza biblioteki Szkoły Battignolskiej A. Burby; te dwa ostatnie dotyczą przekazywanych tej Bibliotece zbiorów Lelewela.

Osobno, w gablocie i na ścianie, wystawiono kilkanaście szychowanych i litografowanych portretów Lelewela z różnych okresów życia oraz szereg bitych na jego cześć medali i plaket. Tu zwracała uwagę odbitka fotograficzna z portretu

Lelewela, wykonanego na krótko przed jego zgonem przez belgijskiego artystę-malarza Antoniego Józefa Wirtza (własność ks. Rektora C. Falkowskiego). Oryginał sam znajduje się niestety zagranicą w prywatnym ręku, jest wszakże do nabycia. Ze współczesnych wizerunków Lelewela wyróżniała się duża kompozycja sangwinowa art. mal. K. Kwiatkowskiego (własność Uniwers. Biblj. Publ. w Wilnie).

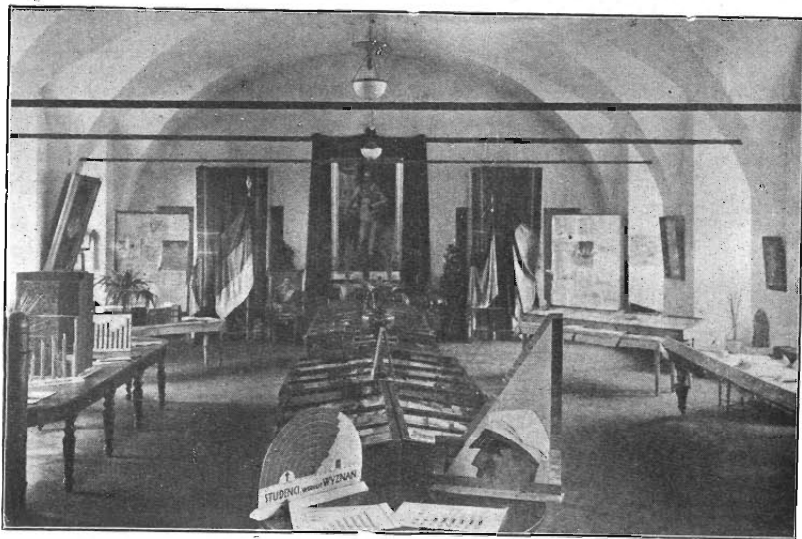
W drugiej połowie sali wystawiono ciekawsze okazy z księgozbioru Lelewela, przeznaczonego przez niego do Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego z gorącą wiarą, że drogi mu uniwersytet zostanie wskrzeszony. Szacowny ten zbiór w ilości około 5000 tomów (w tej liczbie kilkaset atlasów), zawierający dzieła z dziedziny historii, geografii, archeologii, numizmatyki i kartografii, po zamknięciu Szkoły Battignolskiej, gdzie się przechowywał, zdeponowany był w Bibliotece Kórnickiej, skąd stosownie do woli testatora przewiózł go w 1925 r. dyr. S. Rygiel do Biblioteki Uniwersytetu Wileńskiego.

Szereg eksponatów rozpoczynały okazy kartograficznych prac Lelewela: były tu więc własnoręcznie wykonane fac-similia rzadkich map średniowiecznych, które Lelewel kopjował z oryginałów rękopiśmiennych, znajdujących się w bibliotekach Brukselli i Paryża, lub polecał ich kopjowanie innym osobom. Mapy te weszły później w zmniejszonym formacie do jego podstawowego dla historii kartografii dzieła p. t. „Géographie du Moyen Age”.

Wymienić tu wypada choć kilka z nich; a więc: Ranulphi Hygdeni—Mappa Mundi (XIII w.), Lamberti filii Onulfi—Europa w 1120 r.; Martini Behaimi—„Globus”—1492 r., Andreae Benincasae—Atlas 1476 r., oraz kopjowaną dla Lelewela przez Nieviarowicza Mapę Morza Śródziemnego Edrisiego, kartografa arabskiego z XII w. Zwracały też uwagę cenne inkunabuły kartograficzne—wydania „Geografii” Ptolemeusza z lat 1513, 1520, 1525, 1535 (wydanie Serveta) i szereg późniejszych. Kolejno wystawiono pierwsze wydania atlasów: Orteljusza (1570, XX Maii), De Jode (1578), Mercatora, Janssona, Blaeviusa, Sansona, piękne atlasy morskie Jaillot’a i szereg innych.

Z wystawionych książek księgozbioru Lelewela zanotować należy następujące: Pomponius Mela—„Geographiae libri tres”—Wiedeń 1512; Ioannes de Sacrobosco—„Sphaera”—Antwerpja 1551; Münster Sebastjan—„La cosmographie Universelle”—Bazylika 1556 i Stefana du Perac Parisino—„I vestigi dell’ antichita di Roma” Rzym 1575.

ODRODZONY UNIWERSYTET Wileński zajął trzecią i ostatnią salę w Bibliotece (I piętro). Na przeciwległej od wejścia ścianie zawieszono wielki figuralny portret Wskrzesiciela Wszechnicy Batorowej, Józefa Piłsudskiego, pędzla prof. L. Śleńdzińskiego (własność U. S. B.), przed portretem w gablotach umieszczono: akt erekcyjny uniwersytetu z r. 1919 z podpisem Naczelnego Wodza, akt otwarcia uniwersytetu, jego statut i pieczęć, spisy wykładów i skład uniwersytetu w latach 1919—1929, „dissertationes inaugurales”, fotografie: senatów akademickich



Wystawa Jubileuszowa U. S. B.: „Odrodzony Uniwersytet”

Fot. J. Buthak

w tym okresie, listu Naczelnego Wodza do Senatu i tablicy pamiątkowej z powodu wznowienia uniwersytetu; dalej — adresy gratulacyjne nadesłane z tegoż powodu przez szereg instytucji i osób z Polski i zagranicy.

Na osobnym stole ułożono dary jubileuszowe: pierścień rektorski—dar Rządu Najjaśniejszej Rzeczypospolitej; berło rektorskie — dar Uniwersytetu Jagiellońskiego, łańcuch rektorski — dar Uniwersytetu Jana Kazimierza, łańcuch rektorski — dar Miasta Wilna; łańcuchy: wydziału humanistycznego i teologicznego—

dar ks. St. Kruczka z Ameryki; wydziału prawa i nauk społecznych—dar Palestry wileńskiej; wydziałów matematyczno-przyrodniczego i sztuk pięknych — dar Kolegów tych wydziałów. Uniwersytet Poznański przysłał w darze piękną plakietę brązową. Szczerozłote berło i łańcuchy odznaczają się bardzo pięknym artystycznym wykonaniem i budziły powszechny podziw. Księgarze wileńscy ofiarowali szereg cennych wydawnictw, a p. Helena Bielińska—pracę ś. p. Józefa Bielińskiego: „Uniwersytet Wileński”.

Na bocznych ścianach sali zawieszono portrety rektorów Odrodzonego Uniwersytetu w kolejności lat ich rządów: prof. dr. Michała Siedleckiego (1919—1920), pędzla art. mal. B. Kubickiego prof. U. S. B. i tegoż artysty portret prorektora ś. p. prof. Józefa Ziemackiego (1919—1920), fotografie rektorów: prof. Wiktora Staniewicza (1921—1922), prof. Alfonsa Parczewskiego (1922—1923 i 1923—1924) i prof. Władysława Dziewulskiego (1924—1925), portrety rektorów: prof. Marjana Zdziechowskiego (1925—1926 i 1926—1927), pędzla art. mal. E. Kazimierowskiego; prof. Stanisława Pigionia (1927—1928), pędzla art. mal. K. Wróblewskiej i wreszcie ks. prof. Czesława Falkowskiego (1928—1929), pędzla prof. L. Śleńdzińskiego, złożony Jego Magnificencji w darze jubileuszowym przez artystę.

Pamięć o zmarłych w latach 1919—1929 profesorach i doktorach „honoris causa” Uniwersytetu Wileńskiego uczczona była przez umieszczenie portretów ich (ś. p. prof. ks. K. Zimmermana i ś. p. prof. L. Janowskiego), klepsydr oraz fotografii ich nagrobków.

W osobnej gablocie wystawione były w wydawnictwa jubileuszowe: „Księga pamiątkowa U. S. B.”, t. I; „Ateneum Wileńskie” r. 1929, zes. I-II, „Rocznik Prawniczy Wileński” r. 1929, ks. prof. B. Wilanowski: „Rozwój historyczny procesu kanonicznego”, wydawnictwa młodzieży akademickiej U. S. B.: „Alma Mater Vilnensis”, Nr. 8; wydawnictwa Koła Polonistów U. S. B.

Środek sali przez całą jej długość zajmowały gabloty z pracami profesorów Uniwersytetu Stefana Batoro w postaci książek, broszur i artykułów w czasopismach z lat 1919—1929, zgrupowanymi wedle wydziałów. Wydział teologiczny reprezentowało 31 prac i czasopismo „Kwartalnik Teologiczny”, które wychodziło w latach 1920—1926 pod redakcją ks. prof. B. Wilanowskiego; wydział humanistyczny — 146 prac; wydział prawa i nauk społecznych — 59 prac i czasopismo: „Rocznik Prawniczy Wileński”, wychodzący od 1925 roku pod red. prof.

W. Komarnickiego; wydział medyczny — 154 prac; wydział matematyczno - przyrodniczy — 91 prac i czasopismo: „Biuletyn Obserwatorium Astronomicznego w Wilnie”, wychodzący od roku 1921 (cz. meteor.) i od roku 1924 (cz. astronomiczna) pod red. prof. Władysława Dziewulskiego; wydział Sztuk Pięknych — 17 prac drukowanych, prócz tego — 38 fotograficznych zdjęć obrazów, wykonanych przez profesorów wydziału, 22 okazy grafiki i 22 projektów i planów architektonicznych.

Oprócz tego 18 zakładów wydziału medycznego wystawiło 67 zdjęć fotograficznych sal wykładowych, sal ćwiczeń, pracowni, gabinetów, muzeum, sal operacyjnych, sal chorych, prosektorjum, warsztatów mechanicznych i t. p.

Uniwersytecka Biblioteka Publiczna wystąpiła również ze swym dorobkiem, przedstawiając pogładowe wykresy, dające dokładne wyobrażenie o stanie ilościowym księgozbioru, jego rocznym przyroście, ilości osób korzystających z czytelni i wypożyczalni, o ilości wydanych dzieł, fotografie gmachu, sal i urzędzeń bibliotecznych oraz drukowane wydawnictwa Biblioteki i prace jej bibliotekarzy (ogółem 22 większe prace).

Statystyczne dane o rozwoju uniwersytetu w latach 1919—1920 przedstawione były za pomocą artystycznie wykonanych wykresów, wskazujących ilość studentów w każdym roku — ogólną, jak również z podziałem na fakultety, narodowości, wyznania i t. p.

*

Otwarcia Wystawy dokonał dnia 9 października o godzinie 7 wieczorem, wygłaszając przemówienie, Pan Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, Sławomir Czerwiński w obecności członków Senatu Akademickiego, profesorów Uniw. S. B. i licznie zebranych gości.

Wystawa była otwarta w ciągu 10 dni; zwiedziło ją w tym czasie około 10.000 osób, sądząc więc z zainteresowania, jakie wzbudziła ona wśród miejscowego społeczeństwa, można wnioskować, że zadanie swe spełniła należycie.



Spis ref.

UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWE U. S. B.

Dn. 10 października 1929 r.

Główne uroczystości jubileuszowe odbyły się w dniu 10 października. Dnia poprzedniego o godz. 6-ej popołudniu przybył do Wilna dla wzięcia udziału w uroczystościach P. Prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki.

Jak przed 10-ciu laty, w dniu wskrzeszenia Wszechnicy Wileńskiej, uroczyste nabożeństwo odbyło się w Katedrze Wileńskiej, tak w dniu zamykającym pierwsze 10-lecie, a zarazem w 350-ą rocznicę założenia Wszechnicy Batorowej, uroczystości rozpoczęły się od modłów w tejże świątyni, wyniesionej w r. 1922 do godności Bazyliki.

O godz. 10 rano wyruszył z uniwersytetu do Bazyliki pochód senatów wszystkich wyższych uczelni polskich z rektorami, poprzedzany berłami tych uczelni. Szli delegaci uniwersytetów zagranicznych, wreszcie profesorowie U. S. B. i młodzież akademicka.

Po godz. 10-ej przybył ks. prymas kardynał Hlond wraz z metropolitą wileńskim arcybiskupem Jałbrzykowskim, uroczyste witany.

O godz. 10 min. 15 nadjechał samochodem Pan Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki w towarzystwie p. wojewody Władysława Raczkiewicza.

Przeszedłszy przed frontem kompanji honorowej 6 p. p. Leg., Pan Prezydent Rzeczypospolitej wszedł do Bazyliki, witany u wejścia uroczyste przez metropolitę wileńskiego ks. arcybiskupa Jałbrzykowskiego w szatach pontyfikalnych, w otoczeniu księży biskupów Bandurskiego i Michalkiewicza, oraz kanoników.

Wnętrze Bazyliki odświętnie udekorowano. Prezbiterjum przyozdobiono wspianiami gobelinami ze skarbca katedralnego. W nawach bocznych ustawiły się reprezentacje akademików, organizacji i młodzieży szkolnej ze sztandarami. Pan Prezydent Rzeczypospolitej zajął miejsce w prezbiterjum po prawej stronie, za nim zajęli miejsca: prezes Rady Ministrów Kazimierz Świtalski, generał Żeligowski, ministrowie: Czerwiński, Prystor, Car, Boerner, Kühn, Staniewicz, Niezabytowski, wiceminister Wysocki, następ-

nie marszałek Senatu Szymański, inspektor armji gen. Dąb-Biernacki, wojewodowie: nowogródzki Beczkowicz, wołyński Józefski, wileński Raczkiewicz, dyrektorowie departamentów ministerjalnych, gen. Krok-Paszkowski, posłowie sejmowi, naczelnicy władz miejscowych, prezydum miasta, weterani 63 roku i wiele innych wybitnych osobistości. W stallach kanonickich zasiedli ksiądz arcybiskup Jałbrzykowski, arcybiskup Ropp, ongi biskup wileński, biskupi: Szlagowski, Michalkiewicz, Bandurski, Przeździecki, prałaci i kanonicy. Wzdłuż stall zajęli miejsca w prezbiterjum po obu bokach rektorowie i dziekani wyższych uczelni, w barwnych



Medal jubileuszowy 350-lecia U. S. B. odbity w mennicy państwowej
Rzeźbił Henryk Giedrojć

togach, profesorowie uniwersytetów, oraz delegaci towarzystw naukowych z prezesem najwyższej instytucji naukowej, Akademji Umiejętności, na czele. Wśród senatów zasiadł reprezentant Węgier chargé d'affaires Balasy. Na tronie arcybiskupim zajął miejsce prymas Polski ks. kardynał Hlond w płaszczu szkarłatnym.

Na ambonę wszedł metropolita wileński ks. arcybiskup Jałbrzykowski i odczytał najpierw w tekście łacińskim, następnie w tłumaczeniu polskim, podpisane przez kardynała Gasparriego orędzie Stolicy Apostolskiej wystosowane na ręce rektora U. S. B. Falkowskiego dla naszego uniwersytetu z okazji jubileuszu.

ORĘDZIE OJCA ŚW.

Do Świątłego i Czcigodnego Męża Czesława Falkowskiego Wszechnicy Wileńskiej Rektora.

Światły i Czcigodny Mężu!

Z uprzejmego pisma, któreś przed niedawnym czasem wystosował, ku radości swej dowiedział się Ojciec Święty, iż zamierzacie w roku trzechsetnym i pięćdziesiątym od założenia, z woli Stefana Króla Polskiego, waszej przesławnej Wszechnicy — uczcić pamięć owego dnia uroczystością publiczną.

Podjęliście bez wątpienia myśl szczęśliwą. Cóż bowiem bardziej przyczynić się może do zdążania coraz szybszym z dnia na dzień krokiem ku ziszczeniu świetnych zamiarów i poczynań owej Uczelni, aniżeli wznawianie chwały i pamięci przodków i stawianie sobie za przykład ich znakomitych zasług?



Pochód przedstawicieli wszechnic krajowych i zagranicznych na nabożeństwo do katedry

Serdecznie zatem powodzenia w tej sprawie życzy wam Ojciec Święty, który z miłym uczuciem przypomina sobie, jak lat temu niewiele, ku zadowoleniu swemu, odwiedził ową słynną siedzibę nauki, którą, jak wiecie, Stolica Apostolska w miarę sił i czasów możności, wciągu wieków opieki wać się nie przestawała.

Pozatem serdecznie raduje się Jego Świętobliwość, że w Akademii waszej Wileńskiej wznowiono tradycję nauczania wiedzy teologicznej: bo wszak zasady religii katolickiej i owo światło górne, które na umysł ludzki z Ewangelji spływa, wszechnauk i cywilizacji obroną są i ozdobą. Przeto słuszna, byście z takiej uroczystości wróżyli sobie wzrost i dalszy rozwój coraz większy i coraz szczęśliwszy; tego wam Ojciec Święty życzy i o to darów niebieskich Dawcę usilnie prosi. Szczególnym zaś życzliwości Jego dowodem niechaj będzie, iż w uzyskaniu pomocy Bożej pośredniczy, Błogosławieństwo

Apostolskie, którego zarówno Tobie wraz z całym gronem nauczycieli i uczniów waszej Wszechnicy, jak i tym wszystkim, którzy uroczystości waszej będą uczestnikami, z miłością w Panu udziela.

O czym zawiadamiając Cię, z należnym szacunkiem chętnie oświadczam się, jako oddany tobie.

(—) Kard. Gasparri

Z Watykanu, d. 30 września 1929 r.

Po odczytaniu orędzia, ks. arcybiskup Jałbrzykowski wyraził Wileńskiej Wszechnicy życzenia we własnym imieniu.



Uroczyste nabożeństwo w Bazylice Wileńskiej w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej w dn. 10.X.1929 r.

Fot. J. Łoziński

Rozpoczęło się nabożeństwo, które celebrował prymas Polski J. Em. ks. kardynał Hlond w asystencji liczego duchowieństwa w złocistych ornatach, wśród pienia chórów. W czasie nabożeństwa wygłosił kazanie biskup sufragan warszawski, rektor ks. Szlagowski.

Dla tych, co byli świadkami uroczystości przed 10-ciu laty w tej świątyni, gdy tu wyświęcone zostały insygnia dla powstającego na nowo uniwersytetu, był to jakby akt bierzmowania, nowych święceń dla dalszych dziesięcioleci pracy.

Po uroczystem Te Deum skierował się z Katedry i tym razem



Młodzież akademicka i delegacje szkół wileńskich w oczekiwaniu przybycia P. Prezydenta Rzeczypospolitej przed głównym wejściem do uniwersytetu
Fot. J. Buthak

długi pochód profesorów, przedstawiciele wyższych uczelni naszych, ulicą Zamkową do murów uniwersyteckich. Różnił się ten pochód od pochodu 1919 r. tem, że uczestniczyli w nim także profesorowie zagraniczni, i tem, że poprzedzała go tym razem młodzież uniwersytecka wileńska, której wówczas jeszcze nie było.

Szczególność uwagę zwracała na siebie delegacja uniwersytetów węgierskich wspaniałymi swymi strojami narodowymi. Nawet wstrzemięźliwy zwykle tłum uliczny wileński dał się porwać i witał delegację okrzykami: „niech żyją Węgry”!

Ponieważ żadna sala w Wilnie nie byłaby w stanie zmieścić wszystkich delegacji i zaproszonych gości, zamieniono dla uroczystej akademii nawę akademickiego kościoła św. Jana, przez zasłonięcie ołtarzy, na salę obrad tak, jak w roku 500-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego analogiczny pamiętny akt miał miejsce w kościele św. Anny w Krakowie. Prezbiterjum kościoła św. Jana, rzęsiście oświetlone i udekorowane roślinami, zostało udrapowane kotarami, nad centralnym zaś miejscem wznosił się Orzeł Biały, jako godło Państwa, na tle makaty amarantowej. W środku nawy głównej na podniesieniu przygotowane było miejsce dla P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

O godzinie 12-iej w południe przybył samochodem P. Prezydent, witany przed główną bramą przez Rektora oraz członków Senatu U. S. B. Poczty sztandarowe młodzieży akademickiej i szkolnej były się ustawiły po obu stronach drogi od bramy do kościoła i w samym kościele, witając P. Prezydenta pochylem sztandarów. Przy dźwiękach organów i pienu chóru P. Prezydent zajął swe miejsce w otoczeniu zebrania, najliczniejszego chyba, jakie widziało kiedykolwiek Wilno, bo kilka tysięcy osób liczącego.

Pierwszy przemówił ze swego miejsca Rektor U. S. B. Ks. Falkowski. Powitawszy P. Prezydenta Rzplitej, przedstawiciele Rządu, Episkopatu i Uniwersytetów, tak mówił X. Rektor:

MOWA X. REKTORA CZ. FALKOWSKIEGO

Przed 350 laty — pośród szczęku oręża — Król Stefan Batory, przy pomocy biskupa wileńskiego Walerjana Protaszewicza, Akademię Wileńską zakładał. Szabla króla - rycerza znaczyła granice państwa, a myśl szlachetna pragnęła podbijać dalej i dalej — potęgą ducha, siłą miłosnej pracy, jasnym promieniem kultury zachodniej, szczęściem nauki i pokoju.

10 lat temu Wódz Naczelny ze swym żołnierzem znowu wykreślał szablą granice Wolnej i Niepodległej.

Jednym z pierwszych czynów Wodza-Obywatela było wskrzesić uczelnię wileńską. I nie tylko wskrzesić, ale ją ukochać, stać się jej Dobroczyńcą i Przyjacielem. Przejasna siła Ducha polskiego, co swe ogniska rozpala natychmiast, gdzie władza państwowa sięga, — co jako szaniec swój stawia nie tylko czyn orężny, ale spokojny trud twórczej pracy naukowej!

Więc po Królu Fundatorze tej Wszechnicy — jej Wskrzesicielowi hołd wdzięczności słusznie się należy i zapewnienie, że imię Jego nierozdzielnie z murami temi złączone będzie.

Bynajmniej nie chęć parady przyświecała nam w organizowaniu uroczystości jubileuszowych Uniwersytetu Wileńskiego, ale prosty obowiązek nakazywał światu i Polsce przypomnieć, że w ciągu 254 lat od pamiętnego czynu Stefana Batorego do chwili przemocy — do roku 1832, Uniwersytet ten nie sprzeniewierzył się woli Fundatora, że służył — jak mógł — kulturze zachodniej, chrześcijańskiej, że „próbę grobu”, lat 86 trwającą, wytrzymał zwycięsko. Bo gdy pod przemocą zamilkły katedry, gdy opustoszały aule, — gdy rozpoczęła się martyrologja tych dostojnych murów, — to przecież nie zagasły rozpalone tutaj światła, — to przecież każdy kamień, każda, profanowana obcą przemocą, cegła przypominała o tem, co treścią tej uczelni było: Ojczyzna, Nauka, Cnota.



Przyjazd P. Prezydenta Rzeczypospolitej do uniwersytetu
Fot. J. Łoziński

Dusza Wszechnicy nie mogła umrzeć... Gwiazdy, do których szedł pochód cywilizacyjny, nie zgasły...

Po latach 10 od odnowienia Wszechnicy Wileńskiej mogę oświadczyć Panu Prezydentowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, że jest ona tą samą ideą ożywiona, że świecą nad nią te same gwiazdy, że twórczy trud poprzedników naszych, co tu pracowali, jak również ból tych, co wśród murów cierpieli, stały się zbożnym posiewem na Przyszłość.

W dziejach uczelni naszej pozostanie nazawsze pamiętną dzisiejsza chwila, kiedy zebrali się Głowa Państwa, Rząd, przedstawiciele Nauki, Społeczeństwa, by uczcić z nami przeszłość.

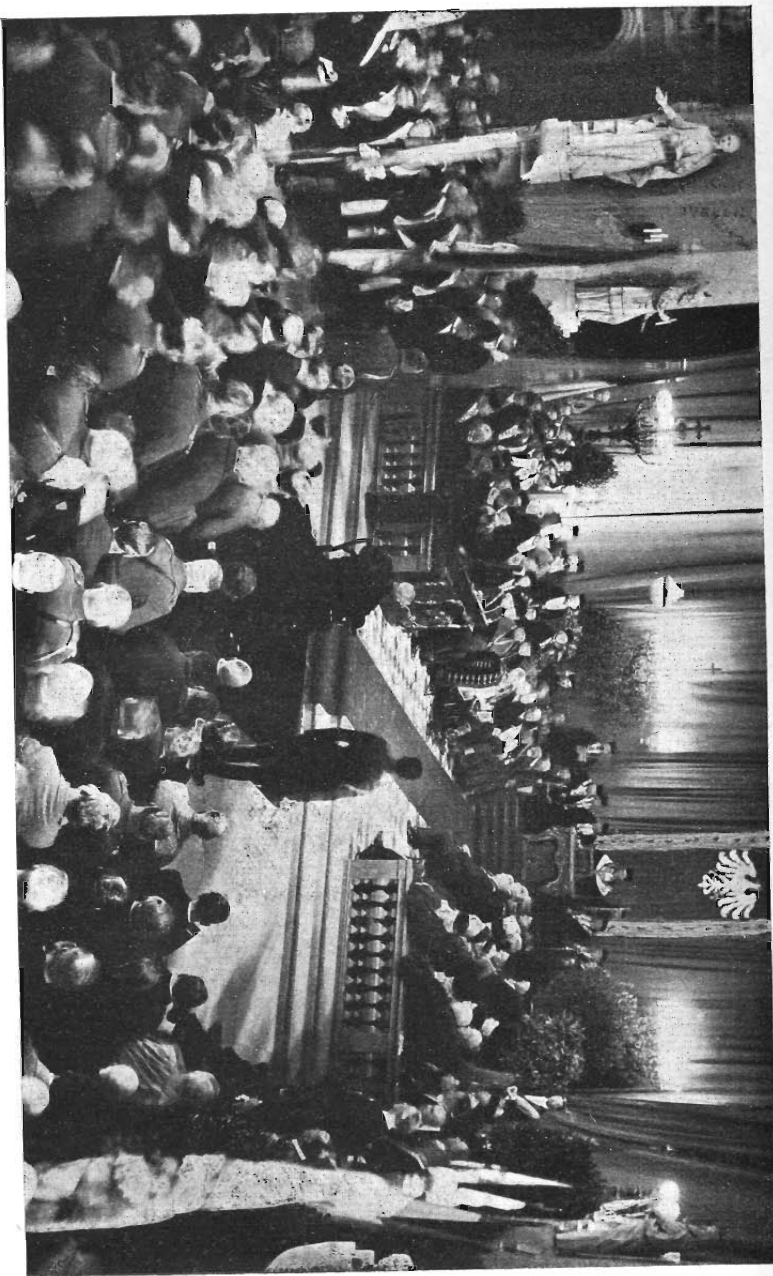
Otwierając więc uroczyste posiedzenie ku uczczeniu 350-tej rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego, a 10-lecia odnowienia — przed Majestatem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, — przed Majestatem Przeszłości, — przed Majestatem Nauki — na powitanie i w hołdzie nakazuję berło rektorskie nisko pochylić. Bądźcie pozdrowieni!

A teraz w tych murach świętojańskich, poświęconych Bogu, wobec duchów naszych poprzedników, ja — Rektor — sługa tej Uczelni, — w imieniu Pro-



Powitanie P. Prezydenta Rzeczypospolitej przez Rektora U. S. B. ks. Falkowskiego. Obok stoją: wojewoda wileński Wł. Raczkiewicz i mjr. Jurgiewicz, adjutant P. Prezydenta

Główna uroczystość jubileuszowa w akademickim kościele św. Jana w obecności P. Prezydenta Rzeczypospolitej, przedstawicieli Rządu i świata naukowego
Fot. J. Łozński



fesorów i Uczniów odnowionej Wszechnicy, składam ślubowanie, że sił nie poskąpimy, by niczego nie uронić z Przeszłości, by spuścizny nie roztrwonić, lecz ją pomnażać, — że stać będziemy na odwiecznym szańcu i cichym, znojnym, uczciwym trudem pracować na pożytek ludzkości, ku glori Ojczyzny, Nauki, Cnoty. Tak nam dopomóż Bóg!”

Następnie, zwracając się do zagranicznych przedstawicieli nauki, J. M. Rektor — tak mówił:

Clarissimi Viri, hospites nostri praestantissimi et cari Collegae! Cum gaudio et summa reverentia his Universitatis nostrae parietibus excipimus et salutamus Legatos civitatum, Bohemorum, Hungarorum, Estonorum, Britannorum, qui advenerunt, ut nobiscum sacra saecularia nostra celebrarent. Universitas Vilmensis, cuius conditor doctrinis et artibus liberalibus Patavii imbutus erat, semper commercio et usu cum Universitatibus et Academiis, quae ad solis occasum vigeant floreantque, erat conjuncta; in magistrorum suorum numero multos viros aliis nationibus ortos habuit quippe quae extremis in finibus veluti ultimum doctrinae cultusque atque humanitatis castellum sita sit.

Quapropter penitus com moti sumus cum Legatum veterimae Universitatis Pragensis conspicimus et salutamus, cum salutem dicimus universitatum Hungariae Legatis, qui venerunt, ut Regi Conditori nostro, Magno Duci suo, reverentiam prestant, cum denique Universitatis Tartuensium Universitatis que Britannorum Novo-Castrensium Legatos grato excipimus animo.

MOWA PREZESA RADY MINISTRÓW K. ŚWITALSKIEGO

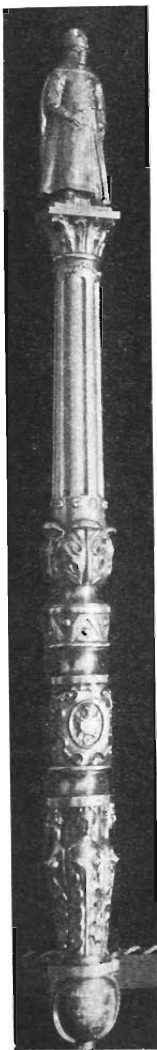
Panie Prezydencie, Szanowni Panowie!

Trzy i pół wieków minęło, gdy fundamenty pod uczelnię wileńską kładziono. Nic tradycji rwały na długie lata akty przemocy. W ciągu swych dziejów uniwersytet przeżywał okresy upadku, ale i czasy takiego rozkwitu, jakby w tych chwilach chciał płacić wszystkie zaległości i sówite zadatki na lata niepewnej przyszłości uiszczając. Uniwersytet, który filomatów i filaretów zrodził i wieszczów w swych murach chował, żył dziełami swych uczni w sercach polskich, mimo ukazów, życiem nieprzerwanem.

Stąd prawo, by o 350-letnim jubileuszu dziś mówić i kiedy tę radosną rocznicę obchodzimy, to jest to święto nie tylko tutejszego uniwersytetu, nie tylko Wilna, ale całego Państwa.

Jeśli imieniem Rządu mam, Magnificencjo, uroczystość tę uczcić, to pragnę uczynić to w formie hołdu winnego dziś ceniom Wielkiego Króla, który Wszechnicy wileńskiej był twórcą, wielkości jego szukając przejawów, bo z tej wielkości i ten Uniwersytet Wileński wziął swój początek.

Niewoli mnie do tych rozważań i to jeszcze, że daty założenia i odnowie-



Dar Uniwersytetu Jagiellońskiego: berło rektorskie według projektu prof. K. Laszeczki

nia, które po wszystkie czasy z dziejami Waszej uczelni związane będą, i poza najszacowniejszymi jej murami złączone są więzami podobieństwa epoki, zbieżnością usiłowań i trudów.

Twórcą uniwersytetu Waszego był żołnierz z krwi i kości. Od chłopięcych marzeń o laurach Cezara życie rozpoczynał, by je przewagami pod palisadami zamków moskiewskich wypełnić. Przyszedł do Polski, mającej wtedy 2600 żołnierza stałego, jako jej król, który państwu ramię zbrojne dać pragnął. Ileż w ciągu dziesięciolecia swego wysiłków uczynił, by siłą orężną Polski stworzyć. Ileż trudności musiał złamać, by nie w pokoju, ale w dymie dział, w obliczu nieprzyjaciela różnolite swe wojsko organizować i do zwycięstwa wieść.

Twórcą uniwersytetu był człowiek, który z niewoli prawie wyszedł. W Ojczyźnie swej niewolny, mimo to nie przestaje być duszą i honorem wolnym, bo nie ustającym w dążeniu, by się od pęt uwolnić. Był więźniem cesarza, gdy losy Ojczyzny mu najbliższej na polach bitew się ważyły. Zdobywa koronę dzięki sławie żołnierskiej i sile charakteru, choć ma za współzawodników cesarza i cara. Zastaje Polskę, nad którą w okresie bezkrólewia wisiała chmura rozbioru, układanego między Moskwą a Wiedniem. Kręcą się po niej obcy posłowie, obcy agenci, przelewają się obce pieniądze, brane bez żadnych wyrzutów sumienia, skoro, według ówczesnego niedłwie powszechnego przekonania, można być parzyżantem tak dobrze domu habsburskiego, jak i cara Iwana Groźnego. Toć oni to i pokój, i wojsko, i skarb w bezinteresownym darze Polsce ofiarować są gotowi. Obowiązki własne kończyły się na wyborze „orientacji”.

Warownię ducha na rubieżach cywilizacji zachodniej, bastjon na wschód zwrócony zakłada człowiek, który jako jeden z nielicznych wśród plejady polskich mężów stanu, ma jasno i wyraziście zarysowaną swą politykę zagraniczną. Ocenia on przenikliwie wrogie zamiary i intencje ówczesnych sąsiadów Polski, i wie, że od razu ze wszystkimi wrogami uporać się nie można. Zna przebiegłą politykę domu habsburskiego. Wie o grożącej potęgze tureckiej, o której zmniejszeniu przez życie całe myśli, ale jest w swej polityce konsekwentny, znający żelazną kolejność zadań, z której niczem sprowadzić się nie daje. Widzi konieczność zagwarantowania sobie spokoju od strony wschodniej i pierwsze lata wojnie o Inflanty poświęca.

Zwołując sejm w 1578 roku, król Stefan w instrukcjach swoich sejmikom rozesłanym pisze: „Niechaj tego teraz za-



Dar miasta Wilna: łańcuch rektorski wykonany według projektu prof. F. Ruszczyca

Był wreszcie Batory tym, co do naprawy ustroju Rzeczypospolitej dążył, a bezkrólewia niebezpieczeństwo widząc, do bliższego przynajmniej ustanowienia porządku elekcji zdążyć, ale mu jego projekty odrzucono.

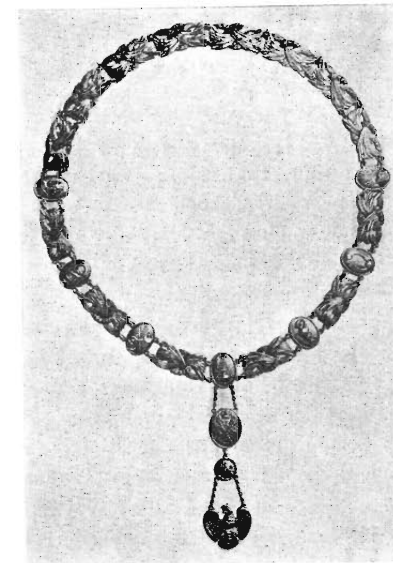
Założycielem uniwersytetu był król, który może najsilniej potrzebę wydobycia siły Państwa odczuwał. W arsenale broni do tego celu prowadzącej znalazł i wiedzę, i kulturę, warownię ducha z twierdzami obronnymi narówni kładąc.

Jak podanie głosi, padły słowa obietnicy założenia Collegium wileńskiego wśród huk armat pod Połockiem, gdy kula armatnia do kwatery królewskiej wpadła. Między jedną a drugą wyprawą moskiewską potwierdza przywileje, słu-

den nie rozumie, aby się Księstwo Litewskie obejść i bezpieczne być miało. Widzi to każdy, jako na tem wiele zależy, aby moskiewski nieprzyjaciel tamtych zamków, które pobrał, nie umocnił, gdyż z nich ma prostą drogę do Wilna, ma także i do Prus”.

Mecenasem nauk, założycielem collegium wileńskiego był wreszcie człowiek, któremu pamfletów ni przewisk nie szczędzono. Byli „Królem-Tyranem”, i „krwawym satrapą”, i „katem wolności szlacheckiej”, i wreszcie „batem”, jak go Krzysztof Zborowski nazywa.

Pierwszy to, od długiego czasu i ostatni król, co zdrajców i wicherzycieli gardłem lub banicją karze.



Dar Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie: łańcuch rektorski

by wbrew zasadzie „inter arma silent musae” między mieczem i uczonemi księgami zawierając.

Na rubieżach Rzeczypospolitej w okresie wojny z Moskwą stworzył siedlisko kultury, zdając sobie sprawę, że księgi są tu na wschodzie zarówno bronią dobrą, jak te kule ogniste, które mi zarzucał twierdze moskiewskie.

Jakże podobne są te epoki związane datami lat 1579--1919, epoki realizowania snów o potęgę, które kulturę i moralne wartości sprzęgały w jeden rydwan z fizycznymi siłami państwa! Jakże podobne są momenty wskrzeszenia i odnowienia tej Wszechnicy. Jakże te same są zamiłowania i myśli przewodnie, które kierowały założeniem i odnowieniem Waszego Ogniska. Jakżeż podobnymi ludźmi są te dwie postaci, które Uniwersytet Wileński, przy biciu swego medaljonu jubileuszowego, złączył w jedno. Założyciel i wskrzesiciel — Stefan Batory i Józef Piłsudski.

Niechże mi wolno będzie imieniem Rządu życzyć Wszechnicy Wileńskiej jak największego rozkwitu i owoców pracy i niechże te dwie postaci, złączone w Waszym medalu, złączone nie tylko dziejami uczelni wileńskiej, ale i całą pracą nad wydobyciem siły Państwa, niechże będą duchami opiekuńczymi i drogowskazami dla uczniów, którzy tu po wiedzę i po charakter przyjdą, by byli wierni dewizie, która została na drugiej stronie Waszego medalu wyryta: „Hinc itur ad astra”.

PRZEMÓWIENIE PREZESA POLSKIEJ AKADEMJI UMIEJĘTNOŚCI PROF. K. KOSTANECKIEGO

Gdy wstępujemy w mury Wilna, gdy przekraczamy progi Waszego Uniwersytetu, taki tłum myśli i uczuć nas ogarnia, że trudno jest je ovladnąć i opanować. Uczucia nasze wahamy się ujawniać z obawy, aby, zanim na ustach w słowach znajdą swój wyraz, nie wydały się zwiędłe i zbladłe.

To też w obecnej chwili, gdy w oczach naszych wskrzesiliście te wielkie postacie mężów, którzy przeszłość Waszą zdobią, nam kornie tylko zgiąć kolano, z czcią pochylić czoła z dziękczynnymi słowy: niech nam będą błogosławieni!

W chwili, gdy Uniwersytet Wasz najjaśniejszym zaświecił blaskiem, gdy w sercach Waszych wychowanków najszczytniejsze zakwitły ideały, brutalna przemoc przecięła pasmo dni Waszych. Po czasach świetności kaźń więzienia, krew męczeńska, Sybir i wygnanie.

Ale oto z grobu, w którym chciano Was pogrzebać i myśl polską stłumić, zmartwychwstaje nieśmiertelny duch narodu. Wygnaniec Wasz, Wasz z krwi i kości, miał się stać karmicielem duchowym narodu przez długie lata niewoli. Z obczyzny, dla swoich, ale w obliczu całego świata głosi najszczytniejszą ofiarną miłość Ojczyzny, wiarę w nieśmiertelność narodu i nadzieję

zmartwychwstania, staje się apostołem wszechludzkiej miłości, wolności i braterstwa ludów.

Wielka spuścizna przeszłości, to wielki dług i zobowiązanie wobec przyszłości. Tradycje Wasze, wspomnienia zarówno dni świetności, jak dni bolesnych i tragicznych będą dla Was namaszczeniem na drogę zbożnej pracy Waszej, a do tych młodych pokoleń, które coraz liczniej do wrót Waszych się garną, te wspomnienia głębiej i donioślej będą wołały, aniżeli dziesiątki wieków przemawiały z piramid do żołnierzy napoleońskich, bo to wspomnienia rodzinne, bo każdy kamień tych murów przypominać im będzie dni grozy, męki i bólu narodu, ale i wielkiej jego świetności i chwały.

To też pozwólcie, że w chwili, gdy imieniem Polskiej Akademii Umiejętności pragnę Was zapewnić, że całą duszą i całym sercem jednoczymy się z Wami w tej uroczystości, nie będę dołączał ani życzeń, ani nie będę wypowiadał nadziei, ale dam wyraz przeświadczeniu i tej głębokiej pewności i wierze, która nas wszystkich ożywia, że Uniwersytet Wasz po wieczne czasy będzie tu, na krańcach Ojczyzny, granitowym ołtarzem ofiarnym, na którym jasnym płomieniem świecić będzie ogień polskiej nauki, polskiej kultury, kultury zachodu, że po wieczne czasy pozostanie ostoją ducha i myśli polskiej.

PRZEMÓWIENIE PROREKTORA UNIwersYTETU Jagiellońskiego PROF. MICHAŁA SIEDLECKIEGO

Z głębokim wzruszeniem zabieram głos, by wyrazić hołd i złożyć życzenia od najstarszej wszechnicy polskiej, od Uniwersytetu Jagiellońskiego, ukochanej siostrzycy: Uniwersytetowi Stefana Batorego.

W takim momencie uroczystego święta, jak dzisiejszy jubileusz trzech i półwiekowej pracy, chciałoby się do Was, kochani Koledzy Wileńscy, mówić mową serca, tą która jest ponad słowa, i w słowa ująć się nie da, a łączy bezpośrednio dusze ludzkie, tak jak światło łączy gwiazdy ze sobą. Takiej tylko mowy godną jest Wasza Wszechnica.

Bo Uniwersytet Wileński przez wieki działał jak słońce, siejąc blask wołało, blask najczystszy i nigdy nieskalany, blask wiedzy prawdziwej. Oparliście się o mocną opokę kultury łacińskiej; staliście i stoicie przy niej twarzą, choć wichry od wschodu wiejące niosą ku Wam od wieków powiew prądu przemocy i najstraszliwszą ze wszystkiego szarą mgłą zwątpienia w istnienie Prawd przedwiecznych.

Na tle łacińskiej kultury krzewiliście wiedzę prawdziwą. Nie tę, która zdobywając zimnym umysłem znajomość coraz to nowych praw przyrody, chce niemi zawładnąć i skierować je ku brutalnemu panowaniu nad światem, choćby ten rząd nad ciałami, bo nie nad duszami ludzkimi, przyszło okupić zniszczeniem całych narodów, ale krzewiliście wiedzę, której kwiat rozwija się nie tylko w myśli ale i w sercu ludzkim.

Wasz pierwszy Rektor, ksiądz Skarga, umiał nietylko gromić i złych potępić, ale on wiedział najlepiej jaką wartość ma miłosierdzie i to „wewnętrzne wzruszenie”, które w każdym człowieku umie uznać to, co ludzkie, ukochać to, co cierpi. A największy Wasz uczeń, Mickiewicz, w pieśni potężnej ogarnia „ludzkości całej ogromy” miłością serca, kocha świat cały, czując tętniące życie nawet i w pagórkach leśnych i łąkach zielonych. Miłość daje wszystkiemu, co żywe i co istnieje, tak jakby budził się w nim duch świętego, ubożuchnego zwycięzcy serca i miłości z Assyżu.



Dar Uniwersytetu Poznańskiego:
plakieta brązowa

Szliście w świat z miłością, zdobywając i krzewiąc wiedzę. A to jest jedyny sposób, by uzyskać wiedzę prawdziwą, bo ten tylko kto ukocha głęboko przedmiot swych badań, zdolen jest poznać go i rozwinąć.

Ten sposób pojmowania zadań Waszych wypłynął nietylko z podstaw kultury łacińskiej; on był prawdziwie polski. I Wy, drodzy Koledzy wileńscy, staliście i stoicie jako placówka ducha polskiego. Bo tutaj, na tej ziemi duch polski wszystko to zdziałał, z czego dzisiaj ta ziemia dumną być może, a Uniwersytet Wileński był ośrodkiem i ostoją tego twórczego ducha polskiego.

A kiedy lat temu dziesięć, z Marszałkiem Józefem Piłsudskim i wielu z po-

między Was omawialiśmy ideę kierującą wskrzeszeniem uniwersytetu, to przewodnią myślą naszych rozważań było to, by stał się on znowu potężną pochodnią ducha polskiego, promieniejącą naokół światłem wiedzy i gorącym miłości a ukochania całej ludzkości.



Portret Marszałka J. Piłsudskiego pędzla prof. J. Mehoffera
Dar Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie

Uniwersytet Jagielloński, od wieków z Wami czujący, przesyła Wam adres z życzeniem: oby przez pracę Waszą, jak najprędzej przyszedł ten czas, byście mieli Rektora takiego, jak Jan Śniadecki, a uczniów takich, jak Adam Mickiewicz.

Aby Wam zaś dać symbol naszego hołdu i życzeń naszych, składamy Wam w darze berło rektorskie.

Magnificencjo! „Accipe sceptrum regiminis”. — Przyjmij berło władzy! Przyjmij życzenie rządu nad duszami, nad temi zacnymi polskimi duszami, które tu w Wileńskiej pracują Ziemi, nad duszami tych wszystkich, którym dacie wiedzę i miłość człowieka. Rządź duszami, tak dobrze i mądrze, jak wielki król Batory rządził wówczas, kiedy ten Uniwersytet do życia powoływał. A Uniwersytet ten będzie, tak jak był, wielkim, sławnym i prawdziwie polskim.

Przyjmij Magnificencjo te życzenia od Wszechnicy Jagiellońskiej, z którą łączy się w hołdzie także i Akademia Górnicza w Krakowie. I przyjmij też zapewnienie, że i ja osobiście, te same dla Was mam życzenia, bo bardzo gorąco Was ukochałem.

PRZEMÓWIENIE REKTORA UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO PROF. LEONA PINIŃSKIEGO

Radością mnie to żywą przejmuję, iż mam zaszczyt, imieniem lwowskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza, złożyć hołd i życzenia Wszechnicy Wileńskiej Stefana Batorego w dniu jubileuszowej uroczystości z powodu rocznicy 350-iej od czasu założenia jej i uznania przez wielkiego naszego monarchę.

W szczęśliwszych, niż nasze, społeczeństwach szczycą się dawne Uniwersytety nieprzerwanym pasmem działalności i rozkwitu. Inaczej u nas: Wileńska Wszechnica miała okresy wspaniałego rozwoju, a łączą się z niemi imiona mężów, którzy będą nazawsze chlubą naszego narodu. Atoli byt jej dziejowy, przerywany katastrofami i prześladowaniem wrogów, znaczy się też przejściami najdotkliwszego męczeństwa. Te dzieje martyrologii stały się wszelako zarazem jej chlubą i to chlubą nie tylko uczelni, lecz narodu. Tak bowiem, jak żelazo w ogniu w stal twardą i wytrzymałą się zmienia, tak polskość Wilna w prześladowaniach uzyskała ów hart, co podziw budzi.

Srogie losy trafiły Wilno także w ciągu niedawnych przewrotów wojennych. To też najwyższą radość odczuło serce każdego Polaka z chwilą, kiedy gród ten przyłączony został silnym węzłem do polskiej ojczyzny, a świetna Akademia Wileńska znów odżyła.

Odczuliśmy tą radość szczególnie silnie my, Polacy z drugiego kresowego ogniska polskiego, my Lwowianie, którzyśmy także walczyli o polskość naszego miasta i naszej Akademii. Wszakżeż wznowiony pod zaborem austriackim Uniwersytet Lwowski był przez długi przeciąg czasu szkołą niemiecką i dopiero usilną pracą polityczną i kulturalną zdobywaliśmy go dla polskość. A w czasie, gdy ustała już światowa wojna na Zachodzie, mieliśmy srogie walki w naszym grodzie i krwią bohatersko i obficie przelaną naszej młodości zdobyliśmy Lwów, a w następstwie i kresy południowo-wschodnie dla

drogiej odrodzonej Ojczyzny. Dziś, gdy minęły boje, a utrzymanie pokoju jest naszym najgorętszym życzeniem, powinniśmy dążyć usilnie do usunięcia rozterek wewnętrznych i wzmacniać umysłową i twórczą pracą nasz byt państwowy i nasze zasoby kulturalne.

Wilno i Lwów są gradami polskimi i chcą takimi pozostać na zawsze. Wspaniałe zabytki Wilna, których, mimo srogich zniszczeń i zniekształcań wrogich, przechowało się przecież tak wiele, a podobnie lwowskie cenne pomniki przeszłości świadczą wymownie o przynależności naszej do zachodnio-europejskiej cywilizacji i sztuki, które właśnie żywioł polski krzewił przez ciąg ubiegłych kilku wieków.

Nam, Polakom, naogół obcem jest narzucanie przymusem i gnębieniem przynależenia do naszej narodowości. Nie chcemy używać broni, którą nas raniono i tępić usiłowano. O tyle donioślejszym zadaniem jest dla nas i dla tych, których kształcimy, światłem wiedzy i kultury zyskiwać przywiązanie do naszej państwowości, umacniać ją i zabezpieczać.

Dla upamiętnienia serdecznych życzeń, które Akademii Wileńskiej składamy, prosimy, byście przyjęli od nas w upominku ten oto łańcuch rektorski. Nie świeci on bogactwem, nie „kapie od złota”, ale, jak sądzę, nie jest bez znacznych artystycznych walorów. A może on być Wam o tyle miłszym, iż wykonanie opiera się na szkicu Waszego znakomitego artysty i profesora Ferdynanda Ruszczyca.

Niech ten łańcuch będzie symbolem najściślejszej braterskiej spójni pomiędzy oboma naszymi kresowymi Uniwersytetami, w imię której życzę Wszechnicy Stefana Batorego lat i stuleci szczęśliwego rozwoju.

Uniwersytet Stefana Batorego vivat, floreat, crescat.

PRZEMÓWIENIE PROREKTORA UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO PROF. D-RA GUSTAWA PRZYCHOCKIEGO

W losach Uczelni Wileńskiej na tle dziejów naszych przebija się dobitnie naczelna zasada życia narodowego. Powstała wtedy, gdy jeszcze blaski chwały opromieniały gmach Rzeczypospolitej, gdy zwycięski i mądry król — jak później „ów mąż, bóg wojny” — błyskawicą swego oręza olśniewał Europę, Wszechnica Wileńska nie ginie w chwili katastrofy, ale wśród ruin i szczątków niepodległości, wespół z najstarszą Alma Mater Jagiellońską i młodszą Warszawską dzielnie broni kultury narodowej. Taka w tych posadach Batorowych jest siła, że wtedy właśnie — tak jak nigdy przedtem — rozkwita w nich najbujniejsze życie uniwersyteckie, nauce i nauczaniu poświęcone. Bo byt narodu na wielu się opiera fundamentach. Szukano ich i dawniej i dziś, w skarbie i wojsku, w patriotyzmie i w zasadach moralności, w pomyślności gospodarczej i oświacie ludu — jest jednak jeszcze jeden czynnik, z pewnością najważniejszy, chociaż mniej może widoczny dla szerokiego ogółu: Oto

żaden naród kulturalny istnieć nie może bez życia duchowego, którego najlepszym wyrazem jest wszelka wiedza, nauka i sztuka. W tym ponurym okresie, którego los nam nie oszczędził w tysiącletnim przeszłości istnieniu naszego państwa, gdy Polska wykreślona była z mapy świata, wtedy jedyną armją, która broniła Imienia Polskiego wobec innych narodów, był zastęp naszych uczonych i artystów.

Jakże wiele zawdzięczali oni świętym źródłom Wszechnicy Wileńskiej, bez której nie byłoby przetrwania i odrodzenia ducha polskiego, a z nim i państwowości polskiej! To też Uniwersytet Warszawski, jako Uniwersytet Stolicy Odrodzonego Państwa, ze szczególnem wzruszeniem uczestniczy w Waszem Święcie. Dostojni Panowie, Profesorowie chwałą okrytej Wszechnicy Wileńskiej, Senat Akademicki Uniwersytetu warszawskiego jednomyślną uchwałą postanowił wydać Księgę Pamiątkową ku czci Uniwersytetu Stefana Batoiego, a dziś składa Wam w tym oto adresie wyrazy głębokiego hołdu i serdecznych życzeń.

PRZEMÓWIENIE REKTORA UNIwersYTETU POZNAŃSKIEGO PROF. STANISŁAWA KASZNICY

Przesławnej Almie Matri Wileńskiej, z Wszechnic polskich po Jagiellońskiej najstarszej, znowu kwitnącej, zasługami potężnej, miłością Prawdy i Piękna narody ze sobą łączącej, cześć i pokłon!

U schyłku Wieku Złotego przez wielkiego króla Stefana założona, a na drogę swego posłannictwa dziejowego przez Piotra Skargę wprowadzona, Litwie i Rusi pochodnie oświaty niosłaś, twarde ludy do obyczajności i cywilizacji nagięłaś, nieugięte trwałaś, jako warownia na wschód najdalej wysunięta kultury łacińskiej, jako słup graniczny Europy.

Wieków późniejszych burzami i klęskami wstrząsana i skolatana, — jako i cała Ojczyzna, — skoro ował Ją duch potężny Odrodzenia, wysiłkiem i zapalem wielkich mężów i Tyś została odnowiona i niezmiernie powiększona.

Rozgorzałaś wtedy w ognisko wiedzy nowożytnej, — nie było bodaj jednej jej gałęzi, która pieczołowicie nie byłaby chodowana przez mistrzów Twoich, pierwszą byłaś Wszechnicą polską, pierwowzorem dla innych.

Odnowiciele Twoi wyznaczyli Ci inne jeszcze zadanie nie mniej szczytne: abyś wyszła poza swoje mury i krzewicielką się stała oświaty na niezmiernych rozłogach Litwy i Rusi. I to drugie posłannictwo spełniłaś: pod Twymi macierzyńskimi skrzydłami nieprzeliczone rozkwitły szkoły po krańce Rzeczypospolitej. I choć wróg przez wiek cały niszczył Twe dzieło i doszczętnie, zdało się, je wytepił, jeszcze za dni naszych widzimy owoce Twego posiewu.

Lecz co pozostanie największą Twą zasługą i po wsze czasy będzie głównym tytułem wdzięczności dla Ciebie i przyszłych pokoleń, iżesz umiała wychować zastęp tak przedziwnej, cudownej młodzieży, jaką nie dane było żad-

nej innej uczelni obdarzyć Narodu — ani przedtem, ani potem. Bo posiadałaś tajemnicę wytworzenia tej czystej i górnej atmosfery, w której jedynie mogły się wykształcić te promienne duchy i płomienne serca. Tu w tych murach, poczęły one, stąd wyniosły i obwieściły, przez usta nieśmiertelnego Adama, Ewangielję miłości Ojczyzny, która pozwoliła Narodowi przetrwać niewolę w wierze i nadziei.



Portret J. M. Rektora X. prof. Czesława Falkowskiego pędzla prof. L. Słędzińskiego
Dar autora

Przebiegając myślą te bolesne minione dzieje, widzimy iż Duch Narodu to tu, to tam się tał; zależnie od zmiany losów szukał dla siebie schronienia w Warszawie, Krakowie, Poznaniu czy Lwowie: w owej dobie, w pierwszym ćwierćwieczu niewoli, w Wilnie przebywał, w tych murach znalazł pewną ostoję, gorącym, młodzieńczym pulsującym tętnem.

Ku temu grodowi, ku jego Wszechnicy zwracały się też oczy i serca Polaków z wdzięcznością i miłością.

Po złamaniu obrońców niepodległości zostałaś zgwałcona i złupiona i przez 80 i 8 lat w prochu leżałaś, żalobna i milcząca, choć i w tej dobie żywa tradycją wielkiej swej przeszłości i czynami swych synów, po całej ziemi Polskiej rozsianych i budujących w imię wielkich ideałów przez Ciebie w ich duszach zaszczipionych.

A gdy godzina wyzwolenia wybiła i żołnierz Polski oswobodził tę ziemię i gród ten, przez Wodza Naczelnego i Naczelnika Państwa Polskiego całkowicie zostałaś odbudowana i długie milczenie donośnym przerwawszy głosem — oto już dziesięć lat w chwalebnej Wszechnicy mickiewiczowskiej dzielnie wstępujesz ślady, siejąc pełnymi garściami ziarna kultury zachodniej na tych ziemiach przez ciemieźcę wyniszczonych, dla imienia polskiego szacunek budząc, najpewniejszą przez to budując podstawę dla poznania się i pojednania ludów bratnich, przez wspólnego wroga zwaśnionych.

A tak czyniąc, nie tylko Rzeczypospolitej szlachetną jesteś ozdobą i narzędziem Jej pomnożenia, lecz i całego świata przeciw zarazie owej, która ze Wschodu następując, narodom Europy grozi ruiną, chrześcijaństwu zagładą, a wszelkiej cywilizacji najsmutniejszy gotuje koniec, — mocną jesteś obroną i puklerzem.

My, wysłańcy siostrzycy Twojej najmłodszej, która na przeciwnym krańcu Rzeczypospolitej w odmiennych pracując warunkach, w służbie tym samym ideałom widzi swoje posłannictwo, kultowi siły i przemocy kult miłości przeciwstawiając, miłości bezinteresownej i ofiarnej dla wiedzy i Ojczyzny i drogowskazem chce być świetlanym dla ludów słowiańskich dotąd w jarzmie germańskim trwających.

My, Rektor i Senat Uniwersytetu Poznańskiego, trzystu pięćdziesięciu lat chlubnie dokonanych winszujemy i wszelkiej szczęśliwości życzymy.

PRZEMÓWIENIE REKTORA UNIwersYTETU LUBELSKIEGO X. D. RA JÓZEFA KRUSZYŃSKIEGO

Odczuwam szczególne wzruszenie i głęboki nastrój duchowy, gdy przed tak Dostojnym Zgromadzeniem, w imieniu Uniwersytetu Lubelskiego, mam złożyć hołd Wszechnicy Batorego i Wam, Dostojni Panowie, gorące życzenia owocnej pracy dla chwały i dobra nauki polskiej. Dzisiejsze gody Uniwersytetu Batorego przenoszą naszą myśl do złotego okresu dziejów Polski, kiedy wielki monarcha zapragnął, aby światło cywilizacji, podtrzymywane przez najstarszy i jedyny podówczas na ziemiach Polski, Uniwersytet Jagielloński, mogło zajaśnieć jeszcze na nowej placówce i z pięknego grodu królewskiego promieniować dalego na wschód i północ Europy. W Wilnie zakłada drugą polską wszechnicę, urzeczywistniając wielką myśl ofiarnego i wielkiego bi-

skupa Protasewicza, zarówno jak i chlubnie zasłużonego Towarzystwa Jezusowego, pod którego kierownictwo Uczelnia została oddana. Ze zleceń monarchy i biskupa Protasewicza wywiązują się zaszczytnie nowi kierownicy i władarze Uniwersytetu. Przez dwieście lat stoją na straży nauki i polskiej tradycji. Przez progi Uniwersytetu przesuwają się wielkie, owszem — podkreślam to bez przesady — największe postacie, jakie wydał naród polski. W tych czcigodnych murach i z dostojnych katedr rozbrzmiewał głos Skargi, Warszawickiego, Sarbiewskiego, Łęczyckiego, Poczobuta, członków zakonu Jezuitów.

Przechodząc przez aule uniwersyteckie i rozglądając się po tej wspaniałej świątyni, zda się nam, jakobyśmy stykali się, jakbyśmy odczuwali tutaj ducha największego geniusza i najwybitniejszego ucznia — nieśmiertelnego Adama, a obok niego Juliusza Słowackiego, a za nimi Józefa Ignacego Kraszewskiego. Czcigodni Panowie! To są wychowawcy tej Wszechnicy, w której Wy dzisiaj pracujecie!

Jest jeden okres w dziejach Batorowej Wszechnicy, który szczególnie przykuwa naszą uwagę. To okres filomatów i filaretów, przeżywany bezpośrednio przed wielką burzą dziejową, która miała położyć kres życiu Uniwersytetu, a jednocześnie przez zniesienie Unji zniweczyć cały kulturalny dorobek, jaki Polska wniosła i utrwaliła w swoich wschodnich i północnych prowincjach. Zastanawiając się nad wcieleniem w życie filareckich ideałów, niepodobniestwem jest nie dojrzeć tam niezbadanych planów Opatrzności Bożej. Ideały filareckie, te wzniosłe myśli w czyn zamienione, niewątpliwie najsukuteczniej i najmężniej stawiają czoło najokrutniejszym prześladowaniom i barbarzyńskim zarządzeniom na przeciąg naszej smutnej niewoli. I któż może zaprzeczyć, że idea filarecka w znacznej mierze ożywiająca i zapładniająca ducha polskiego, nie nauczyła nas przetrwać niewolę i wywalczyć niepodległość Ojczyzny?

I oto dzisiaj w Odrodzonej Polsce, Wasza i nasza wspólna Alma Mater otworzyła podwoje, aby prząść złotą nić świetlanej tradycji, aby w mocnych dłoniach podnosić kaganiec oświaty i głośno wołać, że Polska, roznieciwszy w złotym okresie swoich dziejów ognisko kultury i cywilizacji, potrafi je i nadal podtrzymać na chlubę narodu i na pożytek nauki.

Wy, Przewacni Mężowie, profesorowie tak drogiej dla nas Wszechnicy, pracując w atmosferze naukowej, wytworzonej przez Śniadeckich i Lelewelów, wywołujecie w sercach naszych, jako przedstawiciele innych Uniwersytetów w Odrodzonej Ojczyźnie, wyjątkowe sympatje i to szlachetne współzawodnictwo, które na naszą wspólną korzyść obracać się winno.

Tem uczuciem przejęty i ożywiony, w imieniu Uniwersytetu Lubelskiego składam z serca życzenia: „Alma Mater Vilnensis vivat, crescat, florescat”

PRZEMÓWIENIE PROF. ADAMA ANTONIEGO KRYŃSKIEGO
W IMIENIU TOW. NAUKOWEGO WARSZAWSKIEGO

Żyjemy w okresie czasu, gdzie nieziszczalne napozór idee i najśmielsze marzenia ludzkie przybierają widome kształty rzeczywistości. W ciągu roku obecnego jesteśmy świadkami powstania z wiekowego letargu ojczyzny, utworzenia się własnego rządu, własnego wojska—polskiego, własnych szkół narodowych i trzech już wyższych uczelni, — a dziś stajemy jako świadkowie przy zakładaniu 4-go uniwersytetu, nanowo do życia i pracy wskrzeszonego.



Kilim – dar Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. wykonany na warsztatach wydziałowych według projektu słuch. Żuchowskiej

Ostatnie to wydarzenie, Wilna dotyczące, napełnia nas wszystkich uczuciem niepowседневnej radości. Uczucie to wzruszające do głębi ogarnia zarówno jednostki oświecone, jak i instytucje oświatowe i instytucje naukowe.

Tym uczuciem przejęte Towarzystwo Naukowe Warszawskie zrobiło mi zaszczyt, bym tutaj w tej chwili uroczystej przy wznawianiu uniwersytetu wyraził najgorętsze życzenia członków Towarzystwa Naukowego W., życzenia najpomyślniejszej organizacji i najszybszego rozkwitu tego Uniwersytetu.

Składając te życzenia, słów kilka dorzucam.

Towarzystwo Naukowe Warszawskie ma w swoich dziejach pewne momenty analogiczne z historią Uniwersytetu Wileńskiego. Obie te instytucje

miały za zadanie niecić światło, rozwijać i krzycić naukę polską; nieść przed narodem światła kaganiec. I zadanie to spełniały świetnie. Obie zajaśniały jako ogniska nauki swoim światłem dobroczynnym. Świeciły jednak i promieniowały na kraj zbyt krótko. Obie, mściwą ręką autokraty po roku 1831-ym stłumione, zagaśły.—Znany jest od owej daty okres ciężkiego mroku, w jakim pogrążone było życie umysłowe polskie po zamknięciu Uniwersytetów w Warszawie i w Wilnie i jednocześnie zniesieniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Warszawie. Dość wspomnieć, że społeczeństwo polskie żyć musiało dziesiątki lat—pozbawione wyższych zakładów naukowych.

W widokach i zamiarach rządów ówczesnych leżało, by naród, nawykły do wolności i pragnący światła, przeobrazić drogą szerzenia ciemnoty—w potulnych niewolników i zwyczajnych zjadaczy chleba. I rozwinięto system dla osiągnięcia tych celów z niezwykłym sił wyęczeniem. I przetrwaliliśmy ten system i wszystkie jego okropności... i przeżyliśmy je. Odżyło nanowo Towarzystwo Naukowe Warsz. przy pierwszej nadarzonej sposobności i dziesiątek już lat pracuje jako prawy spadkobierca dawnego Towarzystwa Przyj. Nauk Warsz-go.

Uniwersytet Wileński, z dniem dzisiejszym wskrzeszony, ma w dalszym ciągu służyć nauce i prowadzić pracę przerwana pierwszorzędnymi przedstawicielami nauki polskiej w tych samych murach, gdzie czerpał światło, rozwijał się i potęgował genjusz nieśmiertelnego wieszca naszego. Nam zaś, zebrany dziś w tych murach, wyrwa się z głębi serc jedno gorące życzenie, aby ta wznowiona uczelnia polska jaknajpomyślniej rozwijać się mogła i w rozwoju swym zajęła jedno z pierwszorzędných miejsc w szeregu uniwersytetów Europy ku pożytkowi narodu i chwale Rzeczypospolitej Polskiej.

PRZEMÓWIENIE MARSZAŁKA SENATU PROF. D-RA J. SZYMAŃSKIEGO

Senat Rzeczypospolitej w zrozumieniu wielkiego wpływu Uniwersytetu Wileńskiego na kulturę polską tego kraju, w dostatecznej ocenie znaczenia tej placówki dla wzmocnienia państwowości polskiej na naszych kresach, wyraża hołd świetnym tradycjom Wszechnicy, założonej przed 350-ciu laty, przez wielkiego króla polskiego, a przed 10-ciu laty wskrzeszonej przez wielkiego wodza narodu.

Istnienie tego ogniska wiedzy i nauki, północnemi Atenami niegdyś zwanej, jest świadectwem kultury polskiej w tym kraju od trzech i pół wieków i wzmacnia nasze prawa na tej ziemi.

W dzisiejszym dniu uroczystym jubileuszowym składam Magnificencji w imieniu Senatu i swoim własnem najgorętsze życzenia rozwoju i świetności Uniwersytetu Stefana Batorego.

PRZEMÓWIENIE DELEGATA AKADEMJI SZTUK PIĘKNYCH W KRAKOWIE PROF. FERDYNANDA RUSZCZYCA

Przypadł mi w udziale zaszczyt złożenia w imieniu i z upoważnienia Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie wyrazów najgłębszej czci i gorących życzeń Wszechnicy Batorowej w dniu Jej święta.

Akademja Sztuk Pięknych w Krakowie przez długie dziesiątki lat niewoli, gdy inne ogniska sztuki były zgaszone, była jedyną strażnicą wyższego nauczania artystycznego. Z tem żywszem uczuciem radości składa Akademja życzenia tej dawnej i znowu młodej Uczelni.

U wrót tej Uczelni stoją na straży symbole Prawdy i Piękna. Niech ta szczytna idea połączenia Prawdy z Pięknem i Piękna z Prawdą promienieje zawsze, niech pod tem tradycyjnym tu hasłem mnoży się i wzbogaca dorobek duchowy ku pożytkowi i chwale Wilna i ziem tych, na dobro Państwa i Narodu.

Akademja Sztuk Pięknych składa Uniwersytetowi Wileńskiemu podobiznę Wielkiego Syna Ziemi tej i Wskrzesiciela tej Wszechnicy pędzla prof. Józefa Mehoffera.

PRZEMÓWIENIE DR. EMERYKA DĄBROWSKIEGO, PROF. UNIWERSYTETU W PÉCS¹⁾

Przyszedłem z ziemi, która przyniosła na świat Stefana Batorego, a przybyłem do kraju, gdzie się urodził generał Bem.

Polski naród darował Węgrom generała Bema, słynnego bohatera walki o niepodległość Węgier w roku 1848/49 (tysiąc osiemset czterdziestym ósmem), a węgierski naród dał Polsce Stefana Batorego, który rozszerzył granice Polski, rozwinął kulturę tego kraju, walczył w obronie wiary chrześcijańskiej i założył przed 350 lat ten uniwersytet. Te dowody historyczne świadczą, że ani Węgrzy Polakom, ani Polacy Węgrom dłużnymi nie zostali.

Na jubileusz przybyło tutaj wiele obcych, wśród których może ja śpieszyłem najchętniej do tej ziemi. Przyszedłem pełen wdzięczności dla kraju, skąd także i mój szczerp wyrósł, ponieważ ojciec mój był rodowitym Polakiem. Los zmusił ojca mego do przybrania obywatelstwa węgierskiego, pomimo tego przyszedł tutaj co rok, aby — jako wierny syn — oddać hołd kraju urodzenia. Ojciec mój już niestety nie żyje. Ta pamięć wdzięczności stała się jednak tradycją dla mnie, która zobowiązuje do wstąpienia w jego ślady.

Oprócz osobistych uczuć przynoszę też życzliwe pozdrowienie królewskiego węgierskiego uniwersytetu imienia Elżbiety w mieście Pécs.

Uniwersytet nasz prosi o błogosławieństwo Boskie dla uniwersytetu wileńskiego. Życzy, aby między murami starodawnymi uczono tej samej miłości

¹⁾ Mowę niniejszą, wygłoszoną po polsku, dajemy z zachowaniem jej ujmujących właściwości, zrozumiałych w ustach cudzoziemca. Red.

ojczyzny, która kierowała czynami generała Bema i owej kultury i religijności, którą w Stefanie Batorym dziś jeszcze podziwiamy. Gmach ten historyczny powinien stać się gniazdem miłości dla ojczyzny i wiary. Bo jeżeli młodzież wychodząca stąd uzbrojona będzie tym podwójnym talizmanem, wtenczas Polska osiągnie dawną świetność, a kraju temu żadne niebezpieczeństwo nie zagrozi. Niech tak wam dopomoże Bóg!!!

Po przemówieniu p. premjera Świtalskiego¹⁾ nastąpiły życzenia i wręczenie darów przez przedstawicieli Rządu, samorządów, uniwersytetów, towarzystw naukowych i t. p. W imieniu Rządu wręczył J. M. Rektorowi pierścień rektorski wojewoda Wł. Raczkiewicz, życząc pomyślnego rozwoju uczelni Batorowej, pan prezydent m. Wilna J. Folejewski łańcuch rektorski, wykonany na wzór dawnego łańcucha projektu prof. Ruszczyca, następnie przemawiał prezes Akademii Umiejętności prof. Kostanecki, po nim prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego i pierwszy rektor U. S. B. prof. M. Siedlecki, wręczając berło rektorskie z posążkiem króla Stefana Batorego, dalej prorektor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie prof. L. Piniński, ofiarowując łańcuch rektorski, poczem prorektor Uniwersytetu Warszawskiego prof. G. Przychocki. Po nim przemawiali rektor Uniwersytetu Poznańskiego prof. Kasznica i rektor Uniwersytetu Lubelskiego ks. Kruszyński. Po przemówieniu ks. Machnickiego, przedstawiciela generała Zakonu Towarzystwa Jezusowego ks. Ledóchowskiego, przemawiali przedstawiciele uniwersytetów zagranicznych: od uniwersytetu w Pradze dr. Sterba, od uniwersytetu w Szegedynie dr. Iványi, ubrany w narodowy strój węgierski, w imieniu uniwersytetu w Pécs wygłosił przemówienie po francusku prof. Eckhardt.

Ponieważ Pan Prezydent musiał opuścić zebranie zabrał głos ks. Rektor, nadając Dostojnemu Gościowi tytuł doktora honoris causa oraz wręczając wybity w srebrze medal pamiątkowy i Księgę Jubileuszową, poczem Pan Prezydent udekorował orderem „Polonia Restituta” J. M. ks. Rektora Falkowskiego, prof. Sławińskiego, prof. Zawadzkiego, prof. Słędzińskiego, prof. Kościakowskiego, prof. Ehrenkreutzową i prof. Władyczkę. Po wyjściu Pana Prezydenta nastąpił dalszy ciąg uroczystego zebrania. W imieniu uniwersytetu w Budapeszcie przemawiał prof. Dombrowszky, uniwersytetu dorpckiego prof. Csekey; prof. Patkowski odczytał adres uniwersytetu w New Castle, pisany po łacinie. Od

¹⁾ Redakcja podała wyżej niektóre z pośród wygłoszonych mów. Wszystkich zamieścić nie mogła zarówno z braku miejsca, jak nieposiadania tekstów niektórych przemówień.

Politechniki Lwowskiej i Polskiego Towarzystwa Politechnicznego przemawiali prof. Weigel, Politechniki Warszawskiej rektor Przeździecki, Lwowskiej Akademii Weterynaryjnej prof. Niemczycki. Następnie w imieniu Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego Rektor Biedrzycki, Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie prof. Ruszczyk, ofiarowując Uniwersytetowi Wileńskiemu portret marsz. J. Piłsudskiego, pendzla Mehoffera. W imieniu Oficerskiej Szkoły Sanitarnej przemawiał major Zawadzki, prof. Bujwid w imieniu Związku Obrońców Ojczyzny, prof. Morozowicz — Kasy im. Mianowskiego. Następnie mówił prof. Sierpiński w imieniu Warszawskiego Towar. Naukowego, prof. Longchamps Lwowskiego Towarzystwa Naukowego. Przemówienie prof. Dembińskiego w imieniu Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk wypowiedziane było z polotem i ogniem. Podnosił w nim, sędziwy nestor nauki historycznej, znaczenie Wilna i Poznania dla kultury polskiej, jako twierdz stojących na rubieży Rzeczypospolitej. W imieniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie i Towarzystwa Prawniczego im. Daniłowicza przemawiał prof. A. Parczewski, Towarzystwa Literackiego im. A. Mickiewicza—prof. Bruchnalski. Następnie przemawiali od Towarzystwa Przyrodników i od Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego prof. Szmurło, Polskiego Towarzystwa Chirurgicznego i Warszawskiego Towarzystwa Lekarskiego prof. Łapiński, Polskiego Towarzystwa Lekarskiego i Weterynaryjnego pułkownik dr. Miller, Polskiego Towarzystwa Geologicznego i Chemicznego prof. Weyberg, prof. Sosnowski w imieniu Stałej Delegacji Związku Profesorów Wyższych Uczelni, prof. Wasiutyński — Stowarzyszenia Techników Polskich w Warszawie, prof. Dickstein—Towarzystwa Filomatycznego byłych słuchaczy Szkoły Głównej w Warszawie. W imieniu Związku Zawodowego Literatów w Wilnie przemawiał p. Hulewicz, inż. Gumowski w imieniu byłych słuchaczy szkół wyższych w Moskwie, mec. Kiersnowski w imieniu byłych słuchaczy U. S. B. i przedstawiciel młodzieży akademickiej, składając uroczysty akt hołdu Uniwersytetowi, wyrażony na piśmie i podpisany przez przedstawicieli poszczególnych organizacyj akademickich.

Po przemówieniu delegatów, J. M. Rektor ogłosił nazwiska uczonych, którym z powodu jubileuszu Uniwersytetu Wileńskiego został nadany doktorat honoris causa. Następnie złożył podziękę Panu Prezydentowi za protektorat nad uroczystościami i za przybycie, wyraził wdzięczność za dowód miłości Stolicy Apostolskiej przez nadesłanie reskryptu i błogosławieństwa, dziękował

P. Prezesowi Rady Ministrów za cenny sygnet, ofiarowany w imieniu Rządu, PP. Ministrom, Magnificencjom Rektorom Szkół Akademickich, Senatowi i przedstawicielom towarzystw naukowych z Prezesem Akademii Umiejętności na czele, za uświetnienie obchodu przez tak liczne przybycie i przemówienia, za liczne i cenne dary i adresy, a więc Wszechnicy Jagiellońskiej — „Macierzy i Perle Nauk Polskich” — za przepiękne berło rektorskie, złożone w darze przez ręce prorektora M. Siedleckiego — pierwszego naszego Rektora, prastarej Wszechnicy bohaterskiego Lwowa za wspaniałą łańcuch rektorski, Uniwersytetowi Poznańskiemu za artystyczną, pamiątkową plaketę, miastu Wilnu za włożony na ramiona Rektora, na wstępie uroczystości, łańcuch rektorski, Palestrze Wileńskiej, Związkowi Księgarzy Wileńskich i in.; niemniej szczerą podziękę wyraził tym wszystkim, co złożyli sporą wiązkę drukowanych prac naukowych, zadedykowanego uniwersytetowi z okazji jubileuszu, — owoc talentu i twórczego trudu—tak cenny upominek dla uczelni, wreszcie dziękował wszystkim, co przyczynili się swą obecnością lub pracą do uświetnienia obchodu. Zakończył zwrotem do gości zagranicznych.

„*Gratias agimus pro vestra, Clarissimi Viri, bona in nos voluntate proque verbis, quibus eam manifestastis Universitatis nostrae proferentes laudem eique bonum florentemque statum precantes. Summa laus semper magno et sancto veritatis inquirendae studio debetur. Quo studio cum progressus atque felicitas totius generis humani tanquam firmissimo fundamento nitatur, nos omnes qui ei dediti sumus amici esse debemus et fratres. Cum igitur in Patriam suam quisque vestrum revertetur, renuntiet, quaeso, Senatui suo et Collegis gratiam maximam, quam pro adventu vestro habemus, salutemque referat plurimum. Q. F. F. F. Q. S.!*”

Przy końcu uroczystości prof. Jaworski odczytał wykaz depeesz gratulacyjnych, między innymi od marszałka sejmu I. Daszyńskiego, ministrów Kwiatkowskiego, Składkowskiego oraz szeregu uniwersytetów zagranicznych.

O godz. 19 w sali Kasyna Oficerskiego odbył się obiad, wydany przez Rektora i Senat U. S. B. dla wybitniejszych uczestników uroczystości jubileuszowych, podczas którego wznosili toasty Rektor ks. Falkowski, min. Czerwiński, prof. Pigoń, prof. Siedlecki, prof. Weyberg i prof. Zawadzki. Gościom rozdano artystycznie wybitny medal pamiątkowy oraz Księgę Pamiątkową ku uczczeniu 350 rocznicy założenia Uniwersytetu Wileńskiego.

Raut w Sali Miejskiej, wydany przez prezydenta miasta, zakończył drugi dzień uroczystości jubileuszowych.

Dzień trzeci uroczystości uniwersyteckich dn. 11 października rozpoczął się nabożeństwem w kościele św. Jana, na które przybyli ministrowie: Niezabytowski, Staniewicz, Prystor oraz marszałek senatu Szymański, duchowieństwo z J. Em. kardynałem Prymasem Hlondem na czele, arcybiskup prawosławny Teodozjusz, przedstawiciele innych wyznań, rektorowie i profesorowie wyższych uczelni, prez. miasta J. Folejewski i liczni reprezentanci władz oraz zaproszeni goście. Po nabożeństwie nastąpiła w Auli Kolumnowej uniwersytetu uroczysta inauguracja roku akademickiego. Na podjum zasiadł w tradycyjnych togach Senat U.S.B. z J. M. Rektorem ks. Falkowskim na czele i reprezentanci senatów innych uniwersytetów polskich. W głębi podjum ustawiły się poczty sztandarowe młodzieży akademickiej. W pierwszych rzędach krzeseł zasiedli dostojnicy duchowni i świeccy. Uroczystość rozpoczęła się odśpiewaniem przez chór akademicki pieśni „Gaude Mater Polonia”, następnie J. M. Rektor po przywitaniu dostojnych gości złożył sprawozdanie za ubiegły rok akademicki (które zamieszczamy poniżej) przy końcu swego przemówienia uderzeniem berła oznajmiając otwarcie roku akademickiego 1929/30. Po nim wygłosił wykład inauguracyjny prorektor prof. St. Pigoń p. t. „Księcia kuratora Czartoryskiego troski o język i literaturę polską”. (Zamieszczamy oddzielnie).

SPRAWOZDANIE REKTORA UNIWERSYTETU ZA ROK 1928/29

wyłoszone na inauguracji roku akademickiego 1929/30 dn. 11.X.29r.

W roku jubileuszowym życie Uniwersytetu, ujęte w najogólniejszy schemat, przedstawia się w sposób następujący: Grono nauczycielskie liczyło w ubiegłym roku akademickim 94 profesorów, w tem 2 honorowych, 31 zwyczajnych, 41 nadzwyczajnych, 15 zastępców profesorów, 5 docentów.

W tej liczbie wypada na:

W Y D Z I A Ł	Profesorów	Zastępców	Docentów
Humanistyczny	13	3	2
Teologiczny	5	5	—
Prawa i Nauk Społ.	10	3	—
Mat.-Przyrodn. wraz ze Studium Rolniczem	19	4	—
Lekarski wraz ze Studium Far- maceutycznym	2 hon. 19	—	3
Sztuk Pięknych	6	—	—

Pozatem pracowało w Uniwersytecie 24 prowadzących wykłady zleczone i 5 lektorów.

Uniwersytet boleśnie odczuł stratę profesora ś. p. Józefa Łukaszczyka, zmarłego 19 października, ś. p. D-ra Leopolda Toczyłowskiego, adjunkta II Kliniki Chorób Wewnętrznych, zmarłego 19 maja i ś. p. prof. Józefa Kallenbacha, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego, organizatora i I dziekana naszego Wydziału Humanistycznego, Doktora h. c. naszej Wszechnicy, zmarłego 12 września.

Cześć pamięci Zmarłych!

Do grona nauczycielskiego w ciągu roku przybyli: na Wydział Humanistyczny—na katedrę języka polskiego zast. prof. docent Dr. Witold Taszycki, veniam legendi uzyskał Dr. S. Cywiński z zakresu hist. liter. polskiej, na Wydział Prawa — na katedrę

prawa administracyjnego — przybył prof. nadzwycz. Jerzy Panejko, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, na Wydziale Mat.-Przyrodniczym Dyrektor Wacław Łastowski został mianowany zastępcą profesora, na Wydziale Lekarskim profesorami honorowymi zostali: prof. Radziwiłłowicz i Dr. Motz, profesorem zwyczajnym chemii fizjologicznej został docent Dr. Michał Seńkowski, veniam legendi uzyskali: Dr. Edward Czarnecki z zakresu fizjologii i Dr. Adolf Falkowski z zakresu neurologii. Na Wydziale Sztuk Pięknych, na katedrę historii sztuki przybył Dr. Tadeusz Szydłowski, który z końcem roku akademickiego powołany został na analogiczną katedrę do Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nominację na profesorów zwyczajnych otrzymali: prof. Kazimierz Kolbuszewski i Stefan Ehrenkreutz. Docent Kazimierz Jantzen został mianowany profesorem nadzwyczajnym meteorologii, zast. prof. Ludomir Słędziński mianowany profesorem nadzwyczajnym na katedrze malarstwa monumentalnego.

Z grona nauczycielskiego ustąpili: na Wydziale Humanist. prof. Kazimierz Chodynicki, powołany do Uniwersytetu Poznańskiego, prof. Feliks Koneczny, który przeszedł w stan spoczynku. Na Wydziale Prawa: zast. prof. Zygmunt Jundziłł, Kazimierz Petruszewicz, prof. Jerzy Lande, który przeniósł się do Uniwersytetu Jagiellońskiego; na Wydziale Mat.-Przyrodniczym prof. Kazimierz Rogóyski, który przeszedł na emeryturę; na Wydziale Lekarskim prof. Jerzy Alexandrowicz, który przeniósł się do Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie.

Dyrektor Uniwersyteckiej Biblioteki Publicznej Dr. Stefan Rygiel przeniósł się na analogiczne stanowisko do Uniwersytetu Warszawskiego.

W ciągu roku Wydział Humanistyczny uzyskał 2 nowe katedry nadzwyczajne: języka polskiego i archeologii klasycznej, Wydział Mat.-Przyrodniczy — nową katedrę ekonomiki rolniczej.

Na wszystkich wydziałach posiadał Uniwersytet 99 katedr, t. j. 43 zwyczajne i 56 nadzwyczajnych, nieobsadzonych było 11.

Nadzwyczajnym etapem w organizacji Studium Rolniczego, dzięki usilnym i energicznym zabiegom Wydziału Mat. Przyrodniczego, było zezwolenie Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na uruchomienie w bieżącym roku akademickim IV roku, t. j. całkowitego Studium Rolniczego, tak niezbędnego dla ziemi wileńskiej. Potrzebne etaty sił naukowych i pomoce naukowe zostały Studium przyznane. W ten sposób długie zabiegi i troski Senatu i Wydziału o Studium Rolnicze uwieńczone zostały pomyślnym rezultatem, co podkreślić należy z najwyższą radością.

Pomocą w pracach profesorów jest grono sił pomocniczych naukowych, których liczba wynosiła 195 (o 10 więcej niż w ubiegłym roku sprawozdawczym), a mianowicie: 14 adjunktów, 2 kierowników artystycznych, z których jeden p. Bonawentura Lenart ustąpił, powołany na stanowisko bibliotekarza do Biblioteki Narodowej w Warszawie, 133 asystentów starszych i młodszych oraz 46 zastępców asystentów. Pozatem Uniwersytet posiadał 16 urzędników bibliotecznych, 3 inspektorów ogrodów i folwarku, 31 urzędników administracyjnych, oraz 253 funkcjonariuszów niższych.

Statystyka młodzieży akademickiej wykazuje przyrost w porównaniu z rokiem ubiegłym o 131—4,3 proc., przytem — pokaźny wzrost studentów a zmniejszenie się wolnych słuchaczy. Ogólna liczba studujących wynosiła 3177 w tem 3083 studentów i zaledwie niespełna 3 proc. — 94 wolnych słuchaczy. Imatrykulowanych zostało 991. Na poszczególne wydziały ogólne liczby studentów i wolnych słuchaczy przedstawiały się następująco: na Wydz. Humanistycznym 601, na Wydz. Teologicznym 166, na Prawie 940, na Wydz. Mat.-Przyrodniczym łącznie ze Studium Roln. 513, na Wydz. Lekarskim łącznie ze Studium Farmaceutycznym 824, na Wydz. Sztuk Pięknych 133.

Według wyznania: rz.-katol. 1951, gr.-katol. 24, łącznie — prawie 62,2 proc., wyznania mojżesz. 964, czyli około 30,3 proc., reszta obejmuje wyznania prawosł. 192, t. j. około 6 proc., ewang. 29, staroobrzęd. 2, mahom. 10, karaïmskiego 4.

Jako swój język ojczysty podało: język polski 2106, prawie 66,3 proc., żydowski 864, około 24 proc., rosyjski 60, prawie 1,9 proc., białoruski 57, litewski 42, ruski 23, łotewski 2, tatarski 2, niemiecki 4, czeski 2, węgierski 1.

Pod względem przynależności państwowej było wśród młodzieży akademickiej obywateli Państwa Polskiego 3100, z Łotwy 43, z Litwy 28, z Estonji 1, emigrantów z Rosji Sow. 4, z Ameryki 1, ogółem z poza granic Polski 77. Według miejsca urodzenia na Wilno i ziemie W. X. Litewskiego przypada 1662, czyli przeszło 52,3 proc., na resztę Polski 872, czyli prawie 27 proc., na zagranicę 643, czyli przeszło 20 proc.

W roku sprawozdawczym dyplomów naukowych wydano 337, w porównaniu z ubiegłym sprawozdawczym o 122 więcej. Mianowicie 4 doktoraty nowego typu, 145 doktoratów starego typu, 185 dyplomów magisterskich i 3 absolutorja z przepisaniem egzaminami. Liczba dyplomów stanowi przeszło 10 proc. w stosunku do ogólnej liczby studentów. Stosunek więc przeszło o 3 proc.

lepszy, niż w roku ubiegłym. Jeżeli przyjąć pod uwagę bardzo pokąźną liczbę zgłaszających się do egzaminów magisterskich na Wydziale Humanistycznym, gdzie egzaminy magisterskie odbywają się częściowo przedmiotami, to można z tych danych wyciągnąć wniosek, że w najbliższej przyszłości procent kończących studia znacznie podniesie się i — jak ufamy niezłomie — osiągnie normalną cyfrę. Dla przykładu podaję, że na Wydziale Humanistycznym częściowych egzaminów odbyło się 695, a przystępowało do nich 628 osób. Wszystko to świadczy pocieszająco o rosnącej szybko intensywności i gorliwości pracy, co było i jest największą troską grona profesorskiego.

Ilość uzyskanych dyplomów na poszczególnych wydziałach przedstawia się następująco:

Wydz. Hum.	dyplomów	13
„ Teolog.	„	12
„ Prawa	„	100
„ Mat.-Przyr.	„	29
„ Lekarski	„	145
Stud. Farm.	„	38

Nostryfikowano doktoratów zagranicznych 47, z tej liczby na Wydziale Teologicznym 1, Prawa 3, Lekarskim 43.

Wykłady i ćwiczenia odbywały się normalnie.

Frekwencja słuchaczy według opinii profesorów albo przeciętna, albo — bardzo dobra. Praca w prosektorjum anatomicznem rozwijała się spokojnie choć nienormalnie z powodu braku zwłok wogóle, a żydowskich w szczególności. Jest rękojmia, że praca w przyszłości wracać będzie na tory normalne.

Profesorowie, asystenci oraz pomocnicy naukowci ogłosili drukiem prac 173.

Ponadto prof. Modelski redagował „Ateneum Wileńskie”, prof. Komarnicki z gronem kolegów — „Rocznik Prawniczy Wileński”, prof. St. Trzebiński — „Pamiętnik Wileński Towarzystwa Lekarskiego”, prof. Kazimierz Karaffa-Korbitt wraz z docentem Safarewiczem — „Archiwum Higjeny”, prof. Szmurło — „Polski Przegląd Otolaryngologiczny”, prof. Wilczyński — „Bibliotekę Biologiczną”.

Poza pracami, ogłoszonymi drukiem, wielu profesorów i asystentów brało żywy udział w towarzystwach naukowych.

Rozpoczęta w latach ubiegłych zbiorowa praca fizjograficzna nad jeziorem Trockiem była prowadzona w dalszym ciągu. Pod kierunkiem profesorów Limanowskiego i Rydzewskiego prowadzono badania geologiczne Polesia. Zakład etnologji współpracował

nadal z Sekcją naukowo-artystyczną Towarz. Popierania Przemysłu Ludowego, biorąc również udział w opracowywaniu wytycznych dla działalności Komitetu Centralnego Tow. Pop. Przem. Lud. w Polsce.

Pozatem uniwersytet brał udział w zjazdach naukowych w Polsce i zagranicą. A więc prof. Limanowski i Rydzewski na kongresie z powodu 25-lecia Instytutu Geologicznego w Kopenhadze, prof. S. Trzebiński w Zjeździe historyków medycyny w Krakowie, Marsz. Szymański w Zjeździe okulistów francuskich w Paryżu, prof. Radziwiłłowicz jako delegat Rządu w Międzynarodowym Zjeździe Przeciwalkoholowym w Antwerpii, uczestniczył w międzynarodowej naradzie rzeczoznawców w Hadze, w Kongresie Przeciwalkoholowym w Lublinie, prof. Limanowski — na IV ogólnopolskim Zjeździe nauczycieli geografji, adjunkt Mienicki — we Wszechsłowiańskim Zjeździe dermatologów w Warszawie. Brali udział w Zjeździe filologów klasycznych w Poznaniu prof. Oko i Srebrny, który wygłosił tam dwa odczyty. Prawie wszyscy profesorowie Wydziału Lekarskiego i Matematyczno-Przyrodniczego brali czynny udział w pracach organizacyjnych XIII Ogólnopolskiego Zjazdu Lekarzy i Przyrodników, I który się odbył w Wilnie, uświetnionego obecnością Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Na czele ścisłego Komitetu Organizacyjnego XIII Zjazdu Lekarzy i Przyrodników Polskich stali: przewodniczący — prof. A. Januszkiewicz, zast. przewodn. — prof. Wład. Dziewulski, sekretarz gener. prof. Kornel Michejda, redaktor gener. prof. Wład. Jakowicki. Pracownicy Biblioteki wzięli udział w Zjeździe Bibliotekarzy Polskich w Poznaniu i Międzynarodowym Kongresie Bibliografów w Rzymie. Prócz tego prof. Ruszczyk jako delegat Uniwersytetu wzięł udział w uroczystościach odsłonięcia pomnika Mickiewicza w Paryżu.

Profesor Glaser wykładał w uniwersytecie w Innsbrucku. Prof. St. Władyczko, który w roku sprawozd. został wybrany na członka Francuskiego Towarz. Psychjatrycznego, był w Litwie Kowieńskiej dla nawiązania kontaktu naukowego. Zwiedzał instytucje i zakłady naukowe Kowieńskiego Uniwersytetu Litewskiego. Z urlopów naukowych korzystali: prof. Patkowski w Anglii, prof. Kolbuszewski.

Na studia zagranicę wyjeżdżali asystenci: Dr. Bowkiewicz do Niemiec, Dr. Hurynowiczówna do Francji, Dr. Dylewski do Austrii i Niemiec, Dr. Safarewicz do Paryża, Dr. Osman Achmatowicz do Anglii.

Za prace naukowe otrzymali nagrody z odsetek funduszu Mar-

szałka Józefa Piłsudskiego następujący asystenci: Dr. Ważewski, Dr. Sukiennicki, Dr. Rybicki, Dr. Racięcka.

Z działalności pedagogicznej, promieniującej nazewnątrz, wspomnieć należy o Powszechnych Wykładach Uniwersyteckich pod kierownictwem prof. Glixellego. W I-ym trymestrze wygłoszono 12 wykładów. Profesorowie wygłaszali również odczyty w innych miastach, jak np. w Grodnie i Nowogródku. Liczne odczyty grona nauczycielskiego odbywały się w Radio Wileńskim, popularyzujące dla oddalonych słuchaczy różne dziedziny wiedzy.

Uniwersytet brał żywy, czynny udział w instytucjach naukowo-społecznych, kulturalnych, samorządowych. Wspomnę tylko, że na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu Wydział Sztuk Pięknych wystawiał w Dziale Nauczania Artystycznego komplet najcenniejszych prac studentów, — Biblioteka zaś brała udział tamże w wystawie bibliotek państwowych. Zakład etnologii przyjmował udział w kierownictwie i segregowaniu przedmiotów, przeznaczonych dla Działu Sztuki Ludowej na PWK.

Z działalności społeczno-oświatowej wymienić jeszcze należy całoroczne kursa dla lekarzy szkolnych m. Wilna, zorganizowane przez prof. Kazimierza Karaffę-Korbutta wraz z docentem Safarowiczem, na których wykładał szereg profesorów naszych, zorganizowane z inicjatywy prof. Szymańskiego przez Okręg Wileńsk. Czerwonego Krzyża lotnych oddziałów okulistycznych, przeznaczonych do walki z chorobami oczu, zwłaszcza jaglicy w Wileńszczyźnie, obsługiwanych przez personel lekarski, skompletowany z asystentów-wolontariuszy.

Ilość korzystających z pomocy tych lotnych oddziałów jest olbrzymia: przeciętna ilość w jednym oddziale wynosi 100 chorych dziennie, zabiegów operacyjnych wykonywały oddziały po 10 dziennie. Pod kierownictwem Kliniki Ocznej znajduje się Państwowy Zakład dla dzieci jaglicznych w Wilnie na 80 łóżek.

Klinika Pedjatryczna prowadzi nadal 3 stacje własnej opieki nad matką i dzieckiem na terenie Wilna, (asystenci prowadzą 4 stacje, założone przez inne instytucje społeczne), a w lecie Kolonję leczniczą dla dzieci im. Jędrzeja Śniadeckiego w Druksienikach, w której leczyło się 128 dzieci.

Wreszcie uwaga o stosunku klinik uniwersyteckich do szerokich warstw ludności nie tylko miasta ale rozległej prowincji w imię najszczytniejszych haseł, jakie nauka głosi: ludzkość i miłosierdzie — wszyscy kierownicy podkreślają wzrastającą frekwencję

w klinikach, — która nieraz dochodziła do maksymalnej granicy wydajności pracy klinicznej.

Wystarczy powiedzieć, iż leczyło się 4812 chorych z przeszło 100.000 dniami leczenia. Do ambulatorjów zgłosiła się niebywała dotąd liczba 11.874 chorych. Są to cyfry, świadczące wymownie o zaufaniu ludności do zakładów uniwersytetu, ale jednocześnie są wskazówką, że należy w najbliższej przyszłości zająć się nową rozbudową klinik i ciągłym ulepszaniem ich urządzeń. Pomoc skarbu Państwa, jak i społeczeństwa jest nader pożądana.



Inauguracja roku ak. 1929/30 w auli Kolumnowej
Przemówienie J. M. Rektora X. Czesława Falkowskiego

Fot. J. Łoziński

Z prac wewnętrznych wspomnieć należy, że od dłuższego czasu opracowywany Statut Uniwersytetu Stefana Batorego został w ciągu bieżącego roku ponownie przejrany, uchwalony i przesłany Ministerstwu W. R. i O. P. do zatwierdzenia.

Uniwersytecka Biblioteka Publiczna, nie licząc dubletów dzieł i nieskatalogowanych, posiadała 358.442 tomy i 12.497 rękopisów. Przybyło 10.761 tomów — w tem z kupna zaledwie 103, z darów 3.064, z egzemplarzy obowiązkowych 7.594.

Pracowano nadal nad generalnym sprawdzeniem głównego katalogu alfabetycznego, nad opracowaniem katalogu przedmiotowego, — ukończono katalog przedmiotowy bibliotek podręcznych.

Ustępujący kierownik Działu Książek Dr. Łysakowski opracował schemat statystyki Działu Książek i regulamin wewnętrzny Działu.

Ilość korzystających z Biblioteki wzrosła do 2.861, frekwencja roczna, czyli ogólna ilość odwiedzin wykazuje się w liczbie 52.032, wzrost wyniósł 2.710 odwiedzin, czyli 3 proc. Ogółem udostępniono 83.519 dzieł w 97.582 tomach, nie licząc bibliotek podręcznych.

Na szczególniejszą uwagę zasługuje zakończenie gruntownego remontu, trwającego od dłuższego czasu, dawnej auli na parterze Biblioteki z malowidłami Smuglewicza. Po odbiciu tynków z malaturami rosyjskimi zostały ujawnione resztki dekoracji ściennych Smuglewicza, których rekonstrukcją zajął się artysta-malarz Jerzy Hoppen, wywiązując się z trudnego zadania znakomicie przez odtworzenie dawnego świetnego wyglądu sali. Obecnie aula jest wykończona i ozdobiona 8 mosiężnymi żyrandolami z wieku XVIII-go.

Życie organizacyjne młodzieży akademickiej skupiało się w kołach naukowych, w przeróżnych stowarzyszeniach i korporacjach. Ogólna liczba stowarzyszeń akademickich wynosiła 87, w tym kół naukowych 24, prowincjonalnych 18, ideowych 13, korporacyj 10, narodowościowych, jak Białorusinów, Litwinów, Rusinów, Rosjan — 5, samopomocowych łącznie z 2 kasami chorych — 5, ogólnopolskich 5, sodalicyj 2, pozawileńskich 2, sportowych 2, krajoznawczych 1, artystycznych 1 — łącznie 6. Prace w wielu kołach wykazują rosnącą intensywność i coraz głębiej nurtujący prąd ku zdrowemu idealizmowi i etyce. Zrzeszenie Kół Naukowych wydawało czasopismo Alma Mater Vilnensis, którego zeszyt 7-y zasługuje na uznanie ze względu na poważniejsze wysiłki w doborze artykułów z różnych dziedzin oraz na zobrazowanie życia akademickiego.

Pominąć muszę działalność wielu kół dla braku dokładnych sprawozdań, które dopiero będą mi przedłożone. Wspomnę natomiast o chórze akademickim pod kierownictwem p. Szeligowskiego, obecnie zaś p. Dołęgi, — przeciętna liczba członków wynosiła 35 osób. Śpiewał chór na inauguracji roku akademickiego podczas Mszy akademickiej, podczas „Czwartków”, na wieczorach akademickich, organizowanych przez Koło Polonistów oraz na kwadransie akademickim w Radio. Dla poparcia

tej pożytecznej instytucji zorganizowane zostało wśród profesorów Towarzystwo Przyjaciół Chóru.

Sprawy samopomocowe młodzieży ogniskowały się w Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej oraz we Wzajemnej Pomocy, skupiającej młodzież żydowską. Roczny obrót pieniężny Bratniej Pomocy wyniósł 44884 zł. 14 gr. Stowarzyszenie to prowadzi Mensę, która wydawała 400 obiadów dziennie, Uzdrawisko Akademickie w Nowiczach (frekwencja 312 osób), Ognisko, mające na celu umożliwienie akademikom skupiania się w swojej atmosferze i spędzania chwil wolnych na godziwych rozrywkach. Przy Ognisku istnieje biblioteka-czytelnia (frekwencja dochodzi do 70 osób dziennie). Bratnia Pomoc udziela pomocy w formie ulgowych obiadów, miejsc wypoczynkowych w Nowiczach, pożyczek, utrzymuje chorych na płuca akademików w Domu Zdrowia w Zakopanem (utrzymanie 14 akad.), wreszcie w Sekcji Pomocy Naukowej wydaje skrypta.

Wspomagał Bratnią Pomoc Wojewódzki Komitet Wileński Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej pod przewodnictwem p. Wojewody Wł. Raczkiewicza, który przekazał Stowarzyszeniu 5,300 zł., opłacając pozatem tenutę dzierżawną za Nowicze, wynoszącą rocznie 1.350 zł.

Zorganizowany przy pomocy Komitetu Wojewódzkiego VII Tydzień Akademika przyniósł 16.500 zł. czystego dochodu. Najważniejszym dziełem Komitetu jest doprowadzenie obecnie do skutku nowej kolonii letniej w Legaciszkach, pow. wileńskotrockiego, dotychczasowy bowiem ośrodek Nowicz został wykupiony dla celów wojskowych.

Za szczerą życzliwość, interesowanie się sprawami młodzieży, za pomoc i opiekę pragnę złożyć Panu Wojewodzie najgorętsze podziękowanie.

Wzajemna Pomoc Studentów Żydów prowadzi również kuchnię, udziela pomocy doraźnej w formie pożyczek, zapomóg, utrzymuje uzdrawisko dla studentów Żydów.

Przy obu tych samopomocowych stowarzyszeniach działały 2 studenckie Kasy Chorych.

Uniwersytet utrzymuje pod swoją opieką 2 bursy akademickie: męską i żeńską, w której młodzież akad. w liczbie 160 otrzymuje tanie mieszkanie. Sprawa dostarczenia odpowiednich, zdrowych mieszkań dla większego ogółu młodzieży oddawna w Uniwersytecie jest jedną z najpilniejszych potrzeb, którą mogą rozwiązać, jak i w innych środowiskach uniwersyteckich, domy akademickie.

Sprawa budowy domu akademickiego postąpiła naprzód: sąsiadujący plac przy zakupionej uprzednio przez uniwersytet parceli został przekazany przez miasto Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych. Przez to usunięto największą trudność formalną i to głównie dzięki przychylności Prezydenta miasta p. Folejewskiego.

W ubiegłym roku energicznie pracowała Komisja Budowy Domu Akademickiego z prof. Jakowickim na czele. Wykonanie szkiców budowlanych zostało oddane architektowi p. Kodelskiemu; szkice te, zatwierdzone przez Okręgową Dyrekcję Robót Publ., przesłano do Ministerstwa Robót Publicznych. Ogólny kosztorys budowy wynosi przeszło 1,800,000 zł., plan jednak umożliwiał budowę odcinkami. Kosztorys 1 bloku wynosi około 500,000 zł., Uniwersytet posiada już na ten cel 312,503 zł. 23 gr. Jeżeli się uwzględni przewidziane wpływy, to Uniwersytet będzie dysponował środkami, które pozwolą na wiosnę rozpocząć budowę 1 bloku Domu Akademickiego i w ten sposób zrealizować tak aktualną sprawę.

Pomoc materialna dla niezamożnej młodzieży wyraża się w szeregu stypendjów. W bieżącym roku sprawozdawczym ze stypendjów państwowych korzystało 76 studjujących na łączną sumę w ciągu 10 miesięcy 91,500 złotych; ze stypendjów uniwersyteckich korzystało 23 studentów na sumę 18,000 zł.; z bezwrotnych stypendjów z funduszu Kultury Narodowej korzystało 11 osób na sumę 15,000 zł. rocznie, wreszcie 4 studentów korzystało ze stypendjów społecznych, udzielanych przez Sejmik Dziśniński, przez Wydział Powiatowy w Opatowie, przez Wileńską Dyrekcję Kolei Państwowych.

Z ofiar i darów, jakie Uniwersytet otrzymał, wymienić trzeba dar na stypendjum im. Restytuta Sumoroka w kwocie 8,000 zł. Dr. Leon Kochnitzky, literat, obywatel belgijski, z powodu 350-lecia Uniwersytetu Stefana Batorego, dla uczczenia zmarłej swej Babki Efron, pochodzącej z Wilna i przechowującej ze czcią w swej rodzinie pamięć o Uniwersytecie Wileńskim, złożył 20,000 złotych na fundację im. Zmarłej na udzielanie z odsetek kapitału nagród za najlepsze prace o Goethem. P. Helena Bielińska złożyła na Bursę Męską 200 zł., *Expres Wileński* dla uczniów ś. p. prof. Łukaszewicza na podręczniki 100 zł., różne gminy z drobnych składek nadesłały 482 zł. 15 gr., wreszcie prof. Seńkowski złożył 381 gr. 100^o/_o złota na berło rektorskie, a X. Stanisław Kruczek z Ameryki ufundował łańcuch dziekański dla Wydziału Teologicznego. J. E. X. Arcybiskup Jałbrzykowski

zorganizował w ciągu całego roku akademickiego bezpłatne pożywne obiady dla 23 niezamożnych akademików.

Z darów jubileuszowych wymienić należy:

pierścień rektorski—od Rządu,
łańcuch rektorski—od m. Wilna,
berło rektorskie według projektu Laszczki—od Uniwersytetu Jagiellońskiego,
łańcuch rektorski—od Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie,
plakietę art. z brązu, kompozycji i odlewu prof. Wysockiego w szkole zdobniczej—od Uniwersytetu Poznańskiego,
łańcuch dla Wydz. Lek.—od Wydziału Lekarskiego Uniwers. Warszawskiego,
łańcuch dla Wydz. Prawa—od Palestry Wileńskiej,
łańcuch dla Wydz. Teol.—od X. Stan. Kruczka z Ameryki,
portret Marsz. Piłsudskiego [pendzla Mehoffera] od Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie,
portret Rektora—dar prof. Sleńdzińskiego,
piękny dar w księgach—od Związku Księgarzy Wileńskich,
Historja Uniwersytetu Wileńskiego—od p. H. Bielińskiej, żony Autora.

Wszystkim szlachetnym ofiarodawcom składam najszczerzą podziękę.

Wśród wydawnictw, poświęconych Uniwersytetowi z okazji jubileuszu, złożono w ofierze:

Fundamenta Mathematicae, tom XIV,
Rocznik Prawniczy Wileński, rok III,
Ateneum Wileńskie, roczn. VI, zes. 1—2,
Prace Tow. Prz. Nauk, t. V. Prace Wydziału Nauk Matematycznych i Przyrodniczych,
Stanisław Pigoń, Z dawnego Wilna,
X. B. Wilanowski, Rozwój historyczny procesu kanonicznego,
Źródła Mocy, zes. 5, Alma Mater Vilnensis zes. 8, Biblioteka Sekcji Twórczości Oryginalnej Koła Polonistów Słuchaczy U. S. B., Nr. 2 i 3.

Ze spraw gospodarczych muszę zaznaczyć, że w majątkach fundacyjnych, ofiarowanych Uniwersytetowi przez p. Margrabinę Umiaszowską, administrowanych przez pp. Zygmunta Ruszczyca i mecenasa Jundziłła, w ciągu bieżącego roku zaznaczył się w dalszym ciągu widoczny postęp w inwestycjach, w wzbogacaniu inwentarza, w urządzeniach meljoracyjnych, zmierzających do stworzenia wzorowego dla całej okolicy gospodarstwa.

Wreszcie uwag kilka o najpoważniejszych budowach i remontach gmachów naszych. 17.XI 1928 r. położony został kamień pod budowę nowego Collegium Anatomicum. Na budowę wyasygnowano 650,000 zł.,—postępuje ona szybko. Radosne zjawisko budowy pierwszego gmachu we wskrzeszonym uniwersytecie zostało przyćmione: ze względów oszczędnościowych pierwotny projekt budowy zmniejszono o 3 okna frontu, t. j. obcięto część gmachu, która miała mieścić sale prosektoryjne, muzeum anatomiczne i salę ćwiczeń histologicznych.

Z różnych większych remontów, które były prowadzone prawie we wszystkich gmachach, wymienić należy w Kolegium Czartoryskiego—wykończenie murowanego pawilonu dla refraktora w zakładzie astronomji, wykończenie murowanej altany dla zoologii, odnowienie wielkiej sali, przeznaczonej dla pomieszczenia Muzeum Przyrodniczego, które w ten sposób udostępnione będzie publiczności. Odnowiono cały lokal kliniki ginekologicznej, na Antokolu wyremontowano lokale klinik II wewnętrznej i chirurgicznej, w ogrodzie botanicznym wybudowano drugą szklarnię, w Instytucie Jędrzeja Śniadeckiego postawiono między innymi ogrodzenie z siatki dookoła ogrodu, oraz odnowiono zakład chemji organicznej.

Odnowiono elewacje od frontu Kolegium Marsz. Piłsudskiego, oraz gmachów przy ul. Wielkiej Nr. 17 i 24.

Wielkie remonty zostały przeprowadzone w głównym kompleksie gmachów w związku z jubileuszem. Senat Akademicki słusznie pragnął, by te dostojne mury otoczyć szacunkiem i przywrócić im dawny świetny wygląd. Podkreślić z wdzięcznością rzetelną muszę fakt, że zamiarami temi zainteresowały się województwa kresowe, przyrzekając pomoc w artystycznym odremontowaniu głównego dziedzińca. Ziemia wileńska dała 15.500 zł., a nowogródzka 10.000. Pamięć tych drogich ziem, z którymi Uniwersytet nasz złączony jest tylu węzłami pracy, zostanie uwieczniona wmurowaniem odpowiednich tablic.

Z zasiłku Ministerstwa W. R. i O. P. w kwocie 75.000 zł. oraz z sum remontowych zostały odnowione gmachy i nazewnactwa i wewnątrz, jak również wszystkie dziedzińce. A więc zniewelowano główny dziedziniec oraz dziedzińce Sarbiewskiego, Poczobuta,—w głównym dziedzińcu zrobiono podłozę betonowe pod asfalty, ułożono betonowe chodniki, okna I piętra w zachodniej ścianie przesunięto, odsłonięto i ozdobiono rekonstruowane główne wejście do gmachu, usuwając dawne wejście od ul. Świętojańskiej, przy wejściu od dzwonnicy ustawiono nową bramę kutą w żelazie.

Dziedziniec Sarbiewskiego został wyźwirowany, ułożono chodniki betonowe, nad częścią gmachu wymieniono wiązania dachowe, skarpy gruntownie wyremontowano i pokryto dachówką. Rekonstruowano 4 okna dawnego obserwatorium, ustawiono balustrady na szczycie gmachu,—na frontowej ścianie Białej Sali odnowiono pod kierunkiem artysty malarza p. Słoneckiego odnalezione malowidła freskowe.

Lokale rektoratu, dziekanatów, biur, jak również sale wykładowe, korytarze, klatki schodowe odnowiono, założono pod tynk przewodniki, ustawiono dwa elektryczne wentylatory, do wszystkich punktów świetlnych dano nowe armatury.

W Auli Kolumnowej ustawiono portret Wskrzesiciela Uniwersytetu Marszałka Piłsudskiego pędzla prof. Słędzińskiego.

Niezbędne dla całkowitego dokończenia rekonstrukcyj roboty, ufamy, że w najbliższej przyszłości będą dokonane. W ten sposób obchód 350-lecia Uniwersytetu pozostawi ślad trwały.

W związku z obchodem uwieńczone zostały pomyslnie inicjatywa i zabiegi Uniwersytetu w sprawie sprowadzenia prochów Lelewela, które przekazaliśmy pod straż i opiekę społeczeństwa. Dzień 9 paźdz. pozostanie pamiętny w dziejach Uczelni. Wdzięczność żywymy głęboką dla Ministerstwa Spraw Zagranicznych, które zrealizowało sprowadzenie prochów, jak również w głębokim zrozumieniu znaczenia jubileuszu przyszło nam z wydatną pomocą.

Rok ubiegły był okresem ciężkiej przygotowawczej pracy do uroczystości, zarówno ze strony Senatu, Komisji jubileuszowych, grona profesorskiego jak i pracowników. Owocem tych prac były: odezwa, rozesłana do wszystkich uczelni, instytucji naukowych polskich i zagranicznych,—druk księgi pamiątkowej pod redakcją Komitetu z prof. Pigońcem i prof. Kościalkowskim na czele,—wybicie pamiątkowego medalu,—urządzenie w Uniw. Bibl. Publ. wystawy jubileuszowej pod kierownictwem naczelnym Dyr. D-ra Stef. Rygla przy współpracy personelu Biblioteki.

Nieocenione usługi oddali marszałek prof. Szymański i prof. Ruszczyk.

W organizowaniu samego obchodu wybitną pomoc okazał nam Komitet Społeczny z zawsze życzliwym i wielce uczynnym p. Wojewodą Raczkiewiczem i Prezydentem miasta p. Folejewskim na czele.

Kończąc sprawozdanie, pragnąłbym z głębi serca wszystkim Przyjaciołom, pracownikom, Kolegom, Senatowi Akademickiemu złożyć podziękę. Ale niech mi wolno będzie publicznie podkreślić

wdzięczność najgłębszą memu poprzednikowi, obecnemu prorektorowi, prof. Pigoniowi, który był niestrudzonym pracownikiem dla dobra Uniwersytetu, a w najcięższych zadaniach i sprawach—doświadczonym i niezawodnym Przyjacielem.

Dostojne Zgromadzenie!

Z przedstawionego w ogólnych zarysach sprawozdania można wyciągnąć następujące wnioski: Uniwersytet nasz jest instytucją wielką, która bynajmniej nie stanęła u kresu swego rozwoju, która wciąż rośnie, krzepnie i dalej rosnać musi, jeżeli ma spełniać szczytne lecz bardzo ciężkie zadanie. Coraz dalej, coraz szerzej rozciąga Uniwersytet swe wpływy, coraz silniej łączy się pracą swą ze społeczeństwem, czyni z uniwersyteckiego Wilna ośrodek twórczej pracy. Przeszkody i trudności w pracy normalnej są duże, jak brak odpowiednich własnych pomieszczeń dla klinik, dla wielu zakładów, znaczne luki w warsztatach naukowych, — przeszkody te jednak nie zdołały zatamować rozwoju uczelni. We wszystkich kierunkach pulsuje coraz silniej tętno pracy, żłobi się głęboko poczucie odpowiedzialności.

Wielkie i wszechstronne, a coraz rosnące rozmiary działalności i zadania Uniwersytetu wskazują, iż jest on instytucją żywotną, nieodzownie dla Kraju potrzebną, do której wzrostu wszelkimi siłami powinno stale dążyć Państwo jak i Społeczeństwo.

STANISŁAW PIGOŃ

KSIĘCIA KURATORA ADAMA CZARTORYSKIEGO TROSKI O JĘZYK I LITERATURĘ POLSKĄ

Wykład inauguracyjny, wygłoszony dn. 11 października przy uroczystym otwarciu roku akademickiego 1929/30 w Uniwersytecie Stefana Batorego

Nie ulega wątpliwości, że zważając wiekową i chwalebą przeszłość Wszechnicy Wileńskiej, zważając wytrwałość i owocność pracy mężów w niej czołowych, możliwością i zakresem znaczenia wyniesionych ponad szeroką rzeszę pracowników powołanych, że pytając o budowniczych, których ręki dzieło zostało najbardziej wiecznotrwale,—na przestrzeni półczwarta wieku nie znajdziemy postaci znaczących i zasłużeńszych ponad te dwie: biskupa Walerjana Protaszewicza, właściwego fundatora Akademii, i ks. Adama Czartoryskiego, jej odnowiciela, długoletniego kuratora, faktycznego ideowego sternika. Oni dwaj, jak nikt inny, uosabiają w sobie, — jeden u początku, drugi u kresu, — najpełniejszą świadomość potrzeby i wysokich przeznaczeń tej uczelni.

O obu powiedzieć trzeba, że im przyszłość, dłużniczka nie-skora, nie wypłaciła się należycie, że nauka, że wiedza historyczna nie odmierzyła zasług ich pełną miarą słuszną. Zaległość ta zaś, o ile w pierwszym wypadku znaleźćby mogła częściowe wytłumaczenie (nie usprawiedliwienie) w oddaleniu czasowem, w braku czy niedostateczności źródeł, o tyle w wypadku drugim, w odniesieniu do kuratora Czartoryskiego, ciąży na nas jako dług bez żadnej ulgi. Kiedy Czartoryski poniewoli odchodził z kuratorstwa, zegnał go Senat Uniwersytetu w osobnym piśmie zapewnieniem niepożytej pamięci, zapisanej w duszach, „*quas generosa mentis Tuae indole, consiliorum sapientia et auctoritate, doctrinae humanitatis, virtutum clarissimarum splendore in perpetuum Tibi devinxisti*”¹⁾. Rektor zaś w swem imieniu potwierdzał zapewnienia w apostrofie do Kuratora, „który byłś tak długo ojcem, opiekunem i dobroczyńcą tego naszego zakładu i którego pamięć, jakkolwiek bądź, nigdy zatarta nie zostanie, owszem z czasem, kiedy poruszenie namiętności jak burza gwałtowna ustanie, jeszcze mocniej jaśnieć będzie, bo ją uznawać będzie bezstronna sprawiedliwość”²⁾.

Takie zobowiązania pamięci muszą być oczywiście wypełnione, a powinność ta ciąży przede wszystkim na nas, członkach odnowionego Uniwersytetu Wileńskiego. Przyznać bowiem musimy, że „bezstronna sprawiedliwość” nie doszła tu jeszcze do należytego głosu. Winniśmy nauce i Polsce monografię o kuratorze Czartoryskim. Nie ulega wątpliwości, że dzieło takie jest pilnie potrzebne. Bo właśnie dzisiejszy stan wiedzy w tym zakresie jest opłakanie ubogi, literatura przedmiotu sprowadza się, prawdę mówiąc, do dwu źródłowych rozpraw, jednej, z przed lat pięćdziesięciu, M. Żmigrodzkiego, drugiej nowszej, J. Kallenbacha. Żaden wszelako z tych szkiców nie zastąpi koniecznej tu, obszernej, pełnej i bezstronnej monografii historycznej.

Ale co tu mówić o opracowaniach. Brak nam przecież jeszcze wydania źródeł, odnoszących się do tego tematu. Spoczywają w rękopisach memorjały Czartoryskiego kuratora, istne rozprawy pedagogiczne i społeczne: „Uwagi nad sposobem terazniejszym uczenia po szkołach...”, „O potrzebie stanu uczonych w społeczeństwie”, o wychowaniu panien i o pensjonatach żeńskich i in. Z olbrzymiej korespondencji Kuratora z rektorami Uniwersytetu drukiem wydano jedynie korespondencję wzajemną z rektorem Twardowskim; korespondencja ze Stroynowskim i Śniadeckim, obie częściowo tylko dochowane, tudzież uratowana w całości korespondencja z Malewskim, spoczywają dotąd w szafach archiwalnych. Umysły uczonych historyków, do wszelkiej zasługi „in perpetuum devincti”, sprawiedliwość dziejowa, przewodniczka dziejopisów, mają w tamtych materiałach dostateczną podstawę do sądu i orzeczenia. Będzie niewątpliwie jednym z doniosłych owoców obecnego uniwersyteckiego obchodu jubileuszowego, jeśli uprzytomni się nam i jeśli podniętą się stanie ten właśnie nie spłacony serwitut wobec przeszłości.

*

Z rozległego pola działania Czartoryskiego jako kuratora wyjmujemy tutaj i rozpatrzemy pilniej sprawę jedną, wszelako — jak się okaże — jedną z najistotniejszych, wejrzymy bliżej w jego troski i zabiegi o zakres i o poziom nauczania języka polskiego w podległym mu szkolnictwie niższym i wyższym.

Każdy inny kierownik oświatowy, urządzając naówczas szkolnictwo w którejkolwiek z rdzennych dzielnic Polski, miałby dosyć powodów, żeby na tę właśnie sprawę, na sprawę o język, mieć baczenie najczujniejsze, troskę najbardziej wyteżoną. Kurator Czartoryski i dlatego, że Czartoryski, i dlatego, że wpa-

dło mu urządzić i prowadzić oświatę na całym ogromnym obszarze ziem północno-wschodnich dawnej Rzplitej, — miał tych powodów w czwórnasób tyle.

Uprzytomnijmy sobie tylko pewne szczegóły momentu dziejowego.

Kiedy Czartoryski obejmował kuratorję wileńską, upływało zaledwie ośm lat od trzeciego rozbioru Polski. Naród nie wyszedł był jeszcze ze straszliwego oszołomienia klęską. Ponad zamętem rozpaczy lub apatii, jednostki o sercach co mężniejszych usiłowały związać resztki nadziei pozostałej z rozbitcia, oprzeć o jakąś stałszą ostoję swą wiarę w niezniszczalność bytu narodowego i wiarę taką umocnić w masie narodu. Ostoję taką, — jeżeli pominąć złudzenia polityczne: wiary czy to w rewolucję francuską, czy w Napoleona, czy wreszcie w Aleksandra, — ostoję taką gruntowano już to na poczuciu pulsującej żywotności odrodzonego pokolenia („póki my żyjemy” — zaświadczano jej w marzuku Dąbrowskiego), już też na tym fundamencie, który daje narodowi tradycja i język.

Hasło nawrotu do przeszłości zjawia się tedy jako program wychowawczy narodu; poznać dawne dzieje Polski niepodległej, z ich świetności brać otuchę w mrokach niewoli; zebrać z pietyzmem jej zabytki obyczajowe, literackie, artystyczne, — oto dyrektywa działalności Żaluskiego, Czartoryskich, Ossolińskiego. „Antiquam exquirite matrem”, — pod tą dewizą formuje Woronicz swe poematy historjozoficzne, za wytyczną swej działalności bierze ją Warszawskie Królewskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Obok tego zaś, równoległe z tą gorączkową uprawą historii i pasją starożytnictwa, wzbiera i do wyrazu dochodzi troska o język ojczysty. Język, ta ostoja odrębności narodów, przede wszystkim narażony był wówczas w Polsce na niebezpieczeństwo zatraty. Tak się bowiem niefortunnie składało, że właśnie podówczas ostoja tej groziło niebezpieczeństwo podwójne, na dwóch poziomach. Gmach mowy polskiej zagrożony został nagle u fundamentów, przez wyraźną odrazu i potężniejącą dążność zaborców do wynarodowienia, a zagrożony został właśnie w takim czasie, gdy zalew cudzoziemszczyzny rozluźniał złowrogo jego wiązania szczytowe.

To niebezpieczeństwo, grożące mowie ojczystej od góry, szczególnie było groźne. Fala cudzoziemszczyzny, ściślej mówiąc, francuszczyzny, wtargnęła w Polskę „hordą gorszą od Nogajów” jeszcze za Sasów i wnet wybiła piętno na stroju, obyczajach, mowie; choć trzeba przyznać, że nie zdołała wyprzeć doszczętnie

zasiedziałej tam oddawna łaciny. Druga połowa w. XVIII stanowi apogeum tego najazdu obczyzny, rozrywającej wyższe i średnie warstwy narodu na składniki luźne, sobie wprost wrogie. „Tak obywatele jednej ojczyzny, których oświecenie i zgoda powinna była sprawić szczęście powszechne, nie rozumieli się między sobą. Gardził magnat nie mówiącym po francusku Polakiem, oszukiwał i kłócił magnatów przebiegły w złej łacinie jurysta, był ofiarą wzgardy i oszukania ten, który ani po francusku nie umiał, ani jurystowskiej łaciny nie znał”³⁾.

A ten stan rzeczy nie ustąpił rychło, owszem przeciągnął się jeszcze na początek w. XIX. Sfery towarzyskie wyższe, nadające ton życiu kulturalnemu narodu, zarażone francuszczyzną, wciąż jeszcze postponowały język, a zwłaszcza książkę polską, a ten ich wzgardliwy stosunek do swojskości znajdował szeroki rezonans w promieniu panoszącego się snobizmu warstw średnich. Wówczas to przecie niewłaściwością było na salonach stołecznych odezwać się w języku polskim, mianym za gruby, nieokrzesany i uprawniony jedynie w izbie czeladnej, wówczas to wysokie damy obrażały się za list wystosowany do nich po polsku. Ten zalew obczyzny ogarnął był przestrzenie szerokie. Dopuszciliśmy, — pisze o tem ze zgrozą ks. Czartoryski, generał ziem podolskich, — „aby w krótkim przeciągu lat kilkunastu zniknęło wszelkie powierzchowne piętno narodowe, tak dalece, że ten zawrót chwycił się nawet starych głów i pozarażał młode... że ta zaraza dosięgnęła wszystkie rzędy ludzi, począwszy od dziedzica mnogich włości, aż do najostatniejszego w nim oficjalisty”. Zaraza obczyzny objęła oczywiście i mowę, co gorsza, tu największe poczyniła spustoszenia. „Od lat kilkunastu, — pisze tenże autor, — coraz bardziej wyradza się nasz język i w tej mierze krok trzyma z haniebnym a powszechnym zrzeczeniem się kształtów, stroju, zwyczajów narodowych, których miejsce zastępuje podle małpienie obcych narodów... Przemieniamy się w zgraję bezimienną, która mieszając... słowa i wyrazy, wnet stanie się niezrozumianą sobie i drugim”⁴⁾.

Gdy tak u szczytu język ojczysty podany został w poniewierkę, równocześnie poprzez nową zaborczą administrację państwową wdzierać się zaczynała z wolna inna fala obczyzny; tworzył się żargon urzędowy, niosący z sobą zalew rusycyzmów i germanizmów. Na „niewolniczo-słowne apokaliptyczne wyrazy” mnożących się edyktów rządowych niemieckich i rosyjskich sarką głośno tenże Czartoryski.

Niebezpieczeństwo jeszcze groźniejsze zagrażało zaborom austr-

jackiemu i pruskiemu od strony szkoły. Całe bowiem szkolnictwo postawiono tam odrazu pod znakiem germanizatorstwa, jedynie zabór rosyjski wolny był chwilowo od ucisku oświatowego. „W krajach, które się dostały pod panowanie Austrii, wykorzystano do szczytu prawidła polskiego wychowania, w krajach, które się dostały królowi pruskiemu, postąpiono podobnie; muzy polskie ledwie znalazły przytulenie dopiero pod panowaniem Aleksandra I”⁵⁾. Ten system oświatowy zmierzał oczywiście do zagłady, z czasem zupełnej, języka i poczucia narodowego; mógł więc słusznie przejmować przerażeniem uważnych i o przyszłość zatroskanych patrijotów.

Przy nieobudzonej jeszcze należycie szeroko świadomości narodowej język polski, wzięty w takie dwa ognie cudzoziemszczyzny, mógł się czuć istotnie zagrożony w swoich posiadach. Niech więc nie dziwi zbyt, że wśród ludzi małej wiary skłaniano się naówczas nieraz, by stawiać przyszłości mowy polskiej horoskopy co najgorsze, dopuszczano myśl, że skazana jest ona wcześniej czy później na zagładę. Ten język, — lamentował bezradnie Fr. Karpiński przed Repinem, —

i te wiersze słowami polskimi,

Może za sto lat znane nie będą w tej ziemi.

Z podobną rozpaczliwą rezygnacją mocował się i Morelowski:

I dla kogoż na lutniach odtąd będziem grałi,
Kiedy Polak ma zniemczeć, Litwin się zmoskali?

A tymczasem tak właśnie zagrożony język ojczysty był rzeczywiście ostoją narodową w rozbiciu najsilniejszą, właściwie prawie jedyną. Cóż pomóc mogło zbieranie zabytków, czy dzieje pisane, jeżeli słowo polskie nie miało trafiać do dusz polskich? To też co głębsi i dalej patrzący patrijoci wprost kurczowo chwytali się tej deski ratunku, pielęgnowanie mowy ojczystej podnosząc do godności zbawczego hasła narodowego. Starajmyż się, — woła rozpaczliwie Książę generał, — zachować ów drogi i jedyny szczyłek, razem ze krwią po tylu stratach nam pozostały”⁶⁾. Podobnie ocenia stan rzeczy Kołłątaj, tem tłumacząc rosnące z wolna po rozbiorach zainteresowanie dawnym piśmiennictwem, że na takiej drodze Polak „tę przynajmniej narodową własność, mowę — mówię — ojczystą pragnął wreszcie dochować dla późnych pokoleń, jako jedyny skarb, który w tak powszechnym rzeczy naszych zatraceniu dał się jeszcze uratować”⁷⁾.

W takim stanie rzeczy rozumiemy, dlaczego to ludzie tego pokroju, co Czartoryski ks. generał, co J. M. Ossoliński, nie

ograniczają się do zbierania starych ksiąg, zabytków, ale czynnie i usilnie przykładają ręki do zebrania i wzbogacenia skarbu mowy polskiej. Właśnie oba te nazwiska widnieją na kartach dedykacyjnych „Słownika” Lindego, wypisane przez autora w podzięce za opiekę i pomoc materialną udzieloną temu dziełu, które wszak w owocnej walce o język polski było najwspanialszym pociąganiem strategicznym.

Mówiąc o obronie języka polskiego i wogóle o odporze przeciwko cudzoziemszczyźnie, podjętym z początku w. XIX jako uświadomiona dążność jednostek głębiej o byt narodowy zatroskanych, powoływaliśmy się tutaj raz po raz na ks. Czartoryskiego, generała z. p. Oczywiście celowo i naumyślnie. Chodziło bowiem o to, aby zaznaczyć chociaż tę orientację ideową i rytm dążenia narodowego, jakie cechują owoczesną atmosferę Puław, tak charakterystyczną, podtrzymywaną tam zgodnie przez ks. Generała, autora „Myśli o pismach polskich”, i małżonkę jego, autorkę „Pielgrzyma w Dobromilu” i założycielkę świątyni Sybilli. W tej atmosferze bowiem wzrastał, w niej się formował duchowo ks. Adam, kurator Uniwersytetu. Jej też odbicie dostrzeżemy łatwo również w programie oświatowym, jaki sobie młody Czartoryski wytworzył i jaki realizował w swej działalności kuratorskiej.

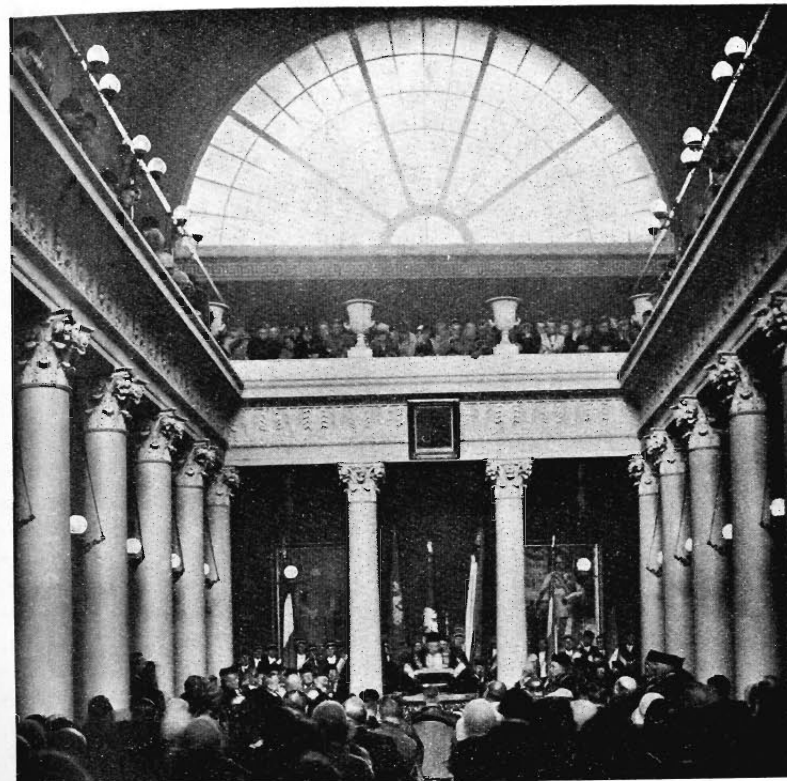
Aczkolwiek więc nie doszedł nas ów list obszerny⁸⁾, z jakim ks. Generał zwrócił się do syna na pierwszą wieść o objęciu przez niego kuratorji wileńskiej, i choć wywodów jego i wskazówek zacytować tu nie możemy, łatwo przecież i bez pochyby odgadnąć zdołamy, że sprawa podtrzymywania i wzmacniania narodowości, troska o mowę ojczystą wysunięta została tam jako kierownicze hasło i jako naczelnny nakaz programowy.

Jeżeli można było naówczas z trwogą myśleć o stanie narodowości we wszystkich prowincjach dawnej Polski, to o prowincje północno-wschodnie, wchodzące w obręb kuratorji wileńskiej, trwoga musiała być szczególniejsza, warunki bowiem i widoki rozwoju polskości były tu osobiście trudne, a stan rzeczy po prostu złowrogi.

Obszar podległy Kuratorowi był etnicznie różnorodny. Można powiedzieć, że wprost esencjonalnie mieścił on w sobie ową właśnie różnorodność językową i wogóle kulturalną, tak charakterystyczną dla terytorjum zamieszkałego przez ludność polskolitewsko-ruską, odrębną plemiennie, dialektycznie, religijnie, zmieszaną w splocie nierozdzielalnym a przecież trudną do scalenia. Skomplikowanej polityki oświatowej wymagał okręg, mieszczący

w sobie Humań na jednym, a Kroże na drugim krańcu, będący zarazem jakby wiekowym pobożowiskiem dwu cywilizacji: rzymskiej i bizantyjskiej.

Nie wiemy, czy Czartoryski ogarnął i przemyślał ten zwickły problem oświatowy równie głęboko, czy widział z niego wyjście,



Inauguracja roku ak. 1229/30
Wykład inauguracyjny Prorektora Prof. Dr. Stanisława Pignonia

Fot. J. Łoziński

dyktowane przez polską rację stanu, równie jasno jak np. Kołłątaj⁹⁾, który śmiało poczytywał rządowi dawnej Polski za wielki błąd, że nie przeprowadzał na tych ziemiach konsekwentnego

programu oświatowego i nie doprowadził do tego, żeby w Polsce, we wszystkich jej prowincjach, „każdy mówił po polsku z potrzeby związku z rządem, choć mógł pozostać przy swej dawnej mowie przez nałóg czy uprzenie”. „Ta myśl—dorzuca Kołłątaj—nikomu podówczas przez głowę nie przeszła”. A właśnie z tej nieoględnie tolerowanej niespójności językowej „tylekrotnie nieprzyjaciół ze szkodą naszą korzystać umiał”.

Czy Czartoryski z równą jasnością widział problemy narodowościowe w tym okręgu, nie wiemy. W korespondencji jego nie udało się znaleźć dowodu, że zastanawiał się nad sprawami językowymi ruskimi czy litewskimi. Sprawy te wchodziły zresztą naówczas w obręb polityki raczej kościelnej niż szkolnej. W każdym razie za linię polityczną pracy oświatowej w swym okręgu mógł i on śmiało przyjąć wskazanie Kołłątaja: „Na zapobieżenie tak wielkiemu złemu należy się koniecznie zwrócić do języka polskiego, starać się o jego udoskonalenie i rozszerzenie, starać się o zbliżenie wielu dialektów, i nareszcie o wprowadzenie powszechne do szkół i nauk [tej zasady], aby wyzwolone umiejętności dawane były w języku ojczystym”.

Dodać wszelako a należy, nawet podkreślić to wyraźnie, że przy owoczesnym stanie świadomości narodowych stawał przed Kuratorem palący problem narodowościowy właściwie jeden tylko: polsko-rosyjski; obok niego trzeba było poświęcić trochę uwagi co najwyżej na wysuwającą się już kwestję żydowską. Zresztą w pierwszym okresie kuratorstwa Czartoryskiego nawet ów problem główny, polsko-rosyjski, nie miał—na zewnątrz przynajmniej—form ostrych. Wiekowe współzawodnictwo obu kultur, ścierających się na wielkim pobojuwisku litewsko-ruskim, zdawało się zacichać zrazu pod liberalnym berłem Aleksandra. Inna rzecz, że Czartoryski i tutaj dostrzegał istotę rzeczy wzrokiem wcale trzeźwym i wnikliwym, i rozumiejąc doczesność tego okresu ulgi i spokoju, wyzyskać go chciał jak najintensywniej. Podległym sobie pracownikom, nawołując do wyścigu gorliwości, przestrzegał więc: „przyjdzie pora, w której człowiek prawy wyrzucać sobie będzie, jeżeli nie był tyle, ile mógł być, pożyteczny”. Korzystając ze względnej swobody, należało zatem przy pomyślnej konjunkturze politycznej umacniać corychlej polskości na podległym terytorjum.

Oczywiście, że pomocą w tem mogła być oświata, nadewszystko oświata. A właśnie pod tym względem zastał Czartoryski stan rzeczy iście opłakany. W podległym mu kuratorjum, obejmującym 8 gubernij, przestrzeni 8355 mil kwadr. i niemal 11 milionów

mieszkańców, było w roku 1803 szkół zaledwie 70, nauczycieli 349, uczniów 10.140, czyli że jeden uczeń przypadał na tysiąc mieszkańców. Jak wytężona była działalność Kuratora w kierunku zgęszczania sieci szkolnej, uprzytomnimy sobie, przypominając, że w 17 lat później, w r. 1820, było szkół 430, a zatem sześć razy tyle, nauczycieli 983, a uczniów 21.174, t. zn. przeszło dwa razy więcej¹⁰⁾. Doskonalała się równocześnie jakość szkół tych oczywiście w cyfry ująć się nie da. Rozumie się samo przez się, że owo zagęszczanie sieci oznacza przede wszystkim wzrost szkół najniższych, parafjalnych i powiatowych (od roku 1807 regulował ich powszechność na trzy gubernje osobny wyjednany ukaz); widzimy tu rozropne rozpoczęcie podbudowy kultury narodowej—od dołu. Masy wyugorowane cywilizacyjnie i nijakie wchodzą tą drogą w obręb życia narodowego.

Gdy tak rozrastające się szkolnictwo polskie budowało z rosnącym pośpiechem podwaliny narodowości, zatroszczył się Kurator także o szkolnictwo żydowskie; obok wsi ogarniał opieką swą i myślą narodową także i miasta z ich ludnością obcoplemienną. Z początkiem 1823 r. rozwiął Czartoryski przed Twardowskim¹¹⁾ plan, żeby w porozumieniu z kahałami przeprowadzić reformę szkółek przy bożnicach, t. zw. hederów. Wytyczną reformy było właśnie wprowadzenie nauczania w języku polskim, a pominięcie żargonu. Dodać trzeba, że nauczycieli Żydów do takich szkółek przysposabiać zaczęto w Wilnie jeszcze w r. 1808¹²⁾. „Cel naszych usiłowań—pisał Kurator—byłby upowszechnić znajomość języka krajowego i jeśli trzeba języka niemieckiego między żydostwem. Hebrajski pozostałby mową uczoną i świętą, tak jak u nas łaciński. Lecz do tego dążyć i dojść należy, aby z życia pospolitego usunąć niezgrabną mieszaninę popstego hebrajskiego języka i pokaleczonej niemczyzny i polszczyzny. Ten żargon oczywiście do żadnych nauk, do żadnego wydoskonalenia nie jest zdolny, a zatem ludność nim tylko mówiąca na wieczną niższość i upokorzenie przeznaczona. Tu się tedy ukazuje konieczność otworzenia szkół dla Żydów, w którychby język krajowy się dawał. Dalej zająłby się trzeba tłumaczeniem na polskie ksiąg do nabożeństwa, psalmów, ksiąg wiary i komentarzów tak, aby z czasem cała ludność na książkach krajowym językiem pisane swe modlitwy odprawowała”. W dalszym ciągu, tłumacząc tę reformę, powoływał się Czartoryski na przykład Niemiec, Włoch i Francji, gdzie to unarodowienie Żydów dawniej się dokonało, nie naruszając czystości ich wyznania.

Od nizin społecznych idąc wyżej, taż sama troska Kuratora

o rozszerzenie mowy i świadomości narodowej polskiej wyraziła się w pieczy nad wychowaniem i wykształceniem panien, kojarząc się z szerszą jego dążnością do oddziaływania na naprawę charakteru plemiennego polskiego. Już Książę Generał, mówiąc w swych „Myślach” o cudzoziemskiej salonów, główną jej podporę widział w niewłaściwych uprzedzeniach płci pięknej do języka ojczystego. Od niej to wyszło i upowszechniło się mniemanie, że język polski jest gruby i nieokrzesany, że nie nadaje się zupełnie do wyrażania uczuć wzniosłych, do oddania „subtelnych odcieniów serca w myślach i czuciach”, które należycie oddać może tylko wykwintny i giętki język francuski. „Jakże więcej—pisał—jest Polek zarażonych zawrotem (na śmiech ich wystawiającej i z fałszywej strony wziętej) elegancji, które wolałyby być skazanymi na karę 24-godzinowego postu, niż żeby kto miał postrzec zniecka na ich tualecie (co kiedyś zwano gotowalnią) polską książkę”¹³). Cóż dziwnego więc, — pisał, — że są już w Polsce dwory, (w których oprócz przedpokojów i garderoby) ledwo pięć słów na dzień usłyszeć można. Już on też sarkał na „fiutyństwo” i fanfaronadę, na fałszywą afektację tych cudzoziemczyń wykwintniś, na które u nas prawdziwym biczem bożym będzie dopiero Niemcewicz¹⁴).

Ze autor „Myśli” mówiąc o tej złowrogiej manji francuszczyzny wśród pań wyższej sfery, nie przesadzał bynajmniej, że ucieczka ich od języka polskiego jako języka kulturalnych stosunków była naonczas rzeczywiście objawem szerokim i groźnym, o tem wiemy już dostatecznie. Co najwyżej, podkreślić tu raz jeszcze można, że manja ta rzuciła się i na sfery średnie. „U nas na Wołyniu, — pisze pamiętnikarka tamtych czasów, mając dwory wiejskie na uwadze, — taki jest ogólny popęd do francuszczyzny, tak ten cudzoziemski element przesiąkł we wszystkie warstwy towarzystwa, że nie tylko klasa dostatnia obejść się bez niego nie może, ale najuboższa szlachcianka, co pracą i oszczędnością uzbierała jaki tysiąc złotych, jeżeli ma córkę, już jej nie prowadzi w ślad za sobą, ale umieści u jakiej podguwernantki, aby choć trochę liźnęła tej smacznej potrawy, francuszczyzną zwaną”. I rzadko tylko która z światlejszych pań rozumiała, że taki „tryb wychowania nie dość że nie przedstawia żadnych korzyści, ale zadaje cios najboleśniej-szy zamiłowaniu we własnym języku i literaturze, przerabiając młode panienki na cudzoziemki, obcą szczebiocące mową”¹⁵).

Otóż żeby to właśnie zło wyleczyć u korzenia, żeby usunąć niebezpieczeństwo, zagrażające językowi polskiemu, z salonów i buduarów, kurator Czartoryski przystępuje do dzieła rozważnie

i zdaleka zachodząc okręgiem. Rozumiejąc, że największe niebezpieczeństwo jest w zakorzenionym wśród magnatów zwyczaju powierzania dzieci zagranicznym metrom i guwernantkom i rozumiejąc też, że tego odrazu wykorzenić się nie da, usiłuje dobierać t. zw. dozorców honorowych, coś jakby honorowych wizytatorów szkół, właśnie z pośród możnego obywatelstwa i w ten sposób, z urzędu nijako, wciągnąć magnatów w krąg narodowego systemu oświaty, a co za tem idzie, wytworzyć u góry opinię cudzoziemskiej przeciwną. Ta opinia od góry idąca ugrutowałaby się oczywiście coraz szerzej wśród ziemianstwa.

Równocześnie zaś zabiega kurator o to, żeby na wypadek takiej zmiany opinii można było dostarczyć dworom dobrze przygotowanych guwernerów krajowych. I w tym więc kierunku obmyśla on i przepisuje różne środki, by wyszukać sposobnych kandydatów wśród uczniów szkolnych, by ich zachęcić i należycie wykształcić do zawodu nauczyciela domowego, by wreszcie wykształconych umiejętnie i skutecznie zalecić. Jest też Czartoryski przekonany, że „jeżeli Uniwersytet będzie miał ciągle na baczności usunięcie cudzoziemców od instrukcji, wątpić nie można, że przy sprzyjających okolicznościach osiągnie cel pożądany”¹⁶).

Powtórę kładł Czartoryski nacisk na tworzenie szkół dla panien, oczywiście panien z wyższej sfery, a t. zw. pensjony wzięt pod pilną kuratelę Uniwersytetu. W nich to bowiem były główne gniazda wypaczonego i pretensjonalnego wychowania, cudzoziemskiej, fałszywej uczuciowości, wszelakich wykrzywień serca i myśli, pokrytych pozorem elegancji i dobrego tonu. Sprawie tej reformy pensjonatów poświęcił Czartoryski wiele uwagi, a myśli swe wyłożył nawet w osobnej obszernej rozprawie¹⁷). Tędy zmierzał do usunięcia z kultury towarzyskiej groźnego natlotu obczyzny.

Właściwie jednakże polem, gdzie się troski Czartoryskiego o kulturę polską ujawniły i gdzie się realizowały w całej pełni, był dopiero Uniwersytet Wileński. Uniwersytet bowiem, wytwarzając elitę umysłową, dawał krajowi zastęp twórczych pionierów należytej kultury, on dopiero wiązał sklepienie nad gmachem oświaty i nadawał jej właściwy styl. Wytwarzał zaś elity tej wcale sporo. Przy przeciętnej frekwencji 1000 studentów, wypuszczał co rok około 250 absolwentów, którzy wchodzili w życie jako pracownicy szkolnictwa, administracji, czy wolnych zawodów. Rektor Twardowski, odpierając w r. 1823 zarzut Nowosiłcowa, jakoby młodzież uniwersytecka kształciła się w złym du-

chu, pisze: „Od roku 1803 wyszło uczniów z Uniwersytetu najmniej 5000, a nigdzie nie widać między obywatelami złego ducha”¹⁹⁾. W budownictwie kultury duchowej kraju ważkim musiał być czynnikiem ten zastęp pięciotysięczny wychowanków Uniwersytetu; wszedłszy w życie polskie, zaważyć musieli oni na jego ciężarze gatunkowym.

Troska Kuratora o współczynnik narodowości w wykształceniu uniwersyteckim wyraziła się przedewszystkiem w opiece nad katedrą wymowy i poezji. Przedmiot, tym terminem określony, obejmował wówczas treść dość szeroką; łączył bowiem w sobie, mówiąc w terminach dzisiejszych: teorię literatury pięknej, stylistykę, literaturę powszechną i polską. Wszystko to ogarniać musiał jeden profesor.

Nic dziwnego więc, że zaraz od początku, od r. 1803, wyniknęła trudność z obsadzeniem katedry, wymagającej tak rozległych kwalifikacyj¹⁹⁾. Kiedy poodmawiali co przedniejsi pośród zapraszanych: Niemcewicz, Dmochowski, Woronicz, nie pozostało nic innego jak trzymać katedrę przez szereg lat nieobsadzoną. Bolał nad tem Kurator, ale dopiero w Śniadeckim znalazł nareszcie rektora, który podzielał jego dążenia i wcielał je w czyn. Śniadecki miał od dawna wyrobiony pogląd na potrzebę języka polskiego w nauce i nauczaniu²⁰⁾, wiele przecież położył starań jeszcze w Krakowie nad wydobyciem go z upośledzenia wobec panującej dotąd łaciny, tudzież nad utrzymaniem go w szlachetnej czystości. Rozumiał on też troskę o ten język właśnie na Litwie, gdzie go drażnił — jak sam pisze, — „ledwie nie powszechnie skażony sposób mówienia”. To też Śniadecki wziął sobie losy katedry wymowy i poezji odrazu i głęboko do serca.

Rozumiał on zamierzenia i upragnione cele ks. Kuratora. Rozumiał je przecież trochę zanadto po swojemu. Stało się to nawet powodem dłuższej i miejscami wcale kategorycznej dyskusji listownej, prawie nieporozumienia Kuratora z Rektorem. Czas tej dyskusji przypada na rok 1809, ośrodkiem zaś jej była sprawa konkursu ogłoszonego do tej katedry. Kamieniem obrazy dla Kuratora był program tego konkursu, napisany przez Śniadeckiego i ogłoszony przezeń na własną rękę, a napisany, zdaniem Czartoryskiego, bardzo niefortunnie. Śniadecki bowiem, według niego, określił wymagania konkursu zbyt wąsko, zdawał się zmierzać do znalezienia dobrego tylko nauczyciela języka polskiego i nie wymagał odeń jakoby ani większego pogłębienia teoretycznego, ani szerszego ogarnięcia przedmiotu.

Czartoryski zaś rozumiał wagę tej właśnie katedry znacznie

głębiej, wyższych też żądał kwalifikacyj od kandydata. Zależało mu zaś widać na tej sprawie wiele, skoro przy jej omawianiu, on, taki zawsze uprzejmy, wprost przyjacielski w stosunkach z rektorem, tutaj — kto wie czy nie jeden jedyny raz — przechodzi w ton twardy i imperatywny. „Wiesz WPan — pisze do Śniadeckiego, — że nie jestem zacięty we własnym zdaniu i że zawsze słucham przeciwne rozumowanie z najszczerzą chęcią przekonania się o prawdzie. Lecz kiedy między nami są zdania, iż po wyłuszczeniu wzajemnym wszystkich przyczyn pro i contra nie możemy się na jedno zgodzić, wtedy uznasz WPan zapewne za potrzebę konieczną, aby zdanie WPana mojemu ustąpiło, gdyż tego porządek rzeczy wymaga... Zalecam więc WPanu abyś niebawmie Uniwersytet nakłonił do poprawienia uczynionej pomyłki”²¹⁾. Bywał kategoryczny ks. Kurator, gdy chodziło o sprawę, uznaną przezeń za istotną i doniosłą. Taką, widać, była dlań katedra wymowy i poezji, czyli, po dzisiejszemu, języka i literatury.

To też nie dziwi nas, że nawet gdy Uniwersytet rozstrzygnął konkursy i przyjął najpierw E. Słowackiego, potem L. Borowskiego, Czartoryski bynajmniej z tych profesorów nie był zadowolony i raz po raz powracał do projektów już to kształcenia dodatkowego tych wykładających, już też zastąpienia ich kimś stosowniejszym. Najwyraźniej chciał mieć z tej katedry co najwyższą i co najjaśniejszą latarnię polskości, wzorową mistrzynię mowy ojczystej i szeroko pojętej kultury narodowości, poprostu jedną z sił kierowniczych, nastawiających drogi rozwojowe duchowi narodowemu na olbrzymiej pości ziem niedawnej Rzeczypospolitej.

Chodziło przytem Czartoryskiemu o drogi rozwojowe samejże literatury. Katedra uniwersytecka tak pojęta i obsadzona, jak on to rozumiał, powinna oddziaływać na nie w sposób zdecydowany. Współczesny stan literatury polskiej, literatury przed romantyzmem, zaiste nie budził w Czartoryskim zachwyty; mówi on wyraźnie o jej upadku. Razi go zwłaszcza „poziomy jej stopień, jej ruch niepewny i postęp leniwy”, słowem jej ideowa stagnacja, zdrożna w czasie, kiedy okolne życie umysłowe Europy nabrzmiało nową treścią. Pisząc więc do rektora Malewskiego latem 1819 r. w sprawie omawianej katedry, podkreśla on wyraźnie, że mu idzie: „o podniesienie literatury naszej, tak daleko pozostałej za innymi, w tym czasie, kiedy cywilizacja nowa nowy tor myślom nadała, ... kiedy nawet dla imaginacji nieznane dawnym pole otworem staje”.

Tężejące w stagnacji życie znowu nabierze wartkości, gdy je skierować w nowe łożysko, poderwie się z otępienia rutyny, gdy zagasić przed niem pelgający już tylko płomyk opatrzonego celu, a ukazać nowe gwiazdy przewodnie. Tak właśnie uczyni z literaturą polską niezadługo romantyzm. W pewnym sensie można powiedzieć, że Czartoryski w Wilnie prądowni temu torował drogę. Oczywiście w pewnym tylko sensie, bo od zdecydowanej linii romantyzmu był on dość daleki; wtedy, jak i później, w upodobaniach swych raczej kierował się światłym eklektyzmem. Pod tym względem stanowisko Czartoryskiego z przed r. 1820 nie odbiega wcale od tego, jakie zajmie on po latach, oceniając w swej książce o Niemcewiczu zjawisko walki klasyków z romantykami.

Niemniej jednak o torowaniu przez Czartoryskiego nowych dróg literaturze polskiej można mówić słusznie. Właśnie przy pomocy katedry wymowy i poezji w Uniwersytecie Wileńskim pragnął on zmienić bieg piśmiennictwa o tyle, żeby je uchylić z pod przygniatającego wpływu francuskiej literatury klasycystycznej, a zwrócić ku wiecznie żywym i zawsze wyzwającym wzorom klasycznego piękna starożytności.

Rozumie on ożywczą rolę francuszczyzny za St. Augusta. „Obudzeni na łonie krajowej ciemnoty — pisze — nie dziw, żeśmy się rzucili całkiem na pierwsze światło, które w otwierających się oczach błysnęło. Lecz to łamanie się we wszystkim na wzór obcy i jedynie ulubiony, z zaniechaniem wszelkich innych przykładów i sił własnych, szkodziło zawsze i szkodzi narodowości, tłumi wszelki udział oryginalności i na bezsilne przeznaczają tylko naśladownictwo... Zaczóż my nie mamy się udawać do pierwszych źródeł, tam najbardziej nowych, (a dla nas właściwych), nie upatrywać iskier, aniżeli trzymać się naśladowań?.. Jakoż wszystkie sławniejsze literatury wzrastały i doskonaliły się, nie zapatrując się na siebie, przejmując jedynie od starożytnych podżegający ogień i miłość piękności”.

A więc odwrót od skostniałych szablonów panującego smaku do źródeł odwiecznego piękna, odwrót od niewolniczego naśladownictwa do światłej oryginalności, — dwa te hasła, tak wyraźnie postawione, czynią Czartoryskiego poniekąd prekursorem odrodzenia literatury polskiej przez romantyzm. Ks. Kurator trafnie przytem przewidział, że właśnie katedra wymowy i poezji w Uniwersytecie Wileńskim może odegrać rolę wybitną w dziele takiego odrodzenia, choć zapewne nie przewidywał, że dzieło to dokona się tak rychło i tak wspaniale.

Odrysowaliśmy w ten sposób jedną myśl wytyczną, współczynną w działalności Czartoryskiego jako kuratora. Streszcza się ona w takim mniej więcej programie: ratować szczątki rozbitej państwowości polskiej, pielęgnać i krzewiąc mowę ojczyństwa, kulturę rodzimą doprowadzić do rozkwitu, piśmiennictwo polskie podnieść i skierować na nowe drogi, ducha narodowego, ten najgłębszy i niezniszczalny fundament narodowego bytu, wzmocnić i utwierdzić w całym jego przyrodzonym bogactwie, słowem na ziemiach sobie oddanych umocnić narodowość polską do tego stopnia, iżby jej nie zachwiały przejściowe wichury losów politycznych.

Można zapewne powiedzieć o intensywności osobistego zajęcia się Czartoryskiego powierzonym mu okręgiem naukowym, że może nie była najwyższa²²⁾. Rzeczywiście, odrywany innymi zajęciami państwowymi i potrzebami rodzinnymi, zamało może przebywał on przez te dwadzieścia lat w Wilnie, niedostatecznie może doglądał na miejscu, czy i jak dyrektywy jego bywały wykonywane. Niemniej jednak prawdą zostanie, że jeśli chodzi o świadomość powołań Uniwersytetu Wileńskiego, o intensywność i dalekosiężność myśli wychowawczej i troski narodowej, to pod tym względem był Czartoryski kuratorem poprostu opatrnościowym. W tym sensie zgodzić się możemy od razu ze słowami Jana Śniadeckiego:²³⁾ „Opatrzność, czuwająca nad dziełem Stefana Batorego, wyznaczyła mu, jak za bóstwo opiekuńcze, familję, słynącą świetnością rodu, wychowania i zasług”.

P R Z Y P I S Y

- 1) Bieliński J.: Żywot X. A. J. Czartoryskiego, Warszawa 1905, II 46.
- 2) Korespondencja A. Czartoryskiego z J. Twardowskim. Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, t. XXVI, 444.
- 3) Kołłątaj H.: Stan oświecenia w Polsce. Warszawa 1905, str. 24.
- 4) [Czartoryski A. K.]: Myśli o pismach polskich. Wilno 1810, str. 147.
- 5) [Kołłątaj H.]: Uwagi nad... Xięstwem Warszawskiem, Lipsk 1808, s. 207.
- 6) Czartoryski A. K.; Myśli... str. 84.
- 7) Kołłątaj H.: Uwagi... str. 208. — Por. też. Ign. Chrzanowski: Niemcewicz jako miłośnik i obrońca mowy ojczystej. Warszawa [1928], odb. z Prac Filologicznych, t. XI, str. 263.
- 8) Dębicki L.: Puławy. Lwów 1888, III 122.
- 9) Kołłątaj H.: Stan oświecenia... str. 25.
- 10) Kallenbach J.: Kuratorja Wileńska, w tomie: Czasy i ludzie. Warszawa 1905, str. 38.
- 11) Roczn. Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu. XXVI 249.
- 12) Baliński M.: Pamiętniki o Janie Śniadeckim, Wilno 1865, I 525.
- 13) Myśli o pismach polskich, str. 189.

¹⁴⁾ Dodać zapewne nie zawadzi, że i Niemcewicz od Czartoryskich miał impulsy do wycieczek satyrycznych przeciwko cudzoziemczyźnie. W Puławach np. napisał (1810 r.) powiastkę żartobliwą, Wyrok Jowisza. Opowiada w niej, jak to między Rzymiankami zapanowała raz moda greczyzny, pociągająca w konsekwencji wzgardę języka rzymskiego i narodowości.

Pierwsze matrony, i zacne i lube,
Miały to sobie za chlubę,
Ojczystej mowy mało co rozumieć,
A często wcale nie umieć.

Uproszony przez Rzymian, lękających się wynarodowienia, Jowisz wydał wyrok srogi, że którakolwiek z Rzymianek przywary tej się nie pozbędzie, tracić ma wdzięk i urodę.

Niechaj gdy kogo tą mową zagadnie,
Za każdym słowem dwa wdzięki odpadnie.

Tej zaś, co

trwać w nałogu zechce uporczywo,
Czypek na głowie leżeć będzie krzywo,
Pomięte wstążki; co włożyć się zdarzy,
Wszystko nie będzie do twarzy.
Nakoniec jako odrodna Rzymianka
Nie znajdzie męża ani kochanka.

Tak straszny wyrok poskutkował. Rzymianki wróciły do języka ojczystego. Sens i dążność powiastki leżą oczywiście na linii hasła dworu puławskiego, który w ten sposób zjednywał w sukurs ostrą broń szyderstwa i ośmieszania.

¹⁵⁾ Felińska E. Pamiętniki z życia, Wilno 1856, II 276, 294.

¹⁶⁾ Bieliński J.: Żywot... II 25.

¹⁷⁾ Żmigrodzki M.: Przewodn. nauk.-literacki. 1885, str. 1063.

¹⁸⁾ Rocznik Tow. Przyj. Nauk w Poznaniu. XXVI, 362.

¹⁹⁾ Pigoń St.: Historia jednego konkursu do katedry wymowy i poezji (odb. z Księgi Pamiątkowej U. S. B) Wilno 1929.

²⁰⁾ Chrzanowski Ign.: Konserwatyzm językowy Jana Śniadeckiego. Odb. z Symbola gram. in honorem J. M. Rozwadowski. Kraków 1927.

²¹⁾ List z dn. 3 sierpnia 1809, Rkp. Kurat. Wil. w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie, Nr. 141, str. 78 n.

²²⁾ Janowski L.: W promieniach Wilna i Krzemieńca. Wilno 1923, str. 143.

²³⁾ Śniadecki Jan.: Żywot... Poczobutta. Wilno 1810, str. 37.

DODATEK: DWA LISTY KURATORA A. CZARTORYSKIEGO

1. X. A. Czartoryski do Jana Śniadeckiego¹⁾

Międzybóž, 3 sierpnia 1809 r.

Gdy mnie Nr 50 Kurjera Litewskiego wpadł w ręce, z zadziwieniem w nim postrzegłem ogłoszenie konkursu na katedrę Poezji i Wymowy. Pisałem był do W Pana, prosząc Go, aby takowy konkurs nie był ogłoszonym, póki mnie

¹⁾ Akta Kuratorji Wileńskiej (w Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie). Rkp. Nr. 141, str. 78—83.

nie będzie przedstawiony; nie mogłem się więc spodziewać, aby Uniwersytet uchybił temu, co obowiązek i sama delikatność wymagały. Żałuję tem bardziej tego przestąpienia powinnego porządku, że gdyby odezwa do mających się ubiegać mnie uczciwie doszła, uczyniłbym był przed jej wydrukowaniem niektóre uwagi Uniwersytetowi, któreby zapewne za sprawiedliwe przyjął.

Z zalem przekonałem się, że w piśmie ułożonem od najcelniejszego w Polsce zgromadzenia uczonego, już puszczone na sąd publiczności, niejedyn będzie mógł dostrzec brak głębokiej znajomości traktowanej materji, a niekiedy i logiki. Uniwersytet zastrzega sobie, żeby przyszły profesor nie wyluszczał zasad nauki, którą ma dawać, twierdząc, że jej zasady są wspólne wszystkim naukom. Jakby nasza mowa nie należała do tej wspólki i nie warta była się mieścić w liczbie języków, lub jakby można w niej dobrze pisać, nie zastanowiwszy się nad zasadami i prawidłami, powszechnie w tej mierze służącymi i przyjętymi. Pytam: któż tych prawideł uczyć będzie w Uniwersytecie i skąd weźmiem nie machinalne, ale rozumowane przepisy, które uznamy za właściwe mowie i obyczajom polskim, jeżeli nie będziemy wpród dać tok gładki? Jeżeli porywające i przywiązujące pisanie nie zamyka się jedynie w czystem i gładkiem ułożeniu słów, kilku perjodów lub kilkunastu wierszy, lecz gruntuje się na całkowicie wypracowanym układzie z gustem, dowcipem i mocą, gdzieby wszystkie części i szczegóły jedne drugim i swej całości odpowiadały, gdzieby cel autora wszędzie był dopiętym i wszędzie mógł być śledzonym, to zapewne do osiągnięcia tej wyższej doskonałości konieczną jest znajomość gruntowna i prawideł i źródeł, z których czerpają wszystkie narody i bez której ani dobrym autorem, ani nawet znającym się na literaturze nikt być nie może.

Czytając publikowany konkurs, zdaje się, iż Uniwersytet sztukę dobrego pisania po polsku mniema być różną od sztuki w każdym inszym języku, albo przynajmniej, że sądzi, iż zasadne i wspólne prawidła są wcale niepotrzebne dla nas. Czyż Uniwersytet żąda, aby jego profesor Poezji i Wymowy nie kształcił uczniów jak tylko na samych sekretarzów, umiejących listom dać tok gładki? Jeżeli porywające i przywiązujące pisanie nie zamyka się jedynie w czystem i gładkiem ułożeniu słów, kilku perjodów lub kilkunastu wierszy, lecz gruntuje się na całkowicie wypracowanym układzie z gustem, dowcipem i mocą, gdzieby wszystkie części i szczegóły jedne drugim i swej całości odpowiadały, gdzieby cel autora wszędzie był dopiętym i wszędzie mógł być śledzonym, to zapewne do osiągnięcia tej wyższej doskonałości konieczną jest znajomość gruntowna i prawideł i źródeł, z których czerpają wszystkie narody i bez której ani dobrym autorem, ani nawet znającym się na literaturze nikt być nie może.

Gdy literatura polska w wielu rodzajach doskonalić się dopiero zaczyna, a w wielu stworzyby ją należało, jakże młody człowiek może w niej jedynie nabrać smaku, kiedy w większej części rodzajów literatury nie mamy nawet żadnych przykładów do wystawienia? Zbywa w języku naszym na pismach bohaterskich, czyli epopei, któraby za wzór służyć mogła. Sztuka dramatyczna jeszcze nie egzystuje u nas. Chwałę myśl, aby wymowę prozą szczególniej mieć na pieczy, bo jest potrzebniejszą i podług mojej opinji jeszcze mniej wydoskonaloną, niżeli rymy polskie. Lecz o rozmaitych rodzajach do prozy

należących tożsamo powtórzyć można, że im takóŜ potrzebne jest wyłoŜenie powszechnych prawideł i Ŝe w prozie równie mało znajdziemy przykłaów, jeŝeli ich tylko u siebie wyszukiwać będzim. Historyków nie mamy prócz Naruszewicza, któren ma zapewne wiele zasługi, lecz którego nie wiem, czy można kłaść między wzorowymi autorami. Mówców wielkich (ile pod tem nazwiskiem rodzajów się mieści) nie mamy. Skarga, którego Uniwersytet cytuje, raczej czysto po polsku aniŝeli wymownie mówił. Przynajmniej nie często i krótko tylko nad mierność się wzbijał i ŝalowałbym, ŝeby w Polsce nie umiano czystej jego wymowy więcej ożywić a wyŝej podnieść. Tu nawiasem powiem, ŝe Sarbiewski, cytowany jak drugi po Skardze pisarz, w łacińskim języku był tylko sławny, i ŝe autora między Polakami najwięcej wzorów dostarczyć mogącego Uniwersytet właŝnie nie wzmiankował, t. j. Krasickiego, którego genjusz w swoim rodzaju mowę polską z wdziękiem nacechował oryginalnościami narodową.

Lecz nie chcę dłuŝej się rozwodzić nad wystawieniem prawdy, która zdaje mi się dla swej oczywistości ŝadnego dowodzenia nie potrzebować. Kończę więc wytknieniem, ŝe Uniwersytet przestąpił moc sobie nadaną, gdyŝ uczynił przeciw wyraŝnym słowom ustaw i etatu. Powiedziano albowiem, ŝe będzie katedra Poezji i Wymowy w powszechnoŝci, a nie szczególnie języka i literatury polskiej. Uniwersytet powinien był tego trzymać się i przypominam sobie, ŝem w tym przedmiocie doŝć obszernie do W Pana pisał, co tembardziej obowiązywało Go dostrzegać, aby przeciwko temu nie było postąpiono. Samo z siebie wypływa, ŝe ta katedra łączyłaby w sobie literaturę polską, gdyŝ dawana w mowie polskiej, wydoskonalenie pisania w tejŝe mowie miałyby za cel swój jedyny i ostateczny.

Wiesz W Panu, ŝe nie jestem zacięty we własnem zdaniu i ŝe zawsze słucham przeciwnie rozumowanie z najszczerzą chęcią przekonania się o prawdzie. Lecz kiedy między nami są zdania, iż po wyluszczeniu wzajemnem wszystkich przyczyn pro i contra nie możemy się na jedno zgodzić, wtedy uznasz W Panu zapewne za potrzebę konieczną, aby zdanie W Pana mojemu ustąpiło, gdyŝ tego porządek rzeczy wymaga. Nadto przeczyć nie możesz, ŝe ŝadne złe skutki w tym wypadku z tego wyniknąć nie mogą, chyba to, ŝe przedmioty które rozbieramy będą dokładniej, lepiej i obszerniej dawane.

Zalecam więc W Panu, abyś niebaczenie Uniwersytet nakłonił do poprawienia uczynionej pomyłki. Sposób zostawiam wyborowi Jego, jako przez dodatkowe obwieszczenie w gazetach, w którembymy powiedziano było, ŝe gdy doszły Uniwersytetu od niektórych konkurentów do katedry wspomnianej uwagi i wątpliwoŝci względem sposobu dawania tej nauki, a zatem Uniwersytet sądzi wejść w rozbiór obszerniejszy szczegółów, mających składać kurs Wymowy i Poezji. Mnie o to tylko idzie, aŝeby ta nauka była naleŝytcie dawana i przez profesora mającego potrzebną zdarność, aby Uniwersytet uniknął wytknięcia omyłek, krzywdzić go mogących przez surową krytykę wy-

danego programu. Jeŝeliby podług mego ŝyczenia, tylekroć wyrażonego, przedmioty kaŝdego kursu były już wyszczególnione, nie bylibyśmy wpadli w te rozróŝnienia i omyłki. Lecz co do tej materji, zdaje się takŝe, ŝe Uniwersytet nie miał na uwadze moich nalegań, choć oczywiste staó dobro byłoby wypadło, a między innymi uniknięcia wszelkich nieporozumień nad licznymi naukami i wiadomościami, których szkoła główna powinna zamykać w sobie zebranie.

W tem miejscu odpisuję W Panu na artykuł listu Jego, tycaący się historii. Dobrze W Panu mówisz, ŝe do tej katedry doŝć jest pamięci i rozsądku; te albowiem dwa przymioty uważam za dostateczne dla wszelkich nauk wówczas, kiedy nie rozpościerać ich granice, ale tylko uczyć dokładnie i dobrze tego, co się już umie, potrzeba. Pamięć rozległa i doskonała rozsądek są rzadkie i drogie doskonałości, kiedy są razem złączone w posiadającym naukę. Prawda, ŝe historii można się samemu nauczyć; więcej powiem: ŝe to dopiero dobrze umiemy, czegośmy się sami nauczyli; lecz zakłady edukacji publicznej są właŝnie na to, aŝeby ułatwić nabywanie nauki, aŝeby można było powziąć łatwo i w porządku te wiadomości, którychbyśmy z cięŝkością i długo sami dochodzić musieli, aŝeby nas postawić na prawdziwej drodze i wskazać ŝródła do nabycia przez własną pracę zupełnej i doskonalszej wiadomości w wybranej potem od nas nauce. Zakłady edukacji publicznej (i radbym, ŝeby Uniwersytet tej waŝnej prawdy nie tracił nigdy z widoku) nie są na to tylko, aŝeby doktorów, matematyków, chemistów i t. d. kształcić, lecz takŝe ludzi ŝwiatłych i zacnych obywateli; owszem, trzeba ŝeby w temŝe gronie i profesorów liczyć można. Kursy, które do tego waŝnego celu słuŝyć mogą, powinny być pierwsze w rzędzie, bo są powszechniejszego uŝytku; a między temi historia jest jedna z najwaŝniejszych. Nie spodziewam się, ŝeby ją Uniwersytet uważał tylko za wiadomoŝć suchą pewnych imion i wypadków sławnych, przydaną do pewnych dat i wieków. Takowa wiadomoŝć ledwo w szkołach byłaby dostateczną. Katedra historii w Uniwersytecie większe sobie zamierza cele. Historia, filozoficznie dawana, jest szkołą wszelkiego stanu ludzi, w niej bowiem kaŝdy na swoim stopniu znajdzie prawidła, podług których ma działać, jest opisaniem postępow rozum, cywilizacji, legislacji i wszelkich zaprzątnień ludzi we względzie ich wpływu na łos społecznoŝci; jest jednym słowem, nauką, która jeŝeli będzie w duchu prawdziwym i naleŝytcie stopniami upowszechnioną, najbardziej w kraju moŝe uszlachetnić uczucia i w umysłach zaszczeić zdrowe i rozsądne sądzienia o rzeczach, które najbliŝej kaŝdy naród dotykają; waŝne skutki, których nauki dokładne (exactes) dopiąć nie mogą!

Zalecam więc W Panu, aŝebyś nie lada jakiego profesora do historii wybierał, ale owszem starał się najzdarniejszego, jeŝeli być moŝe, dostać, równie jak i do innych katedr, i tym wyborem jako waŝnym i interesującym nad przedmiotem zaprzątął się. ŝadam więc i proszę, jako do tego mam

wszelkie prawo, ażebyś mojemu zdaniu chciał w tej mierze ulec, a swoje na chwilę ustronić. Złego zapewne nic stąd nie wypłynie. Czyż za to, że botanika jest w samej rzeczy nauką samej pamięci, będziemy zmniejszać jej prawdziwą cenę, gorszego do niej profesora wybierać? Talent z rozsądkiem wszędy wartości doda, wszędy użytecznym być umie, cóż dopiero w historii, gdzie za każdym prawie krokiem potrzebna jest wiadomość dokładna i rozmaita, krytyka pewna, rozsądek wyborny, wymowa piękna, gdzie wielką część nauki profesor powinien z własnego funduszu dostarczyć, jeśli potrafi się przejąć ważnością tej nauki i zechce jej dać właściwy obwód, duch i kierunek. Gdzież się nakoniec nauczyciele szkolni tego nauczą, jeśli nie w Uniwersytecie?

Nim skończę, winienem także wzmiankę uczynić o ustawach szczególnych, w których wygotowaniu Uniwersytet, niepomny na ważność przedmiotu, opieśzałość okazał.

Szanuję głęboką naukę W Pana w matematyce, lecz są przedmioty, w których każdy z nas omylić się może. Widząc, że w naukach, tyjących się li umysłu i gustu, Uniwersytet mało postępuje, lękam się, aby się nie postawił w tym względzie na drodze fałszywej i zgubnej, w której szkodzić a nie pomagać, nazad iść a nie postępować będzie. Zapobiegać temu jest powinnością władzy edukacyjnej, lecz postrzegam, że moje w tej mierze zalecenia i nastawiana żadnego wrażenia nie czynią, żadnego skutku nie biorą. Obowiązek miejsca mojego nie pozwala mi być na to obojętnym. Winienem mieć oko, aby wzajemne urzędów naszych związki zostawały w należytych swych granicach. To małoważenie, okazywane mi, powinno mnie obrazić, lecz bardziej tkliwym mnie czyni ze strony W Pana, dla osobistych naszych związków, a ze strony Uniwersytetu, gdy przypomnę sobie tyle starań, jeżeli nie zawsze szczęśliwych, to przynajmniej zawsze dbałych i pełnych najżywszej chęci o jego świetność i dobro wychowania publicznego.

Do umiarkowania największego, o którym W Pan jesteś przeświadczony, lubię łączyć najotwartszą szczerłość, spodziewając się, że taki jest najpewniejszy sposób, aby wkradającym się nieprzyzwoitościom koniec uczynić i na potem zapobiec.

2. X. A. Czartoryski do Sz. Malewskiego¹⁾.

28 VII—8 VII 1919 r.

Zastanowienie się nad ciągłym niedostatkiem profesora wymowy w Uniw. oraz nad zarządzeniem temu, dało mi pilniej rozważać stan literatury naszej. Bacząc poziomy jej stopień, jej ruch niepewny i postęp leniwy, śledziłem tego

¹⁾ Akta Kuratorji Wileńskiej, Rkp. Nr. 142, str. 82—85.

przyczyn nie tych, o których tylko rozprawić można, lecz owych, co wiążąc się z pierwszymi naukami młodych, są pod bezpośrednim wpływem czuwających nad edukacją. Byt i dążenie polityczne kraju, stopień jego znaczenia, rząd wewnętrzny, cywilizacja, słowem wszystko, co może wpływać na duch narodu, wszystko bez wątpienia wpływa najwięcej i na stan literatury; być jednak muszą i są okoliczności że tak rzeknę, literackie, które ze swojej także strony tamują lub przyspieszają jej postęp. Z tych to ostatnich dwie dostrzegam, które szkodzą literaturze naszej: zaniedbanie literatury starożytnej i wyłączne oddanie się francuskiej.

Co do pierwszego: Wartość autorów dawnych, klasycznych, należy do prawd powszechnie znanych i najczęściej powtarzanych. Któż nie powie, że im wiele winny wszystkie oświecone narody, wiele nawet cała Europa przy pamiętnym dźwignaniu się cywilizacji w średnich wiekach? Lecz mi się zdaje, że u nas uwielbienie to, historycznie po większej części w dobrej wierze powtarzane, nie wypływa z prawdziwego źródła, z gruntownej znajomości owych dzieł tak zachwalanych. Całe u nas poznanie klasyków najczęściej ogranicza się uczeniem się na nich po szkołach języka, co nieraz wstrętu do nich jest zarodem; albo też czytaniem tłumaczeń, w których zawsze z ujmą właściwej barwy autora przemaga duch nowego języka. Nie tak jednak lekko należałoby poznawać tych mistrzów, których zamiłowanie jest już stopniem doskonałości, których upowszechniona znajomość tak piękne i przykładami poświadczone skutki pociąga, których nakoniec tyle chwalić musimy.

Co do drugiego: Literatura nasza wzięła swój początek pod opieką starożytnej; świetne jej pierwiastki skażone zostały, gdy zapamiętałe oddano się łacinie, gdy zaczęto pisać nią, mieszać ją do polszczyzny, czytać pisarzy Rzymu, lecz ich prawdziwie nie pojmować. Trzeba było nowych przedmiotów do uderzenia, do ocucenia nawykłych do fałszywego toru wyobrażeń. Zwrot do literatury francuskiej w tym czasie, wyznać należy, pomógł do otrząśnienia złego gustu, lecz ta pomoc wnet nowe pociągnęła nieprzyzwoitości. Język francuski stał się fundamentem edukacji, charakter tamtego narodu najpobawniejszym przykładem do naśladowania, dzieła jedynym wzorem pisania i myślenia, kraj najpożądańszym pobytem. Gdy tymczasem był nasz polityczny, charakter narodowy, obyczaj, duch naszego języka, wszystko to było różne. Obudzeni na łonie krajowej ciemnoty, nie dziwi, żeśmy się rzucili całym na pierwsze światło, które w otwierających się oczach błysnęło. Lecz to łamanie się we wszystkim na wzór obcy i jedynie ulubiony, z zaniechaniem wszelkich innych przykładów i sił własnych, szkodziło zawsze i szkodzi narodowości, tłumi wszelki udział oryginalności i na bezsilne przeznaczają tylko naśladowanie. Nadto literatura francuska utworzyła się na wzór starożytnej, a umiarkowana została tem, co duch narodu i wieku miał wyłącznie właściwego sobie. Za cóż my nie mamy się udawać do pierwszych źródeł, tam najbardziej nowych, a dla nas właściwych nie upatrywać iskier, aniżeli trzymać

się naśladowań, których pole więcej jest ścięśnione jak u wzorów pierwotnych i które już noszą piętno ukończenia, z którego nic rozwinać, i obcej narodowości, której szczęśliwie przyswoić niepodobna? Jakoż wszystkie sławniejsze literatury wzrastały i doskonaliły się, nie zapatrując się na siebie, nie znając prawie o sobie, przejmując jedynie od starożytnych podlegając ogień i miłość piękności. Co większa, literatura niemiecka uderzającym stała się przykładem przymusowego naśladownictwa, a później wolnego puszczenia się własnymi siłami.

Stosownie do tych postrzeżeń podam W Panu dalsze moje uwagi względem uformowania profesora wymowy do Wilna. Im większą postrzega się troskliwość Uniwersytetu o kształcenie profesorów w rozmaitych gałęziach nauk, tem więcej żałować przychodzi, że katedra literatury polskiej od tak dawna zaniechana zostaje. Chciałbym, żebyś WMPan obrócił całą swoją gorliwość ku temu celowi. Potrzeba, abyś upatrzył którego z uczniów obiecującej zdadności i gorliwości i zajął się kierowaniem jego udoskonalenia, a to stosownie do tego planu.

Literatura grecka i rzymska, której powinien będzie już mieć dobre początki, najprzód go ma zająć, niech ją gruntownie pojmie, niech się napije jej duchem, ale pamiętając zawsze, że nie jej jedynie ma się oddać, że nie komentarze, nie edycje są jego celem, ni też pisanie po łacinie, po grecku. Dwie tu prócz tego konieczne następczą się uwagi, które w uczeniu się literatury łacińskiej i greckiej większej jeszcze bacności wymagają nad tę ostatnią. Naprzód, że Grecy byli pierwsi, którzy czerpali w niezmaconem jeszcze źródle przyrodzenia, że dzieła ich, będąc jedynym wzorem szczerzej i nie szukanej prostoty, są najbezpieczniejszym przykładem do naśladowania. Powtóre, że język i literatura grecka daleko mniej jest u nas upowszechniona jak łacińska.

Gdy idzie o podniesienie literatury naszej, tak daleko pozostałej za innymi, w tym czasie, kiedy cywilizacja nowa nowy tor myślom nadała, kiedy historia nowe ma tajniki do wysledzenia, nowe wypadki do opisania, kiedy wymowa sił swoich na nowych przedmiotach próbuje, kiedy nawet dla imaginations nieznanne dawnym pole otworem staje, — nie jest to bynajmniej myśląmoją: samemi tylko starożytnych ograniczać się wzorami. Ledwie puszczać się w zawód, należy zapatrywać się na tych, co go ze sławą przebiegli. Dlatego poznanie literatury włoskiej, francuskiej, angielskiej i niemieckiej za konieczny obowiązek przyszłego profesora literatury polskiej kładę. Ile winne starożytnym, ile samym sobie, jak postępowały, jak cofały się czasem, — oto są dla niego główne punkta w tem poznawaniu. Istotnym do tego będzie warunkiem umienie tych języków, ażeby same przez siebie poznawać, a nie na wiarę drugich wychwalać, czy ganić dzieła, o których sądzić przyjdzie.

Chciałbym nawet więcej; chciałbym, żeby literatura ludów wschodnich obcą mu nie była. Nie zdałoby się dla niego ważnym pożytkiem: widzieć obraz myśli człowieka, gdzie niebo, rząd, obyczaje, cywilizacja, tak są różne

od naszych, dla niego, który powinien mieć najczystsze wyobrażenie o tem, co i jak wpływa na postęp i kierunek literatury?

Z przeznaczenia jego wypadła, że literatura krajowa powinna być głównym i niespuszczanym z oka przedmiotem wszystkich tych nabytków, nie żeby niesforne żywioły w nowe ciało ściągać, lecz żeby ze zlanego w umyśle ogółu piękności pojąć wyobrażenie drogi, po którejby różniej postępowała literatura nasza, żeby poznawszy skarby obcych narodów i prawdziwą ich wartość i środki do nich prowadzące, a idąc wzorem ich wprawę, rzucić nasiona właściwych nam plonów, a czego nam niebo nie odmówiło, zlem pielęgnowaniem nie tłumić. Przyszły więc nauczyciel, któremu historia narodu naszego, jego obyczajów, charakteru i skłonności dobrze znana będzie, weźmie za najpierwszą potrzebę poznanie przez siebie samego pisarzy naszych każdego wieku, pilnie i powtarzane zastanawianie się nad nimi, nad ich duchem, nad ich językiem, jaki postęp zrobili, dlaczego wyżej nie poszli, jakby nadal poczynać należało, jakie wyobrażenia względem literatury upowszechniać, — a to wszystko rozważać będzie z tą dokładnością, która nie pozwala wyrokować powierzchownie i z tem powątpiewaniem filozoficznym, które broniąc od zrozumiałości, uczy oddzielać z przyjętego mniemania, co tylko fałszywego w niem się pokaże. Ominąć tu nie można, że co się tyczy samego języka, wiadomość pobratymczych dialektów, a szczególnie słowiańskiego, czyli cerkiewnego, ważnym stanie się dla niego skarbem; tam często po radę i wsparcie nie napróżno będzie mógł w potrzebie uciekać.

Tak przygotowanego potrzeba będzie wysłać na zwiedzenie obcych krajów, już to, aby w tem, gdzie się ukaże potrzeba, wydoskonalic się, już to, aby ocierając się o różność obyczajów i opinii, nadał większą giętkość, większą swobodę i wolniejsze pole władzy myślenia.

Podług tych myśli zechcesz WMPan polecić Komitetowi Szkolnemu podanie planu szczegółowego ćwiczenia się i ułożenia instrukcji dla przeznaczanego na to miejsce, a razem przysłać mi względem tego swoje uwagi.

PIERWSZY ZJAZD ABSOLWENTÓW U. S. B.

Któż nie wie, jakie piętno nakłada na całe życie człowieka okres studjów uniwersyteckich? Któż nie wie, jak drogie są każdemu wspomnienia dni pracy i uciech w Rzeczypospolitej Akademickiej? Niezawodnie, każdy, kto choć przez krótki czas był obywatelem tej Rzeczypospolitej, ma w swoim sercu niejedno miłe i drogie wspomnienie, ale ten, kto miał niewysłowione szczęście należenia chociażby do najskromniejszych budowniczych akademickiego życia, będzie związany z Alma Mater nierozzerwalnymi węzłami.

Pierwsze pokolenie absolwentów U. S. B. należało właśnie do tych wybrańców losu, którym sądzone było, mając jeszcze na sobie mundur żołnierski, zakładać fundamenty różnych instytucyj i organizacyj akademickich oraz przyczyniać się do wytwarzania tradycyj wileńskich, raczej — wskrzeszania w nowej formie dawnych świetnych tradycyj filomackich i filareckich.

Nic też dziwnego, że na wieść o przygotowujących się uroczystościach uniwersyteckich, mających przypomnieć dzieje z przed 350 lat, a jednocześnie uczcić pierwsze dziesięciolecie odrodzenia Wszechnicy Batorowej, — drgnęła stara gwardja...

Ruch wielki powstał wśród panów mecenasów, prokuratorów, sędziów, profesorów, doktorów, radców i, Pan Bóg wie, jak jeszcze utytułowanych kochanych kolegów, tak przecież niedawno — bratniackich prezesów, kołowato-naukowych członków, groźnych mówców wiecowych i innych znakomitości akademickich!

Dziesięć lat!.. Bagatela!.. Niby to już „wiek męski — wiek kłęski” nadszedł... Ale jedna okoliczność łagodzi mimowolny smutek: wielu rozpoczynało swe studia przed dziesięciu laty, ale przecież nikt jeszcze nie posiada dziesięcioletnich dyplomów!.. Nie jest więc jeszcze tak źle!

Tak czy owak, bardzo się smucąc z uciekającego czasu lub nie, ale dzielni przedstawiciele — i jeszcze dzielniejsze przedstawicielki — Wydziału, który wydał największą ilość absolwentów, — prawnicy pierwsi stworzyli ściśle kółko przedzjazdowe, rozszerzyli je, zapraszając przedstawicieli innych Wydziałów oraz grup narodowościowych, — aż się stworzył Komitet Organizacyjny Zjazdu.

Ma się rozumieć, iż na prezesa tego Komitetu jednogłośnie powołano mec. Tadeusza Kiersnowskiego, długoletniego niegdys prezesa Rady Młodzieży Akademickiej.

Komitet Organizacyjny rozesłał kilkaset zaproszeń do absolwentów U. S. B., których adresy posiadał, kilkakrotnie dawał wzmianki w gazetach o swych pracach i zwracał się do wszystkich absolwentów z gorącym apelem, aby się stawili na uroczystości uniwersyteckie i wzięli udział w obradach Zjazdu.

Na zaproszenie Komitetu odezwało się około 300 osób, reprezentujących (bardzo nierównomiernie!) wszystkie Wydziały naszej Wszechnicy.

Zjazd absolwentów U. S. B. rozpoczął się o g. 7 pp. 9 października 1929 r. — w Auli kolumnowej.

Obrady zagał prezes Kom. Org. kol. Tadeusz Kiersnowski, który następnie przez aklamację został powołany na przewodniczącego Zjazdu; do prezydjum zaproszono kol. kol. Michała Bujwida, Stanisława Kulesińskiego, Henryka Niewodniczańskiego i Bohdana Podoskiego, jako asesorów, oraz kol. Helenę Falewicz-Szutowską, jako sekretarkę.

Na prezesów honorowych Zjazdu zostali wybrani przez aklamację: J. M. ks. Rektor Czesław Falkowski oraz byli rektorzy U. S. B. — prof. U. J. dr. Michał Siedlecki, prof. dr. Wiktor Staniewicz, prof. dr. Alfons Parczewski, prof. dr. Waclaw Dzielwulski, prof. dr. Marjan Zdziechowski i prof. dr. Stanisław Pigoń.

Zjazd upoważnił prezydjum do złożenia hołdu przybyłemu do Wilna Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej w imieniu pierwszych wychowanków odrodzonej Wszechnicy Batorowej oraz jednomyślnie uchwalił następujący tekst depezy do Marszałka Józefa Piłsudskiego:

„Marszałek Józef Piłsudski. Warszawa Belweder.

Wielkiemu Wskrzesicielowi, szczeremu Dobroczyńcy i serdecznemu Opiekunowi Wszechnicy Batorowej wyrazy głębokiej wdzięczności, czci i hołdu zasyłają pierwsi wychowankowie odrodzonej Uczelni”.

Przemówienie powitalne rozpoczął J. M. ks. Rektor dr. Czesław Falkowski, który zwrócił się do zebranych z krótką, mocną i niezwykle serdeczną mową, zaznaczając, że chociaż w szeregach absolwentów są już jednostki, mający prawo do tytułu „szanownych i dostojnych”, pozostaną oni jednak dla niego zawsze jako — „kochani...”

Prof. dr. Stanisław Władyczko, wypróbowany przyjaciel mło-

dzieży akademickiej, przywitał zebranych, jako swych dawnych uczniów, a dziś młodszych kolegów.

Prof. Alfons Parczewski, nie mogąc być na Zjeździe, nadesłał serdeczny list z życzeniami owocnych obrad.

Po przemówieniach powitalnych przewodniczący Zjazdu odczytał następujący tekst adresu do Wszechnicy Batorowej, opracowany przez Komitet Organizacyjny:

„Po raz pierwszy od chwili opuszczenia murów Almae Matris my, wychowawcy Uniwersytetu Stefana Batorego, znowu tworzymy zgodną gromadę, jednym uczuciem opromienieni: miłością ku świetnej Wszechnicy, jedną radością zjednoczeni: triumfem prastarej Uczelni.

350 lat temu zakładał w Wilnie Król-Żołnierz twierdzę niezłomną, mającą się stać strażnicą i krzewicielką kultury zachodniej na północno-wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Przed 10 laty Obywatel-Żołnierz na nowo rozpałał zgaszone ręką złośliwego wroga jasne ognisko nauki i kultury. Oto dwa czyny, przedzielone szeregiem długich lat, jednym natchnione duchem, z tej samej zrodzone miłości do kraju i ludzi.

Dzisiaj, gdy wileńska Alma Mater czci uroczyste rocznicę tych dwóch czynów, my, wierne Jej dzieci, miłość serdeczną Prześwietnej Wszechnicy Batorowej ofiarujemy i hołd synowski składamy”.

Tekst ten został przyjęty przez aklamację.

Następnie kol. Bohdan Podoski wygłosił referat p. t. „O nas, o naszej roli w społeczeństwie i naszym stosunku do U. S. B.”, proponując w imieniu Komitetu Organizacyjnego powzięcie uchwały treści następującej:

„Pierwszy Zjazd absolwentów U. S. B., chcąc dać wyraz serdecznemu przywiązaniu pierwszych wychowanków wskrzeszonej wola Naczelnika odrodzonego Państwa Polskiego Wszechnicy Batorowej do swej ukochanej Almae Matris, która powołana do życia przez Wielkiego Króla Polski, od 350 lat jest ogniskiem kultury zachodniej na ziemiach byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego, rozumiejąc doniosłą historyczną rolę, jaką ona odgrywa w dziejach kultury kraju, chcąc choć w małym stopniu przyczynić się do jej rozwoju, a jednocześnie przyjść z koleżeńską pomocą tym z pośród nas, którzy pracy naukowej poświęcić się zapragną, postanawia: ufundować nagrody dla poszczególnych Wydziałów U. S. B. zanajlepszą pracę, określoną w załączonym statucie, dokonaną przez absolwenta U. S. B., wypłacane ze składek, ściąganych od absolwentów U. S. B. w wysokości conaj-

mniej dziesięciu zł. rocznie. Do opłacania powyższej składki obowiązany jest moralnie każdy absolwent U. S. B., posiadający dyplom z ukończenia Uniwersytetu”.

Zjazd przyjął przez aklamację ten piękny i szlachetny wniosek, zatwierdził statut funduszu oraz dokonał wyborów Komitetu Wykonawczego i Komisji Rewizyjnej, poczem obrady zamknięto, wyznaczając nowy Zjazd na r. 1934.

Do Komitetu Wykonawczego Zjazdu absolwentów U. S. B. powołano kol. kol.: Michała Bujwida, Walerjana Charkiewicza, Rafała Jachimowicza, Tadeusza Kiersnowskiego, Pinchasa Kona, x. Walerjana Meysztowicza, Henryka Niewodniczańskiego, Bohdana Podoskiego, Rudnickiego, Wiktora Sukiennickiego oraz Adolfa Zeniuka.

Do Komisji Rewizyjnej kol. kol.: Dreyera, Hrynkiwicz, Kamińskiego, Rymkiewicza i Wismonta.

Ustalenie funduszu nagród było największym czynem Zjazdu absolwentów. Projekt nagród nowy i ładny, może wydać wyjątkowo piękne owoce, gdyż na zawsze mocno zwiąże absolwentów z ukochaną Wszechnicą, z drugiej zaś strony zachęci młodszych kolegów do intensywniejszej pracy. Dla samych nagród nikt naukowo pracować nie będzie, ale znowuż — otrzymanie *takiej* nagrody przyniesie nietylko wielki zaszczyt, ale i wielką, serdeczną radość!

Trzeba mieć nadzieję, że znaczne już zastępy absolwentów U. S. B. zgłoszą się do wspólnego wysiłku, aby serdecznymi węzłami szczerzej miłości połączyć Wszechnicę Batorową z szerokiemi rzeszami naszego społeczeństwa.

STATUT FUNDUSZU NAGRÓD ZA PRACE NAUKOWE ABSOLWENTÓW U. S. B.

§ 1. Tworzy się fundusz nagród za prace absolwentów U. S. B.

§ 2. Na fundusz składają się:

- składki, opłacane przez absolwentów U. S. B. w wysokości conajmniej dziesięciu złotych rocznie od każdego, płatne w ciągu pierwszego półrocza kalendarzowego, począwszy od r. 1930.
- ofiary na ten cel przeznaczone, oraz
- wszelkie innego rodzaju dochody niestałe.

§ 3. Fundusz, uzbierany w sposób, skreślony w § poprzednim, dzieli się na:

- właściwy fundusz nagród, oraz
- na fundusz wydawniczy, przeznaczony na pokrycie kosztów książki informacyjnej, wydawanej corocznie w listopadzie, od listopada

1930 r. począwszy, zawierający alfabetyczny spis absolwentów U. S. B., posiadających dyplomy, z podaniem ich adresów i stanowiska społecznego, rozsyłany bezpłatnie absolwentom U. S. B., opłacającym składki.

§ 4. Właściwy fundusz nagród dzieli się co dwa lata w listopadzie, od listopada 1932 r. począwszy, na siedem równych nagród, po jednej dla każdego wydziału, oraz jedną dodatkową, w zasadzie dla wydziału, który wyróżni się z pośród innych jakością lub ilością prac naukowych swych absolwentów. Nagroda dodatkowa może być przez Komitet Wykonawczy Zjazdu absolwentów U. S. B., po zasięgnięciu opinii Senatu Akademickiego U. S. B., bądź przyznana jednemu wydziałowi, bądź rozdzielona pomiędzy kilku wydziałów, bądź wreszcie dodana do funduszu nagród, przeznaczonego do równego podziału pomiędzy wszystkie wydziały.

§ 5. Prawo otrzymania nagrody przysługuje absolwentom U. S. B., którzy przesłuchali na U. S. B. conajmniej dwa lata.

§ 6. Przy pierwszym podziale nagród w listopadzie 1932 r. zostaną nagrodzone najlepsze prace doktorskie, względnie szczególnie wyróżniające się prace magisterskie, na wydziale zaś Sztuk Pięknych najlepsza praca dyplomowa, — dokonane i złożone właściwym Radom Wydziałowym w okresie czasu pomiędzy listopadem 1922 r. a listopadem 1932 r., przy każdym zaś następnym podziale nagród wyżej określone prace, dokonane i złożone właściwym Radom Wydziałowym po listopadzie 1932 r., każdego następnego dwulecia, począwszy od dwulecia pomiędzy listopadem 1932 r. a listopadem 1934 r.

Ponadto przy pierwszym podziale nagród mogą być nagrodzone na wydziale Lekarskim również i prace, naukowo odpowiadające poziomowi prac doktorskich.

§ 7. Prawo przyznania nagród przysługuje właściwym Radom Wydziałowym U. S. B. Nagrody w zasadzie są niepodzielne, mogą jednak być w wyjątkowych wypadkach dzielone przez Rady Wydziałowe pomiędzy kilku zasługujących na nie. Sumą, przeznaczoną na nagrodę, nieprzyznaną nikomu przez Radę Wydziałową do 1 lutego roku następnego, dysponuje Komitet Wykonawczy Zjazdu absolwentów U. S. B. w ramach niniejszego statutu po zasięgnięciu opinii Senatu Akademickiego U. S. B.

§ 8. Funduszem nagród oraz wydawniczym zarządza Komitet Wykonawczy Zjazdu absolwentów U. S. B. w składzie jedenastu członków, wybranych na lat pięć na Zjeździe absolwentów U. S. B.

Komitetowi przysługuje prawo kooptacji swych członków na miejsce ustępujących z jakichkolwiek powodów.

§ 9. Do obowiązków Komitetu Wykonawczego Zjazdu absolwentów U. S. B. należą:

- a) zwoływanie co pięć lat, w październiku, Zjazdu absolwentów U. S. B. i składanie mu sprawozdania z działalności;

b) wydawanie i redagowanie księgi informacyjnej (§ 3);

c) ściąganie składek od absolwentów U. S. B. na cele, określone niniejszym statutem;

d) dokonywanie podziału funduszu nagród.

§ 10. Wszelkie stanowiska i prace rozdziela Komitet Wykonawczy Zjazdu absolwentów U. S. B. pomiędzy swych członków na mocy własnej uchwały.

§ 11. Uchwały Komitetu Wykonawczego Zjazdu absolwentów U. S. B. zapadają zwykłą większością głosów. Wrazie równości głosów rozstrzyga głos przewodniczącego.

§ 12. Dla prawomocności uchwał Komitetu niezbędna jest obecność pięciu jego członków, w tej liczbie prezesa i skarbnika, względnie ich zastępców.

§ 13. Posiedzenia Komitetu odbywają się w terminach, określonych uchwałą tego Komitetu i są zwoływane przez jego prezesa.

§ 14. Korespondencję w sprawach pieniężnych, wszelkiego rodzaju zobowiązania i czeki podpisują prezes i skarbnik Komitetu, względnie ich zastępcy.

§ 15. Organem, kontrolującym działalność Komitetu, jest Komisja rewizyjna, złożona z pięciu członków, wybranych na lat pięć na Zjeździe absolwentów U. S. B. Komisji Rewizyjnej przysługuje prawo kooptacji swych członków na miejsce ustępujących z jakichkolwiek powodów.

§ 16. Zadaniem Komisji Rewizyjnej jest sprawdzenie przynajmniej raz do roku działalności Komitetu Wykonawczego Zjazdu absolwentów U. S. B. i udzielenie absolutorjum Komitetowi.

§ 17. Dla ważności uchwał Komisji Rewizyjnej niezbędna jest obecność prezesa, względnie jego zastępcy i przynajmniej dwóch członków.

§ 18. Likwidacja funduszu nagród może nastąpić na mocy uchwały Zjazdu absolwentów U. S. B., powziętej większością $\frac{3}{4}$ głosujących. Zjazd postanowi również, co ma się stać z funduszem nagród i wybierze specjalną Komisję likwidacyjną.

§ 19. Statut niniejszy może być zmieniony jedynie na mocy uchwały Zjazdu absolwentów U. S. B., powziętej większością $\frac{2}{3}$ głosów, obecnych na Zjeździe.

WYKAZ UCZELNI ZAGRANICZNYCH,
KTÓRE NADESŁAŁY ADRESY NA JUBILEUSZ U. S. B.

Pontificia Universita Gregoriana, Roma — Włochy
Leopold Franzens Universität, Innsbruck — Austria.
Universiteit van Stellenbosch, — Południowa Afryka
Ecole Polytechnique, Paris — Francja
National University of Ireland, Dublin — Irlandja
Universita Karlowa, Praha — Czechosłowacja
Ceskoslovenská Universita Komenského, Bratislava — Czechosłowacja
Masarykowa Universita, Brno — Czechosłowacja
R. Università degli Studi, Genova — Włochy
R. Università degli Studi, Pisa — Włochy
R. Accademia delle Belle Arti, Torino — Włochy
The Catholic University of America—Washington
University of California, Berkeley — Stany Zjednoczone
University of Stanford, Stanford — Stany Zjednoczone
Universiteit von Amsterdam, Amsterdam — Holandja
Université d'Athènes, Athènes — Grecja
Université Royale Hongroise P. Pazmany, Budapest — Węgry
Armstrong-Collège, Newcastle-Upon-Tyne — Anglja

WYKAZ UCZELNI I TOWARZYSTW ZAGRANICZNYCH,
KTÓRE NADESŁAŁY ŻYCZENIA NA JUBILEUSZ U. S. B.

FRANCJA

Institut de France, Academie des sciences, Paris
College de France, Paris
Université de Paris, Paris
Université de Nancy, Nancy
Académie de Toulouse, Toulouse
Université catholique de Lille
Université catholiques de l'Ouest, Angers
Faculté libre de theologie protestante, Paris
Ecole nationale des Chartes, Paris

WŁOCHY

Pontificium Institutum Orientale, Roma
Reale scuola di ingegneria, Bologna
Reale Università degli studi, Milano
Reale Università di Sassari

ANGLJA

University of Cambridge
University of Edinburgh
University of Reading
University College of Southampton

WĘGRY

Magyar Tudományos Akadémia, Budapest
Université Royale Elisabeth, Pecs
Academie Royale Hongroise d'Agriculture, Magyarovar

NIEMCY

Universität, Köln
Christian-Albrechts-Universität, Kiel
Technische Hochschule, Aachen
Technische Hochschule, Stuttgart
Bergakademie Freiberg in Sachsen
Görres-Gesellschaft, Breslau

BELGJA

Université de Louvain
Université coloniale de Belgique, Anvers
Société scientifique, Bruxelles
Université libre, Bruxelles

HOLANDJA

Koninklijo Akademie van Wetenschappen, Amsterdam
Universitas Rheno-Traiectina, Utrecht
Universitas Leyden
Universitas Lugduno-Batava
Technische Hoogeschool, Delft
Landbouwhoogeschool, Wageningen
Hollandsche Maatschappij der Wetenschappen, Haarlem
Groningen Rijks-Universiteit

HISZPANJA

Real Academia de Ciencias, Madrid

SZWAJCARJA

Universität, Basel
Université de Genève
Université de Lausanne
Eidgenössische Technische Hochschule, Zürich

AUSTRJA

Karl Franzens-Universität, Graz
Tierärztliche Hochschule, Wien
Technische Hochschule, Wien
Montanistische Hochschule, Leoben
Theologische Fakultät, Salzburg
Akademie der bildenden Künste, Wien

CZECHOSŁOWACJA

Deutsche Universität, Praha
Ceské vysoké učení technické, Praha
Deutsche Technische Hochschule, Brno

RUMUNJA

Academia Romana, Bucarest
Université de Bucarest
Université de Cluj

JUGOSŁAWJA

Université des Serbes, Croates et Slovènes, Zagreb
Ekonomsko-komercijalne visoke škole, Zagreb
Université de Belgrade, Belgrad

BUŁGARJA

Université de Sophia

SZWECJA

Academie des sciences, Stockholm
Kungl. Universitetet, Upsala

FINLANDJA

Helsingin Yliopisto, Helsingfors
Turun Yliopisto, Turku
Abo Akademi

ESTONJA

Université Esthonienne, Tartu

ŁOTWA

Uniwersytet, Riga
Latvijas Makslas Akademija, Riga

TURCJA

Université, Stamboul

STANY ZJEDNOCZONE

New York University
The Johns Hopkins University, Baltimore (Maryland)
University of Michigan
The Catholic University of America, Washington
Rutgers-University, New-Brunswick
Harvard University, Cambridge (Massachusetts)
Ohio Wesleyan University
The Ohio Academy of Science

KANADA

The University of Western, Ontario

JAPONJA

Tokyo Imperial University

INDJE ANGIELSKIE

University of Lucknow
The University College, Ceylon

SYRJA

Université Saint-Joseph, Beyrouth

EGIPT

Université Egyptienne, Cairo

AFRYKA POŁUDNIOWA

University of the Witwatersrand (Johannesburg)

KSIĘGA PAMIĄTKOWA
KU UCZCZENIU CCCL ROCZNICY ZAŁOŻENIA I X WSKRZESZENIA
UNIwersYTETU WILEŃSKIEGO

*T. I „Z dziejów dawnego uniwersytetu”. T. II „Dziesięciolecie 1919 — 1929”,
Wilno, 1929, nakł. Uniwersytetu Stefana Batorego*

Pięknym hołdem nauki dla drugiej z rzędu wiekiem wszechnicy polskiej jest wymieniona publikacja zbiorowa w dwóch tomach, z czego tom drugi wyszedł z pod prasy w okładce tymczasowej i stanowi dopiero część całości, mającej się ukazać niebawem.

Książka, wydana nader starannie pod opieką artystyczną prof. Ruszczyca, dobrze świadczy o tradycjach i stanie oficyny drukarskiej Józefa Zawadzkiego.

Dla badacza dziejów Uniwersytetu Wileńskiego niewątpliwie ciekawszy materiałem daje tom drugi, odnoszący się do wskrzeszenia Wszechnicy Batorowej. Daje on nietylko zobrazowanie wysiłków organizacyjnych nad powołaniem do nowego życia uniwersytetu, dokonanych przez społeczeństwo wileńskie, Rząd Polski i naukę, co ukoronowane zostało dekretem Naczelnego Wodza Marszałka Józefa Piłsudskiego, ale też przynosi bardzo ciekawe wspomnienia pierwszego Rektora prof. Michała Siedleckiego o najtrudniejszych, bo początkowych latach odrodzonego życia uniwersytetu.

Zanim przejdziemy do czasów najbliższych nam, musimy się przyjrzeć wartości temu pierwszemu „Księgi pamiątkowej”.

Pierwsze wrażenie, jakie robi na czytelniku ta część — to brak większej, syntetycznej rozprawy lub fragmentu z większej całości o historii uniwersytetu, lub ludziach i rzeczach z nim związanych. Cały ów tom pierwszy, to mniejsze lub większe, a przeważnie mniejsze przyczynki do życia ludzi, związanych z uniwersytetem w przeszłości. Ani jedna z rozpraw i rozprawek tu zamieszczonych — można tak ogólnikowo myśl sformułować — nie odmalowuje tła kulturalnego i obyczajowego czasów powstania uniwersytetu ani też nie daje historii prądów naukowych, jak umysłowych wogóle na przestrzeni dziejów tej uczelni do chwili jej wspaniałego wskrzeszenia w roku 1919.

Jest to brak zasadniczy „Księgi pamiątkowej”, na którą przecież zdobyć się można raz na przestrzeni dziesiątków lat, kiedy się święci uroczyste jubileusz uniwersytetu. Po tem zastrzeżeniu można już przejść do przeglądu prac tu zawartych. Niejedna z nich wnosi sporo nowego światła na poszczególne zagadnienia i poszczególne osoby, mające związek z uniwersytetem.

Księgę otwiera krótka rozprawa ks. Stanisława Bednarskiego p. t. „Geneza Akademii Wileńskiej”, w której usiłuje uczony jezuita obalić dotychczasowe mniemania historyków, a zwłaszcza L. Janowskiego, o osobach twórców Akademii Wileńskiej. Jak wiadomo prof. Janowski za twórcę tej akademii uważał Stefana Batorego, a za głównego współpracownika jego x. Piotra Skargę.

X. Bednarski całkowicie odmawia Królowi Stefanowi inicjatywy w powołaniu akademii, przypisując to biskupowi W. Protasewiczowi (dlaczego pisze „Protaszewicz”?) i jezuitom, których wyrazem był list Stanisława Rozdrażewskiego. Zaslugę Batorego sprowadza autor wyłącznie do „życzliwości” i wystawienia przywileju na akademię. Jakkolwiek rozprawka autora zamierza przesunąć dotychczasowy sąd nauki na inną osobę jako twórcę uniwersytetu, nie przekonująca ona czytelnika, że to nie Batory, a kto inny uniwersytet powołał. Przecież i ci uczeni, co twierdzili, że właśnie Batory ją powołał do życia, jak Janowski naprz., w niczem nie umniejszali w tem dziele roli biskupa Protasewicza i jezuitów. W kolejno następujących po sobie rozprawach prof. Stanisław Kot pisze o Aronie Aleksandrze Olizarowskim, profesorze prawa; w rozprawie tej nasz historyk kultury potrąca o zagadnienia wychowawcze i polityczne wieku XVII, zagadnienia, które, jak to już nadmieniałem, nie zostały w „Księdze Pamiątkowej” oświetlone. Prof. Jan Oko daje opis rękopisu wileńskiego „Zabaw leśnych” Sarbiewskiego, niedawno zmarły zaś prof. Ludwik Finkel, w rozprawie p. t. „Pawja-Wilno“ (z końcem XVIII i w początkach XIX wieku) pisze o obu Frankach i Jędrzeju Śniadeckim, jako tych, co osobami swymi nawiązywali nić tradycji i łączności pomiędzy obu uniwersytetami.

Prof. Wł. Tatariewicz, którego pióra, nawiasem mówiąc, ukazała się obecnie znakomita „Historja filozofji“ w dwóch tomach, daje szkic „Z dziejów gmachu uniwersyteckiego w Wilnie“ w przekonaniu, że wiadomości suche „niby z biura adresowego wyjęte... do niejednego czytelnika przemówią. Sale, które zna i na które może nieraz patrzy, nabiorą dlań życia, gdy się dowie, kto w nich niegdyś przebywał“. P. dr. Wanda Januszkiewiczówna daje fragment ze swej rozprawy doktorskiej p. t. „Dawid Pilchowski, zarys biograficzny“, odnoszący się do Pilchowskiego, jako profesora literatury w Szkole Głównej W. Ks. Litewskiego. Prof. Br. Gubrynowicz ogłasza szereg listów „z nieznannej korespondencji Jana Śniadeckiego z Tadeuszem Czackim z lat 1806—1811. Listy te dotyczą „szczegółów, odnoszących się do powołania Śniadeckiego do Wilna, pewnych tarć i sporów z Czackim o fundusze Liceum Krzemienieckiego i sprawy pozyskania Euz. Słowackiego dla Uniwersytetu Wileńskiego“. Prof. Jan Rostafiński charakteryzuje działalność naukową Ludwika Henryka Bojanusa w stulecie śmierci jego, Dr. Władysław Szumowski daje urywek z pamiętników Fryderyka Hechlla, profesora historii medycyny.

Prof. Kazimierz Chodynicki, którego odejście do Uniwersytetu Poznańskiego wywołało żal ogólny, daje dłuższą pracę p. t. „Lata uniwersyteckie Lelewela“. Jak można wnosić z tej pracy oraz innych, ogłaszanych przez prof. Chodynickiego w „Przeglądzie Współczesnym“, „Pamiętniku Warszawskim“ i „Ateneum Wileńskim“, a poświęconych również osobie Lelewela — autor pracuje nad większą monografią o wielkim historyku, której fragmenty stopniowo ogłasza. Jest to tedy praca, której pojawienia się należy oczeki-

wać i z radością jej przyklasnąć. Uzupełnieniem jej jest szkic prof. T. E. Modelskiego p. t. „Ks. Adam Kaz. Czartoryski, członek honorowy Uniwersytetu Wileńskiego, protektorem Joachima Lelewela“.

P. Wanda Bobkowska zamieszcza studjum p. t. „U źródeł wiedzy rolniczej na Litwie“ na szerszym tle ogólnoeuropejskim. Prof. Kazimierz Kolbuszewski, podejmując inicjatywę dr. Stefana Harasska, daje przyczynek „Do biografji ks. Anioła Dowgirda“ — „zasłużonego, jak powiada, a niesłusznie zapomnianego człowieka“, któremu należy się dość wybitne miejsce w dziejach myśli polskiej. W „Uwadze o Józefie Gołuchowskim“ prof. F. Koneczny twierdzi, że w Gołuchowskim „nie dużo było materiału na filozofa, ale był w nim materiał na twórcę polskiej nauki o państwie“.

W źródłowej rozprawie p. t. „Historja jednego konkursu do katedry wymowy i poezji“ prof. St. Pigoń opisuje starania Andrzeja Justyna Lewickiego o uzyskanie katedry uniwersyteckiej. Prof. R. Mienicki daje opis prac „Jana Piotra Dworzeckiego-Bohdanowicza, korektora drukarni Uniwersytetu Wileńskiego, zapomnianego heraldyka“ (1773—1804 r.), prof. Wiktor Hahn charakteryzuje „Józefa Jeżowskiego, jako filologa“, p. Michał Brensztejn w rozprawie p. t. „Filomata w Krożach“ daje życiorys Jana Sobolewskiego.

Zmarły w czasie druku niniejszego zeszytu „Źródeł Mocy“ prof. Stanisław Trzebiński, którego artykuł otwiera ten numer naszego pisma, daje szkic p. t. „Wydział Lekarski dawnego Uniwersytetu Wileńskiego i Akademii Medyko-Chirurgicznej w oświetleniu rękopisu Bućkiewicza“, lekarza, który pozostawił sześciotomowy rękopis oprawny in folio, przechowywany w Akademii Umiejętności.

Prof. Janusz Iwaszkiewicz przytacza urywki „Z pamiętników Hipolita Klimaszewskiego“ z lat 1824—30. Fragment ten „dotyczy mniej znanej epoki dziejów Uniwersytetu Wileńskiego, mianowicie ostatnich lat rządów Pelikana“. Wreszcie p. Janina Kozłowska-Studnicka pisze o „Likwidacji Uniwersytetu Wileńskiego“. Szkice ten, pisany z temperamentem pisarskim, stwierdza, że historyk rosyjski dając relację historyczną: „*pośledniaja stranica wileńskawo uniwersitieta*“ — „popęłnił metodyczną omyłkę: za stronicę ostatnią dzieła wziął to, co było ostatnią stronicą drugiego tomu. Korektę wypisała mocno szabla polska“.

Zamykająca tom pierwszy „Księgi Pamiątkowej“ rozprawa p. Studnickiej zapowiada niejako tom drugi tej książki, przenoszący nas w czasy najbliższe nam — ubiegłego dziesięciolecia od chwili wskrzeszenia uniwersytetu.

Zamieszczona na czele praca prof. Adama Wrzoska, b. dyrektora departamentu nauki i szkół wyższych, p. t. „Wskrzeszenie Uniwersytetu Wileńskiego w r. 1919“ daje zarys wysiłków dokoła przywrócenia do życia tej uczelni, datujących się od końca w. XIX.

W połowie wieku ubiegłego łączono z osobą Edwarda Mostowskiego, nowoobranego marszałka szlachty gub. Wileńskiej, nadzieję otrzymania przezeń

w drodze petycji jego do cara, zezwolenia na powołanie uniwersytetu. Zabiegi te skończyły się utraceniem przez Mostowskiego stanowiska marszałkowskiego.

W ślady Mikołaja I poszedł i car Aleksander II, gdy w roku 1858 odmówił prośbie innego marszałka szlachty Kaliksta Orzeszki.

Dopiero po r. 1906 — po założeniu w Wilnie Towarzystwa Przyjaciół Nauk — ujawniają się z większą siłą tendencje powołania wyższego zakładu naukowego. Również w czasie okupacji niemieckiej grono osób krząta się dokoła tej myśli — ale bezskutecznie.

Z chwilą odrodzenia się państwowości polskiej w r. 1918 inicjatywa wskrzeszenia wszechnicy przybierać zaczyna realne kształty. Grono osób ze świata naukowego z prof. A. Parczewskim w Warszawie odbywa konferencję, na której zapadają uchwały otwarcia w Wilnie w jesieni 1919 roku uniwersytetu polskiego. Jednocześnie prawie, bo w dwa tygodnie później, zabiera głos w tej sprawie Wilno: dnia 28 grudnia 1918 r. zapadła uchwała Komitetu Polskiego powołująca do życia zamknięty w r. 1832 uniwersytet. Komitet Polski wyznacza również na jesień 1919 r. „początek roku akademickiego 1919—20“. Powstaje Komisja Organizacyjna przyszłego uniwersytetu, która ma działać w porozumieniu z Komitetem warszawskim, wyłonionym przez inicjatorów w Warszawie w dn. 13 grudnia tegoż 1918 r.

Na skutek tych uchwał Komitet Edukacyjny w Wilnie na posiedzeniu w dn. 4 stycznia 1919 r. postanowił zamianować tymczasowy Senat Akademicki i wyłonić Komisję organizacyjno-rewindykacyjną.

Podczas kiedy w Warszawie niektórzy inicjatorowie z prof. Władyczką na czele robili starania w Ministerstwie Oświaty, w Wilnie jednocześnie krzątano się dokoła uzyskania potrzebnych gmachów dla przyszłego uniwersytetu.

Jak widzimy z tego, pierwsza inicjatywa do wskrzeszenia wszechnicy wyszła ze strony społecznej, czy sfer społeczno-naukowych i odrzuca przez energiczną akcję inicjatorów zaczęła przybierać realne kształty.

Akcja ta przypada na wiosenne miesiące 1919 roku i zbiega się z zajęciem przez Wojsko Polskie w dn. 19 kwietnia 1919 r. Wilna i Ziemi Wileńskiej.

Zaczyna się okres drugi w realizacji myśli wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego, okres inicjatywy Naczelnego Wodza, czego wyrazem jest pismo Dyrektora Departamentu Litewsko-Białoruskiego prof. L. Kolankowskiego do t.-cz. Rektora Uniwersytetu Wileńskiego. W piśmie tem prof. Kolankowski wzywa Senat tymczasowy do prac, mających na celu uruchomienie uniwersytetu, prac, które powinny być prowadzone w porozumieniu z Ministerjum Wyzn. R. i Ośw. Publ. Prawie jednocześnie, bo dekretem z dn. 7 maja 1919 roku Naczelnny Wódz powołuje prof. L. Kolankowskiego do prac organizacyjnych dokoła wznowienia wszechnicy, polecając mu działać w zakresie wyboru profesorów w porozumieniu z Min. W. R. i O. P., w zakresie zaś spraw administracyjno-gospodarczych — w porozumieniu z Komisarzem Generalnym

Ziem Wschodnich. Celem misji prof. Kolankowskiego — według intencji dekretu — opracowanie w porozumieniu z ciałami naukowymi statutów wszechnicy.

Ze szczegółowej relacji prof. Wrzoska dowiadujemy się o przebiegu spraw organizacyjnych aż do chwili właściwego powołania do życia uniwersytetu przez Naczelnego Wodza J. Piłsudskiego dekretem z dn. 28 sierpnia 1919 r. Prof. Wrzosek w sposób bardzo dyskretny, ale przejrzysty pisze o trudnościach wynikłych z tego powodu, że w pracach organizacyjnych Ministerstwo W. R. i O. P., a właściwie kierownik sekcji szkół wyższych nie miał wyłącznego i decydującego prawa w prowadzeniu tych prac przygotowawczych, bo działał też prof. Kolankowski, t-cz. Senat Akademicki i Komisarz Generalny Ziem Wschodnich — czyli trzy czynniki, nie zawsze w porozumieniu z zainteresowanym Ministerjum. Biorąc jednak pod uwagę, że ówczesne warunki pod względem prawnopaństwowym były wyjątkowe, że uniwersytet powstawał do życia z woli Naczelnego Wodza, do tego na terenie prawnie jeszcze nie należącym do Polski — trudności te były aż nadto zrozumiałe.

Uzupełnieniem szkicu prof. Wrzoska, rzucającem nieco odmienne światło na poszczególne zagadnienia, zamierzenia i prace z okresu organizacji wszechnicy, jest sprawozdanie Komitetu Wykonawczego odbudowy Uniwersytetu Wileńskiego, opracowane z ramienia tego Komitetu przez prof. Stanisława Władyczkę. Dotyczy to przede wszystkim daty otwarcia uniwersytetu. Ze sprawozdania tego wynika, że gdyby nie stanowcze oświadczenie pełnomocnika Naczelnika Państwa na konferencji w Ministerstwie Oświaty w dn. 14 czerwca 1919 r., że „otwarcie pełnego uniwersytetu nastąpi na jesieni 1919 r.“ — na czas ten Ministerstwo zamierzało uruchomić tylko „coś w rodzaju liceum humanistycznego“, a „pewne czynniki miarodajne w Warszawie niezupełnie podzielały“ koncepcję powołania już na jesieni 1919 r. pełnego uniwersytetu, proponując utworzenie go w r. 1920, co przypadłoby na okres istnienia Litwy Środkowej. Ale bardzo szczęśliwie się złożyło, że Wódz Naczelny i Naczelnik Państwa miał niezłomną decyzję natychmiastowego powołania uniwersytetu. Konsekwencją tego był dekret Wodza Naczelnego z dn. 28 sierpnia 1919 roku, powołujący Uniwersytet Wileński do nowego życia i dekretu tego piękne, mocne słowa: — „Oby Uniwersytet Wileński, rozpoczynając nowy okres swych dziejów, pomny świetnej swej tradycji, zajaśniał nowym blaskiem, oby stał się według słów Tadeusza Czackiego, wyrzeczonych do uczniów szkoły krzemienieckiej, „świątynią cnoty, a przybytkiem nauki“. Niech promieniuje kulturą w jak najszerze kręgi, podnosi obyczaje i kształci umysły młodzieży, garnące się pod jego opiekuńcze skrzydła i niech będzie jedną z tych wielkich dróg świetlanych, wiodących ludzkość do poznania prawdy“.

Nie będę tu oświetlał innych trudności i kontrowersyj, wynikających raczej z ówczesnych warunków, a nie rozbieżności dążeń, co ujawniają wymienione sprawozdania: prof. Wrzoska i Komitetu Odbudowy. Zarówno Komitet w całości swej i w osobie poszczególnych członków, jak i prof. Wrzosek ujawnili

maximum energii i zapobiegliwości. A usiłowania prof. Wrzoska co do uzyskania najwybitniejszych uczonych dla odrodzonej wszechnicy, jak i zbadania możliwości utworzenia katedr, z których szerzonoby wiedzę o przeszłości kraju z uwzględnieniem jego czynników kulturalnych litewsko-białoruskich — zasługują na pełne uznanie.

Szczerością i otwartością tonu odznaczają się „Wspomnienia z pierwszych dwu lat organizacji Uniwersytetu Wileńskiego“ prof. Michała Siedleckiego. Zwierza się w nich pierwszy rektor odrodzonego uniwersytetu z blasków i cieni, z chwil radosnych i smutnych w okresie dwuletniego sprawowania rządów na wszechnicy. Był to okres w życiu uczelni najtrudniejszy, nietylko z powodów natury organizacyjnej, ale dlatego przede wszystkim, że tragiczne wypadki wojenne miały doświadczyć młody uniwersytet, ledwie powołany do życia. W wyniku ogólnym okoliczności tak się złożyły, że uniwersytet wyszedł prawie bez szwanku z tych przejść wojennych: okupacji bolszewickiej i pobytu litewskiego rządu w Wilnie. Jak dalece instytucja ta miała swoją aureolę i znaczenie — świadczy fakt, że uniwersytet był właściwie potrójnie strzeżony: opiekował się nim w imieniu rektora p. L. Abramowicz, stały warty bolszewickie i litewskie.

I w tem świetle dopiero właściwego znaczenia nabierają dyskusje już wśród polskiego społeczeństwa i czynników rządzących o charakter uniwersytetu — czego echa znajdujemy we wspomnieniach rektora Siedleckiego.

Miejsce nie pozwala na streszczanie poszczególnych zagadnień spornych, przebieg ich w realizacji i ukształtowanie się w ostatecznym wyniku. Cała część druga „Księgi“, dotąd ogłoszona, zawiera bardzo bogaty materiał dla przyszłego historyka odrodzonego uniwersytetu.

Otwartość, szczerłość wynurzeń profesorów: Wrzoska, Władyczki i Siedleckiego ma tę wartość, że z poszczególnych oświeśleń przebiegu prac organizacyjnych, historyk ów wyluska obiektywną prawdę, tak cenną dla historii. Inna już sprawa czy nie dałoby się bardziej zharmonizować tych wynurzeń w „Księdze Pamiątkowej“, wydanej na dzień tak uroczystego jubileuszu wszechnicy.

Ogólne wrażenie z lektury tej części książki jest takie, że nauka wzięła bardzo wybitny udział w pracach organizacyjnych powołanej do życia uczelni, a szybkie tempo realizacji zamierzeń należy tłumaczyć szczerą dążnością trzech czynników: społeczeństwa, władz państwowych i nauki do posiadania Uniwersytetu Wileńskiego jednocześnie z odzyskaniem przez wojsko kraju.

Że te trzy czynniki zdołały uzyskać wspólną linię działania i zharmonizować swe wysiłki — świadczy fakt, że uniwersytet, święcąc 350-lecie swego założenia, obchodził jednocześnie w r. 1929 dziesięciolecie swego odnowienia.

W. P.

OD REDAKCJI

Jubileusz Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie był nie tylko świętem Nauki polskiej, ale całego Społeczeństwa i Państwa. Historyczna data jego założenia, od której minęło lat 350, zbiegła się z dziesięcioleciem wskrzeszenia wszechnicy — było to święto podwójnie dla nas drogie i bliskie.

Chcąc godnie uczcić to święto, a jednocześnie zachować widomy ślad, widomą pamiątkę jego — redakcja „Źródeł Mocy” zdecydowała cały swój zeszyt kolejny przeznaczyć na utrwalenie tych podniosłych chwil, które przed dwoma blisko laty przeżyliśmy.

Zamiar redakcji znalazł bardzo przychylne przyjęcie u Jego Magnificencji Ks. Rektora Czesława Falkowskiego i Prorektora prof. Stanisława Pigionia. Pomocy wybitnej X. Rektora i P. Prorektora oraz niezwykle cennej i życzliwej współpracy P. Dziekana Wydz. Sztuk Pięknych prof. Ferdynanda Ruszczyca, czuwającego nad stroną graficzną i ilustracyjną niniejszego zeszytu oraz pośredniczącego wobec Uniwersytetu w uzyskaniu niezbędnych materiałów — zawdzięczamy możliwość zrealizowania naszego zamiaru.

Pierwotny plan i konstrukcja tego zeszytu, opracowane na posiedzeniu Komitetu Redakcyjnego na podstawie wniosków prof. Stanisława Pigionia, musiały w realizacji ulec pewnej modyfikacji. Nie wszedł do zeszytu dział głosów prasy zagranicznej i krajowej o jubileuszu Uniwersytetu — z powodu braku odnośnych materiałów, jak nie zostały też omówione wydawnictwa, zadedykowane Uniwersytetowi z powodu jego jubileuszu. Redakcja zdaje sobie dokładnie sprawę z tych braków, które nie powinny jednak powstrzymać jej od wydania uniwersyteckiego zeszytu „Źródeł Mocy” w stanie obecnym.

Przeznaczając kolumny tego zeszytu w całości sprawozdaniu z uroczystości jubileuszowych — materiał bieżący i nie związany z obchodem uniwersyteckim — odkładamy do najbliższego, kolejnego zeszytu naszego pisma, który się ukaże niebawem.

Zeszyt niniejszy redagował z upoważnienia Komitetu Redakcyjnego Wiktor Piotrowicz.

DE LA RÉDACTION

Nous avons consacré ce numéro entièrement à la description des fêtes du jubilé de l'Université Etienne Batory à Vilno.

En 1929 se sont écoulés 350 ans depuis le moment de sa fondation par le roi Etienne Batory et dix ans depuis le moment de sa restauration par le Maréchal Joseph Pilsudski, chef des forces armées de la République qui ont délivré Vilno et la Région de Vilno de l'invasion bolchévique en avril 1919.

Les fêtes du jubilé ont coïncidé avec l'ouverture de l'année académique 1929—1930 et ont été honorées de la présence de Monsieur le Président de la République et des délégués du Gouvernement, de l'Evêché, des Ecoles Supérieures de la Pologne et d'Universités étrangères.

Ce ne fut pas seulement la fête de la Science polonaise, ce fut aussi la fête de toute la Société et de l'Etat.

Pour les fêtes du jubilé on fit venir de France les dépouilles de Joachim Lelevel, un des plus grands savants polonais et professeur éminent à l'Université de Vilno, il y a 100 ans; et dans les murs du cloître des Basiliens à Vilno, où en l'an 1823 les envahisseurs russes avaient emprisonné les „amis de la patrie, de la science et de la vertu” avec Adam Mickiewicz en tête, eut lieu l'ouverture de la cellule de Conrad, héros de la III^e partie des „Dziady” de Mickiewicz.

Ce numéro donne une description détaillée du cours des fêtes et renferme la matière suivante:

Stanislas Trzebinski: Prolégomènes des fêtes jubilaires de l'Université Etienne Batory

Ferdinand Ruszczyca: Restauration des murs universitaires (1919—1929)

Hélène Romer: Ouverture de la Cellule de Conrad

Mieczyslas Limanowski: Funérailles des dépouilles de Lelevel à Vilno

Victor Piotrowicz: Du „Lelevel” de Wyspianski

Nicolas Dzikowski: Exposition jubilaire de l'Université Etienne Batory

Czeslas Falkowski: Compte-rendu de l'année académique 1928—1929 du Recteur de l'Université

Stanislas Pigon: Préoccupations de la langue et de la littérature polonaises du curateur, le prince Adam Czartoryski

Valérien Charkiewicz: Premier congrès des anciens étudiants de l'Université Etienne Batory

Ce numéro renferme en outre les textes des discours prononcés et la liste des adresses et des congratulations envoyées à l'Université



Portret Stefana Batorego, umieszczony przy karcie tytułowej, stanowi reprodukcję portretu pędzla Marcina Koebera, znajdującego się u XX. Misjonarzy w Krakowie; skopjowany został dla U. S. B. przez prof. Józefa Czajkowskiego.

Portret Marszałka Józefa Piłsudskiego, zamieszczony na str. 81, wykonał na uroczystość jubileuszową dla U. S. B. prof. Ludomir Sleńdziński.

Zdjęcia, umieszczone na str. 84 i 89, wzięte są — pierwsze z „Expressu Wil.“, drugie — z „Ilustr. Kurjera Codz.“.

SPIS RZECZY

	Str.
<i>Stanisław Trzebiński</i> : Prolegomena do uroczystości jubileuszowych U.S.B.	5
<i>Ferdynand Ruszczyk</i> : Odnowienie murów uniwersyteckich	21
<i>Helena Romer</i> : Otwarcie celi Konrada	33
Na sprowadzenie prochów Joachima Lelewela	45
<i>Mieczysław Limanowski</i> : Złożenie prochów Lelewela	48
Warszawa i Wilno w hołdzie Lelewelowi	56
<i>Wiktor Piotrowicz</i> : O „Lelewelu“ Wyspiańskiego	62
<i>Mikołaj Dzikowski</i> : Wystawa Jubileuszowa U. S. B. w Wilnie	70
Uroczystości Jubileuszowe U. S. B.	82
<i>X. Czesław Falkowski</i> : Sprawozdanie Rektora Uniwersytetu za rok 1928/29	111
<i>Stanisław Pigoń</i> : Księcia Kuratora Adama Czartoryskiego troski o język i literaturę polską	125
<i>Walerjan Charkiewicz</i> : Pierwszy Zjazd Absolwentów U. S. B.	148
Spis uczelni zagranicznych, które nadesłały adresy i życzenia na jubileusz U. S. B.	154
<i>W. P.</i> : Księga Pamiątkowa U. S. B.	158
Od Redakcji	164
Informacja francuska	165

Komitet Redakcyjny: *Walerjan Charkiewicz, Mieczysław Limanowski, Tadeusz Łopalewski, Stanisław Pigoń, Wiktor Piotrowicz*

Redaktor odpowiedzialny: *Bolesław Żynda*